

**Historia
gminy Hańsk
według
Józefa Onyszko**

WYDAWNICTWO



© Józef Onyszko
© Gmina Hańsk
© Wydawnictwo TAWA Taurogiński Waldemar

Opieka edytorska
Waldemar Taurogiński

Opracowanie redakcyjne
Danuta Makaruk

Korekta
Danuta Makaruk
Romuald Pryll

Skład i łamanie:
Krzysztof Kowalczyk

Publikację wydano na zlecenie Gminy Hańsk

Wydawca:
Wydawnictwo TAWA Taurogiński Waldemar
22-100 Chełm, plac Łuczковского 15
tel. 82 565 69 09, tel. kom. 508 389 764
e-mail: poczta@tawa.pl
www.tawa.pl

Chełm 2014

ISBN 978-83-62638-31-4

Pierwsza wzmianka o Hańsku została odnaleziona w Państwowym Archiwum w Lublinie i pochodzi z 1372 roku. W dokumencie wymieniono dwór, którego dziedzicem był Iwan Hański. Jak wynika z informacji, wszystkie budynki były drewniane, a majątek obejmował około 7500 włók ziemi, w tym: łąki torfowiska, bagna i lasy. W obrębie posiadłości znajdowały się trzy jeziora: Hańskie I, Hańskie II i Łaskie.

Sama wieś Hańsk jest bardzo stara, a jej nazwa może pochodzić od rodu Hańskich, albo też od chana tatarskiego, który podbił ziemię chełmską, a będąc na niej ściągając daniny od jej mieszkańców. Na uwagę zasługuje fakt, że na południe od Włodawy leży Hańsk, a na północ – Hanna. Mimo zbieżności nazw, nie udało się ustalić źródeł ich powstania.

Hańsk – dwór

Hańsk – dwór w pierwszych latach XV wieku miał dużo wsi dworskich takich jak: Szcześniki, Leć, Konstantynówka, Rudka Łowiecka, Stary Majdan i Ujazdów. Takie wsie jak: Hańsk, Żdżarka, Luta były wsiami włościańskimi już od XI wieku. W związku z tym, że chłopci odrabiali pańszczyznę, mieli prawo wstępu do lasu dworskiego i pozyskiwania drewna na opał, ale tylko jedną furę lub sanie na miesiąc, czego dokładnie pilnował gajowy dworski. Pańszczyzna była odrabiana przy pracach polowych i leśnych; chłopci pracowali m.in. przy: kopaniu karpiny i wyrębie drzew na opał dla dworu, albo kopaniu gliny w Stoku Glinnym Kratie, wożeniu drzewa do wypalania cegły oraz wyrabianiu cegły i suszeniu jej w specjalnych szopach. Los chłopca pańszczyźnianego był bardzo ciężki. Duża grupa chłopów rozpięła się w Karczmie Jankiela w Hańsku, usytuowanej na górze traktu z dworu Hańskiego do Kołacz i Włodawy.

Przed ukazem carskim chłopci musieli płacić dla bogaczy lub dworu lichwiarskie czynsze oraz odrabiać pańszczyznę, przeważnie 4 dni w tygodniu. Natomiast 2 dni mieli wolne i robili w swoim gospodarstwie. Hańsk był wsią włościańską, mającą własne lasy, torfowiska oraz bagna i nieużytki. Należy nadmienić, że chłopci pańszczyźniani, zamieszkali we wsiach dworskich, już w XIII wieku eksploatowali torf jako opał, gdyż przydziały nie wystarczały do normalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego. Chłopci ci mieli prawo do wyrobienia jednego wozu drewna w miesiącu za to, że odrabiali pańszczyznę. Natomiast wsie włościańskie miały wygony, a na tych wygonach były lasy.

W lasach, jakie posiadali Hańscy, było dużo karpiny, to jest pniaków sosnowych pozostawionych po ścinie drzew. Sosny ścinano jako budulec na sprzedaż i na własne budownictwo w majątku dworskim, oraz do wypalania cegły. Do kopania karpiny zatrudniano chłopów odrabiających pańszczyznę oraz wyrobników, dla których było to wyłączne utrzymanie. Karpinę kopano cały rok. Jej transport odbywał się wyłącznie zimą, gdyż stan dróg był bardzo zły, a zimą saniami było łatwiej dla jednego konia (biedota chłopska miała przeważnie tylko jednego konia).

Zarząd Wielkich Dóbr Ziemskich w Hańsku

Pod koniec XIV wieku w Hańsku powstała siedziba Zarządu Wielkich Dóbr Ziemskich, która przetrwała do 1864 roku, to jest do ogłoszenia na tych terenach ukazu carskiego, który chłopom małorolnym i wyrob-

nikom dawał szansę przejęcia na własność ziemi. Stawali się oni prawowitymi właścicielami ziemi, którą do tej pory dzierżawili od dworu lub od wiejskich bogaczy.

Do Zarządu Wielkich Dóbr Ziemijskich należały następujące majątki ziemskie: Hańsk – dwór, Macoszyn, Bukowa, Uhrusk, Majdan Stuleński, Łowcza, Łysocha, Andrzejów, Kulczyn, Helenin, Wytuczno, Brus, Kołacz, Szczesniki, Żdżarka, Kratie, Ostrowy Kulczyńskie, Bartoszycha, Leć i kol. Dubeczno oraz dobra szlachty zaściankowej, będącej w posiadaniu ponad 4 włók ziemi (włoka liczyła 36 mórg). Rolą Zarządu Wielkich Dóbr Ziemijskich było pobieranie składek od dworów i majątków ziemskich, a w czasie nieszczęśliwych wypadków (np. pożaru) – wspieranie dworów i majątnych gospodarzy gotówką, materiałami siewnymi lub inwentarzem. Zarząd Wielkich Dóbr Ziemijskich był gwarantem dla kupców i bankierów, u których można było zaciągnąć pożyczkę.

Hańscy, mając wszystkie materiały budowlane na własnym terenie, wybudowali na początku XVII wieku, z cegły dużego formatu, dwór oraz spichrz zbożowy w Hańsku, na najwyższym wzniesieniu po stronie północno-wschodniej. Pałac dworski był parterowy z podpiwniczeniem, po środku z podwyższeniem jednego piętra z cegły małego formatu. Był to największy pałac dworski w obrębie siedziby Zarządu Wielkich Dóbr Ziemijskich w Hańsku. Obiekt liczył ponad 20 pokoi. Drugi, co do wielkości, był pałac dworski w Wytucznie. Główna brama wjazdowa do dworu Hańskich znajdowała się w miejscu, gdzie stoi obecnie krzyż, przy drodze obok posesji Anny Kowalczyk. Całe zaplecze gospodarcze dworu Hańskich było zlokalizowane po lewej stronie bramy wjazdowej, a były to warsztaty: rymarski, kołodziejski, bednarski i stolarski oraz kuźnia. W dworze zatrudnieni byli jeszcze cieśle i ogrodnicy.

Stok Glinny i Stok Wapienny

Podstawowym materiałem budowlanym było początkowo drewno, później cegła, wyrabiana z gliny, której na tym terenie było pod dostatkiem. Brakowało tylko wapna. W wieku XVI wapno transportowano z innych krajów. W pierwszych latach XVII wieku odkryto bardzo bogate pokłady gliny w Kratiu. Od tego okresu miejscowość nazywano Stokiem Glinnym Kratie albo tylko Stokiem Glinnym, leżącym przy trakcie Hańsk - Kołacz, Hańsk - Żdżarka - Suchawa - Włodawa.

Prawdopodobnie przy ścinie drzew w początkach XVII wieku odkryto bardzo duże pokłady kamienia wapiennego w lasach po stronie północno-wschodniej za Kratiem, nazywając tę miejscowość Stokiem Wapiennym Leśna. Tam wypalano kamień wapienny na wapno budowlane potrzebne do budowy dworu w Hańsku.

Należy nadmienić, że Stok Wapienny wypalał kamień wapienny na wapno aż do 1923 roku, do momentu odbudowy dworu w Hańsku, bardzo poważnie zniszczonego działaniami I wojny światowej. Spaleniu uległy: pałac rodu Hańskich, stajnie koni wyjazdowych i koni wojsk austro-węgierskich stacjonujących zimą 1915 roku. Po roku 1923 Stok Wapienny Leśna został sprzedany przez Bank Polski w Warszawie miejscowym chłopom. Wschodnia część Stoku Wapiennego, na którym znajduje się dziś Dubeczno, był od 1870 roku własnością żyda Szuldburga, który wybudował własne piece do wypalania kamienia wapiennego na wapno budowlane potrzebne do budowy huty szklarskiej w Dubecznie.

Spichrz

Budynek spichrza, przekształconego w młyn, stoi do dnia dzisiejszego i wart jest odwiedzenia. Został zbudowany z cegły dużego formatu (z podobnej cegły zbudowana była cerkiew w Hańsku, obecny kościół rzymsko-katolicki), zachowały się zabytkowe drzwi z zamkiem z początku XVI wieku. Cegłę do budowy spichrza wypalano w Stoku Glinnym Kratie u dziedzica Rydlewskiego.

Od 1948 roku majątkiem tym (tak zwaną „resztówką”) zarządzała Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Hańsku. Natomiast w stajniach umiejscowiono Gminny Ośrodek Maszynowy, będący w posiadaniu m.in.: kosiarki, kopaczki, dwóch ciągników Zetor oraz 2 maszyn do młócenia zboża na czyste zboże. Maszyny te zostały sprowadzone z Ziemi Odzyskanych. Gminny Ośrodek Maszynowy miał na swoim stanie także siewniki zbożowe i dwa silniki S 25 do maszyn omłotowych. Po roku 1956 spichrz został przejęty przez Spółdzielnię Produkcyjną, powstałą w ramach intensywnej kolektywizacji naszego rolnictwa. Na placu dawnej resztówki Gminna Spółdzielnia ulokowała składy węgla kamiennego i drewna opałowego, sprowadzanego z Ziemi Odzyskanych. Dawny spichrz dworski został sprzedany przez Urząd Powiatowy we Włodawie w 1976 roku Janowi Żminkowskiemu, który urządził tu młyn gospodarczy.

Pozostałość budynków wraz z ziemią i sadem oraz zdewastowanym parkiem, po II wojnie światowej, sprzedano niejakiemu Puaczowi, zaś ziemię i łąki kupili: Adam Smoralczyk, Tadeusz Kułacz, Janina Dzierzbicka i Antoni Lis z Ostrówka Kołaczowskiego. Ten ostatni odsprzedał kupioną ziemię Józefowi Kordziejowi z Hańska Kolonii, który przybył z terenów Ziemi Odzyskanych. Po jego śmierci żona sprzedała ziemię Janowi Żminkowskiemu, który mieszkał w małej kapliczce przy młynie.

Hańsk w wieku XIX

Wojna napoleońska w 1812 roku spustoszyła dwory i majątki ziemskie. W obrębie Zarządu Wielkich Dóbr Ziemskich w Hańsku, splądrowano wsie włościańskie oraz dworskie. Dużą ilość koni zabrała armia napoleońska, jako siłę pociągową, natomiast bydło i owce skonfiskowano na wyżywienie żołnierzy przechodzących przez ziemie: chełmską i włodawską. W tym czasie przestały pracować fabryka terpentyny oraz serowarnia serów dojrzewających.

Na czas wojny napoleońskiej państwo Kuniccy opuścili Hańsk i udali się do Lublina. W majątku dworskim pozostał ekonom. Gdy zawierucha wojenna się skończyła, Kuniccy powrócili do Hańska. Powoli odbudowali stada koni, bydła i owiec – na ten cel dostali pożyczkę od Zarządu Wielkich Dóbr Ziemskich w Hańsku. Około 1820 roku zaczęła pracować gorzelnia dworska oraz fabryka terpentyny i fabryka serów dojrzewających. Popyt na te artykuły na rynku był duży. Rody Kunickich powiększyły rodowy majątek ziemski o dobra w Kulczynie i Łowczy. Przy tak dobrej koniunkturze ostatni z rodu Kunickich, rezydujących w Hańsku, zaplanował modernizację dworu i meliorację gruntów. Sprowadził z Lublina inżynierów, aby dokonali pomiaru poziomu terenów rolnych w celu odprowadzenia wód zalegających na polach dworu Hańskiego. Na po-

lach i łąkach znajdowały się liczne oczodoły polodowcowe, które trzeba było zlikwidować poprzez drenaż i meliorację. Inżynierowie zrobili plany melioracji i drenażu gruntów dworskich. Zaplanowali również ciek wodny, który popłynął z Krowiego Bagna do rzeki Włodawki. Plan przedstawiał budowę rzeki średniej wielkości od wsi Starzyna przez Kratie, Szcześniki i Kozaki, jak obecnie płynie rzeka Krzewianka. W Kratiu zaplanowano budowę rowu w kierunku dworu Kunickich.

Plan sporządzany przez inżynierów miał kosztować zawrotne sumy. Na taką poważną inwestycję Zarządu Wielkich Dóbr Ziemijskich w Hańsku nie było stać. Wobec powyższego Kunicy zwrócili się o pożyczkę do Banku Petersburskiego Oddział w Warszawie. Gwarantem spłaty pożyczki był Zarząd Wielkich Dóbr Ziemijskich w Hańsku. Bank udzielił pożyczki Kunickim w roku 1848 i miała ona być wypłacana w ratach. W tym czasie pełną parą pracowały fabryka terpentyny i serownia. Całością handlu tymi artykułami zajmowali się Żydzi.

Do budowy rzeki zatrudniono okolicznych chłopów i wyrobników ze wsi: Starzyna, Kozaki, Szcześniki, Żdzarka, Kratie i Hańsk. Rzekę z rowami melioracyjnymi budowano przez 10 lat. Przeprowadzono meliorację i drenaż dworskiego majątku, co przyczyniło się do wzrostu plonów.

Stan ten nie trwał jednak długo. Wybuch powstania styczniowego i ówczesna polityka władz carskich załamały koniunkturę na rynku, co odbiło się na produkcji terpentyny i serów dojrzewających. Kupcy zaczęli szukać nowych zakładów, które powstawały koło dużych miast, takich jak Warszawa i Gdańsk. Jednocześnie należy nadmienić, że wszystkie zakłady produkcyjne, zlokalizowane nad rzeką Bug, upadły. W 1864 roku przestały pracować fabryka terpentyny i wytwórnia serów w Hańsku. Zlikwidowano krochmalnię w Susznie. W majątku dworskim pozostała tylko gorzelnia, która pracowała sezonowo. Wódkę, zwaną okowitą, transportowano w beczkach drewnianych, a w późniejszych czasach w beczkach blaszanych do destylarni w Róźance za Włodawą.

Upadek fabryki terpentyny i wytwórni serów dojrzewających w majątku dworskim w Hańsku przyczynił się do pogorszenia sytuacji gospodarstwa prowadzonego przez Kunickich. Pomimo że ostatni z rodu Kunickich był człowiekiem dobrze wykształconym i rozważnym, stanął w sytuacji bez wyjścia. Wobec niespłacenia pożyczki Bank Petersburski Oddział w Warszawie, w 1869 roku, przejął dwór Kunickich w Hańsku, jako zastaw za pożyczkę. Bank utworzył od tego okresu gospodarstwo bankowe w Hańsku i pozostał zarządcą majątku. Państwo Kunicy opuścili Hańsk i wyjechali do Lublina, a w dużym pałacu Hańskich zamieszkał zarządca bankowy, mianowany przez bank warszawski. W tym samym roku bank ogłosił sprzedaż dworu Kunickich i dobra te nabył bardzo bogaty Żyd Szulberg, pochodzący z Warszawy. Jego własnością stała się duża część Krowiego Bagna wraz z Jeziorem Łaskim i lasem pod Lubowierzem (tzw. las Szulbergów), po lewej stronie traktu z Hańska do Helenina. Północną część lasów, łąk, torfowisk i całe bagno (obecnie zwane „fabrycznym”); rozciąga się aż pod Żdzarkę) wraz z jeziorem Dubeczanskim (obok Świcowa) Szulberg kupił od zarządcy dworu – Okęckiego, który te posiadłości kupił od Banku Petersburskiego na początku 1870 roku. W późniejszym czasie północno-zachodnią

część, w tym lasy i torfiankę kołaczowską kupił Rabczewski z Kołacz. Bagna i torfowiska, leżące na północ od gruntów Rabczewskiego, zostały sprzedane, po reformie rolnej dworu bankowego (parcelacja) w 1920 roku, osadnikom z województw: tarnowskiego i kieleckiego, którzy utworzyli nową wieś, zwaną Ostrówek Kołaczowski. Trzecią część majątku, koło Stoku Wapiennego Leśna, nabył Żyd o nazwisku Nuta. Natomiast słynny Stok Wapienny Leśna pozostał przy dworze bankowym w Hańsku. Stok Wapienny Leśna i przylegające do niego grunty z pięknym lasem liczą 80 morgów. Na najlepsze ziemie majątku bankowego wraz z dużą ilością łąk torfowych, znajdujących się na Krowim Bagnie wraz z Jeziorem Krychowskim, które są zmeliorowanie i zdrenowane, kupca nie znaleziono.

Postuła Matki Boskiej Królowej Nieba i Ziemi

W latach 1804-1805 Kuniccy ufundowali postułę Matki Boskiej Królowej Nieba i Ziemi z wieńcem 12 gwiazd nad głową i ofiarowali ją cerkwi unickiej w Hańsku, w dowód wdzięczności za solidną pracę fernali w dworskim majątku w Hańsku, gdyż większa część fernali była unitami. Postuła została wykonana przez nieznanego kamieniarza w Warszawie. Po przywiezieniu jej do Hańska została ustawiona po prawej stronie cerkwi unickiej w odległości około 6 metrów od parkanu ogradzającego cerkiew unicką. Ustawiono ją na podwyższeniu wykonanym z cegły. Królowa Nieba i Ziemi stoi na kuli ziemskiej, a pod jej stopami leży zmiażdżona głowa węża.

Postuła Matki Boskiej Królowej Nieba i Ziemi stała przed cerkwią unicką ok. 70 lat. Po kasacji cerkwi unickiej przez carat, została ukryta w kapliczce dworu Hańsk (kapliczka jest usytuowana obecnie za młynem i służy jako dom mieszkalny). W miejscu tym nabożeństwa odprawiał dwa razy w roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc – ksiądz katolicki z Sawina, gdyż prawie cała gmina Hańsk należała do parafii w Sawinie. Postuła trafiła później do Sawina, a w 1922 roku po utworzeniu kościoła katolickiego zwrócono ją do kościoła w Hańsku. Potem przewieziono ją na cmentarz, gdzie stała do roku 1952. Postułę przewozili katolicy z Hańska Kolonii: Żakowski Józef, Strzechmiński Andrzej, Milczarek Piotr, Pruk Józef i Kunikowski Ludwik.

W czasie pobytu postuły na cmentarzu grzebalnym odpadł ze skroni wieniec z 12 gwiazd. A na podwyższeniu dano nowy napis: *Królowo Dziewic módl się za nami.*

Pierwsza wojna światowa i lata powojenne

W czasie zimy roku 1915-1916 trwała wojna zaczepna, podczas której Rosjanie zniszczyli pałac rodu Hańskich, w którym mieścił się wówczas sztab armii wojsk austro-węgierskich frontu południowego, pod dowództwem gen. Linsingena. W czasie ataku na pałac został zabity pułkownik wojsk austro-węgierskich. Pochowano go na cmentarzu ewangelickim w Wojciechowie. Natomiast armia austro-węgierska pokonała sztab wojsk rosyjskich w Stoku Glinnym Kratie, niszcząc wszystkie obiekty mieszkalne i drewniane budynki gospodarcze wraz z cegielnią, będącą własnością rodziny szlacheckiej – Rydlewskich. Od tego czasu nazwę Glinny Stok Kratie zastąpiono nazwą kol. Kratie.

Glinny Stok Kratie był zlokalizowany w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się posesja Piotra Struszewskiego. Stąd Rosjanie bronili traktatu luciańskiego, biegnącego do Włodawy, aby wojska austro-węgierskie nie przedostały się do Włodawy. Trakt ten zaczynał się od cerkwi w Hańsku i biegł polami wsi Hańsk, dalej wygonem do kopalni piasku, następnie skręcał w lewo i prowadził znów przez wieś. Dalej trakt biegł już lasami.

Po prawej stronie tej wsi leżała puszcza – dobra Hańskiego dworu. Teren wygonu wsi Hańsk był niezalesiony, do linii obecnej kol. Warszawa; dalej rozciągał się las. Na wygonie mieszkańcy wsi wypasali krowy, konie i owce. Tam wyprawiała się też młodzież i urządziła różne zabawy i harce.

Ksiądz prawosławny zginął na froncie, jako kapelan wojsk rosyjskich w słynnej bitwie pod Andrzejowem – majątek ziemski Łysocha. Tam Rosjanie ponieśli wielką klęskę, po której wycofali się na linię rubieży obronnej północny Hańsk – Glinny Stok Kratie, by bronić dwóch traktów prowadzących z Hańska do Włodawy – luciańskiego i suchawskiego. Natomiast trzeci trakt, z Hańska do Włodawy, zwany macoszyńskim, był broniony przez wojska rosyjskie w Osowie i Macoszyńcu, by nie dopuścić wojsk austro-węgierskich do Włodawy oraz do przeprawy brodowej w Zbereżu. Przeprawy tej bronił jeszcze bunkier w Stulnie nad Bugiem.

Pierwsza wojna światowa spustoszyła gospodarstwo bankowe. Stacjonująca tu armia austro-węgierska arcyksięcia Józefa Ferdynanda, pod dowództwem generała Mackensena, przesuwała się po linii wzdłuż Wieprza, natomiast prawie skrzydło – po linii Ostrów, Hańsk i Uhruska, pod dowództwem generała von Linsingena. Wycofujące się oddziały armii rosyjskiej utworzyły linię obrony od Rudy Opalin, Uhruska, Siedliszcza, Łukówka, Malinówki, Petryłowa i Hańska. W sierpniu 1915 roku wojska te okopały się na linii wsi Kulczyn, Wincencin i Łysocha koło Andrzejowa. Ustępujący Rosjanie nie spalili wprawdzie budynków dworskich, ale ze zbiorników gorzelnicy spuścili wszystkie zapasy wódki do pobliskiej sadzawki. Zabrali także dużą ilość koni i bydła. Armia austro-węgierska zniszczyła bardzo piękny ogród botaniczny w Hańsku, na skutek czego uległ dewastacji jeden z najpiękniejszych parków dworskich w dawnej siedzibie Zarządu Wielkich Dóbr Ziemskich.

Na linii frontu Łysocha – Andrzejów rozegrała się największa bitwa, w wyniku, czego zniszczono majątek ziemski Łysocha, a wojska armii rosyjskiej poniosły bardzo duże straty w ludziach i sprzęcie wojskowym. Armia rosyjska wycofała się na linię obronną północny Hańsk – Stok Glinny Kratie, aby nie zniszczyć w czasie działań wojennych pięknej cerkwi w Hańsku, jednocześnie broniąc dwóch traktów do Włodawy przed armią austro-węgierską, która to całą mocą parła na Włodawę.

Zima zatrzymała częściowo działania wojenne na tym froncie. Armia austro-węgierska okopała się na polach dworu Hańskiego od Ujazdowa w stronę dworu. W samym dworze w Hańsku zatrzymał się sztab wojskowy tej armii. W tym czasie wycięto najpiękniejsze okazy drzew, pozostały tylko bardzo grube lipy, klony i jesiony. W czasie zimy, w tak zwanej wojnie zaczepnej, Rosjanie pociskami artyleryjskimi zniszczyli pałac Hańskich i dużą część budynków gospodarczych. Natomiast armia austro-węgierska zniszczyła wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze w Stoku Glinnym Kratie

wraz z cegielnią. W kwietniu 1916 roku nastąpił zmasowany atak wojsk rosyjskich na wojska austro-węgierskie, w wyniku czego Rosjanie odnieśli zwycięstwo, ale do dalszej walki nie byli już zdolni. Utrzymali tylko rubież obronną na tym odcinku frontu, broniąc w dalszym ciągu dwóch traktów do Włodawy.

Atak wojsk rosyjskich na wojska niemieckie nastąpił w maju 1916 roku. Po zaciętej walce, w lasach kołaczowskich, szczeńnickich i różanieckich, Rosjanie wygrali tę bitwę. W czasie walki zniszczeniu uległo 80% budynków chłopskich we wsiach: Suchawa, Starzyzna, Kozaki, Szczęśniki i Żdżarka. W ostatniej z wymienionych wsi, od pocisku artyleryjskiego spłonęła cerkiew prawosławna, dawna kaplica unicka, należąca do cerkwi unickiej w Hańsku. Pocisk artyleryjski wojsk niemieckich uszkodził komin huty szkła w Dubecznie.

Natomiast Niemcy, frontem północnym przez Lubień – Wiryki – Różankę, doszli do Włodawy. Armia rosyjska, osaczona z dwóch stron przez armię austro-węgierską i armię niemiecką, wycofała się z terenu gminy Hańsk traktem macoszyńskim do traktu w Zbereżu, do przeprawy brodowej na Bugu. Po drodze stoczyli bitwę w Osowie i Macoszynie z wojskami austro-węgierskimi. Osłabiona armia rosyjska stoczyła jeszcze bardzo wielką bitwę z wojskami niemieckimi w Tomaszówce za Włodawą, w wyniku której armia niemiecka poniosła ogromne straty, ale po otrzymaniu posiłków kontynuowała walkę w głębi imperium rosyjskiego.

Historia I wojny światowej na terenie gminy Hańsk, opowiedziana przez anonimowego rozmówcę, którego ojciec był zatrudniony w cegielni Rydlewskich w Glinnym Stoku Kratie:

W październiku 1915 roku Rosjanie okopali się we wsiach: Wincencin, Kulczyn, Kulczyn Kolonia, Wojciechów i Bartoszycha. Po przegranej bitwie na polach wsi Andrzejów, majątek ziemski Łysocha, Rosjanie wycofali się na linię obrony północnej Hańsk – Stok Glinny Kratie, a ustępując palili opuszczane wsie, ocalały: majątek ziemski w Kulczynie Kolonii, należący do rodu szlacheckiego Czerskich, a w Hańsku: plebania prawosławna, cerkiew i dwór. Ustępująca armia rosyjska wypuściła ze zbiorników gorzelnii wszystką wódkę, zwaną okowitą, do pobliskiej sadzawki obok gorzelnii.

Zadaniem armii rosyjskiej było bronienie dwóch traktów z Hańska do Włodawy: luciańskiego i suchawskiego.

Na froncie północnym, w Hańsku, po przegranej bitwie wojsk rosyjskich z wojskami niemieckimi pod Łomicą armia rosyjska okopała się we wsiach: Suchawa, Starzyzna, Kozaki i Szczęśniki. Po zaciętych walkach w lasach i bagnach kołaczowskich, szczeńnickich i różanieckich odniosła zwycięstwo. W czasie walk 80% budynków w tych wsiach uległo spaleni, spłonęła także cerkiew prawosławna w Żdżarce. Ale do prowadzenia walki była niezdolna. Miała tylko utrzymać trakt do Włodawy, od strony Suchawy. Wojska austro-węgierskie okopały się na polach dworu Hańskiego, w kierunku wsi Ujazdów, natomiast sztab tych wojsk ulokował się w pałacu dworu Hańskiego. W wyniku wojny, tak zwanej „zaczepej”, pałac

Hańskich został zniszczony przez artylerię rosyjską. Został zabity pułkownik tych wojsk i pochowany na cmentarzu ewangelickim w Wojciechowie.

We dworze Hańskim uległo zniszczeniu i spaleni duży budynek gospodarczych oraz stajnie z końmi wojsk austro-węgierskich. Natomiast artyleria wojsk austro-węgierskich zniszczyła całkowicie sztab wojsk rosyjskich, który ulokował się w budynkach mieszkalnych w Stoku Glinnym Kratie. Rozgorzała walka między dwoma armiami. W walce tej wojska austro-węgierskie poniosły bardzo duże straty, transzeje obronne zostały zrównane z ziemią. Mimo zwycięstwa, armia rosyjska w pośpiechu opuszczała ten teren, udając się na przeprawę brodową na Bugu w Zbereżu. Władze carskiej Rosji już we wrześniu ostrzegły ludność cywilną, aby opuszczała te tereny i wyjeżdżała do Rosji – był to rok 1914, miesiąc po wybuchu I wojny światowej. Większa część mieszkańców gminy Hańsk opuściła swoje wsie i wyjechała do Rosji. Pozostało tylko około 20% mieszkańców, przeważnie Polacy i Żydzi z Dubeczna i okolicznych kolonii, które nie zostały spalone przez cofającą się armię rosyjską. Nie ulegał spaleniu huta Dubeczno, której właściciel Szuldberg zadbał o jej ochronę. Szuldberg opuścił Dubeczno w ostatniej fazie wojny, ale huta pracowała nadal, bo w okresie lata gromadzono torf do opalania wanny na wytop szkła. W hucie przez pomyłkę artyleryjską został zniszczony komin.

Po zakończeniu I wojny światowej, dwór bankowy w Hańsku został częściowo odbudowany. Wzniesiono nowy drewniany pałac dla zarządcy oraz odnowiono część budynków gospodarczych, w tym m.in. stodołę. Nowy pałac usytuowano między murem stajni dworską, a spichrzem zbożowym. Zniszczoną gorzelnię dworską przebudowano na oborę. Ruiny dawnego pałacu Hańskich nie nadawały się do odbudowy z powodu wielkiego zniszczenia ścian i podpiwniczenia przez pociski artyleryjskie wojsk rosyjskich (1915-1916). Postanowiono przeznaczyć go do rozbiórki, a cegłę wyprzedano okolicznym rolnikom, którzy masowo się osiedlili na terenie gminy Hańsk. Byli to rolnicy z województw: tarnowskiego, łódzkiego i warszawskiego.

Zarządcy dworu bankowego w Hańsku byli bardzo często zmieniani przez Bank Petersburski Oddział w Warszawie. Pierwszymi zarządcami byli Okęccy, następnie – Jarmołowicze i Zielińscy, a po wojnie bolszewickiej – Antoni Lalak, który funkcję tę sprawował do 1940 roku. Podczas okupacji ostatnim zarządcą dworu bankowego był Kaźmierczak, pochodzący z województwa poznańskiego.

Po zakończeniu wojny bolszewickiej i podpisaniu układu pokojowego w 1921 roku między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Sowieckim, aktywa zaległe w Banku Petersburskim przejął Bank Polski w Warszawie, który już w 1920 roku dokonał reformy, to jest parcelacji dworu bankowego w Hańsku. Założenia reformy rolnej (parcelacji) były jasne – ziemia tylko dla Polaków, a tych w Hańsku, którzy nie mieli ziemi, było bardzo mało.

O parcelacji w Hańsku dowiedzieli się jako pierwsi mieszkańcy powiatu sochaczewskiego, gdyż byli najbliżej Warszawy. Oni jako pierwsi załatwili formalności parcelacji w Banku Polskim w Warszawie, a mierniczości namierzali dla nich ziemię i łąki w jednakowym wymiarze dla każdego – po niecałe 12 ha (ziemia była liczona w mor-

gach i prętach), w tym po 20 prętów bagna torfowego na bagnie (dziś – Ostrówek Kołaczowski). Każdy kolonista, który nabył ziemię z parcelacji majątku w Hańsku, nie mógł jej sprzedać przed upływem 5-letniego użytkowania, gdyż tracił ulgę wynikłą z parcelacji, a w razie sprzedaży musiał za ziemię płacić pełną stawkę. W Hańsku osiedliło się 26 kolonistów i na mapie gminy Hańsk powstała nowa wieś sołecka – Hańsk Kolonia. Po okresie pięcioletniego użytkowania ziemi otrzymanej z reformy rolnej (parcelacja) część rolników sprzedawała swoje parcele Polakom, napływającym z powiatu garwolińskiego oraz Polakom i Ukraińcom pochodzącym z terenu gminy Hańsk. Motywem sprzedaży parceli były przede wszystkim ciężkie warunki uprawy ziemi – w Hańsku Kolonii przeważnie w klasie II i III.

Osadnicy, którzy przybyli do Hańska z powiatu sochaczewskiego:

- | | |
|---------------------------|--------------------------------|
| – Pęsień Antoni | – Szymański Józef |
| – Dywański Franciszek | – Milczarek Piotr |
| – Dzierzbicki Władysław | – Bonecki Mirosław |
| – Żakowski Józef | – Wakat* – Lekan Władysław |
| – Pruk Józef | – Wakat – Katojuk Maria |
| – Szymański Hieronim | – Wakat – Kończal Kazimierz |
| – Onyszko Stanisław | – Wakat – Gizio Teodor |
| – Zieliński Andrzej | – Wakat – Cieślik Franciszek |
| – Strzechmiński Władysław | – Wakat – Wójtak Czesław |
| – Gruzie Antoni | – Wakat – Zaorski Władysław |
| – Sieczka Jan | – Wakat – Leśniewski Władysław |
| – Kunikowski Ludwik | – Wakat – Rogoziński Leon |
| – Stefaniak Jan | |

**Wakat – to osadnicy z powiatu sochaczewskiego, którzy byli tylko 5 lat w Hańsku Kolonii i swoje parcele z reformy rolnej sprzedali Polakom i Ukraińcom. W przypadku Hańska Kolonii były tylko dwie rodziny ukraińskie.*

Reforma rolna nie objęła całości gospodarstwa bankowego, pozostała część dobrej ziemi i duża ilość łąk torfowych na Krowim Bagnie oraz ziemi położonej w Mieżychodzie pozostały przy majątku bankowym, jako tak zwana „resztówka” po reformie rolnej (parcelacji). W 1923 roku Bank Polski sprzedał: Stok Wapienny Leśna, przyległe do niego ziemie i łąki oraz całkowicie wycięty las brzoźowo-dębowy. Tereny te sprzedano okolicznym chłopom w ilości ponad 80 mórg, zarówno Polakom jak i Ukraińcom z sąsiednich wsi sołeckich Kratie kol. i Leśnej.

W posiadanie chłopów przeszły także ziemie należące do właściciela Stoku Glinnego Kratie. W grudniu 1915 roku zniszczeniu, w wyniku działań wojennych, uległy wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze (zostały spalone) Stoku Glinnego Kratie, a pozostałe cegły zabrano do umocnień transzei obronnych. Właściciel majątku, w 1921 roku, sprzedał ziemię okolicznym chłopom niemieckim i polskim.

Pomiędzy uczestników wojny bolszewickiej rozdzielono pierwszy ciąg ziemi, należący do Cerkwi prawosławnej. Parcele otrzymali: Golan Jan, Seluk Józef, Opolski Kazimierz, Kordziej Józef, Smolarczyk Józef, Tomaszewski Władysław, Zaborski Władysław. Natomiast z drugiego ciągu parcelę otrzymał tylko Pryl Stanisław. Działka od jego posesji, w stronę zachodnią, została przydzielona dla powstałej parafii rzymskokatolickiej w Hańsku, natomiast strona wschodnia, za posesją Pryla Stanisława, została sprzedana ludności ukraińskiej.

Zlikwidowano także wygon wsi Hańsk, dzieląc go na parcele, które stały się własnością uczestników wojny bolszewickiej. I tak parcelę, od strony zachodniej od parceli Kordzieja Józefa, otrzymał Leszczyński Józef, do drogi traktu kołaczowskiego za drogę w stronę wschodnią. Za traktem kołaczowskim ziemię otrzymał Leszczyński Stefan, dalej: Piasecki Ludwik, Gawdziński Władysław, Mucha Jan i Korona Kazimierz. Ziemię z wygonu Hańskiego sprzedano nowym osadnikom, przybyłym z powiatu lubartowskiego i rzeszowskiego, tworząc małą kolonię pod nazwą Warszawka. Na wygonie Hańskim pozostały: szkoła wybudowana przez władze carskiej Rosji w 1890 roku, poczta polska i działki nauczycieli.

Wszystkie parcele przydzielone dla uczestników wojny bolszewickiej były jednakowej wielkości – ok. 12 hektarów i zostały przydzielone do wsi sołeckiej Hańsk Kolonia. Po zakończeniu wojny bolszewickiej i podpisaniu traktatu pokojowego w Rydze między Związkiem Sowieckim a Rzeczpospolitą Polską, w marcu 1921 roku, na teren gminy napłynęli nowi osadnicy z województw: tarnowskiego, lubelskiego i warszawskiego. W połowie 1922 roku w gminie Hańsk mieszkało przeszło 250 polskich rodzin katolickich. Powstały nowe wsie, jak: Ostrówek Kołaczowski, Lidyń i Górki.

W 1926 roku rozpoczęto budowę budynku gminy w Hańsku, a ukończono ją w 1927 roku. Obiekt został wzniesiony przy trakcie macoszyńskim. Obok wybudowano nowy drewniany budynek dla woźnego gminy oraz dwa pomieszczenia dla potrzeb aresztu gminnego męskiego i żeńskiego. Budynek ten został postawiony w miejscu dawnej drewnianej gminy. Posterunek policji był usytuowany w centrum wsi Hańsk, w mieszkaniu Stefana Leszczyńskiego, na dawnym wygonie. Należy jednocześnie nadmienić, że na tym wygonie znajdowała się krynica, z której wodę brali wszyscy mieszkańcy Hańska, kiedy brakowało wody w płytkich studniach przydomowych.

Wójtowie gminy Hańsk w okresie przedwojennym:

Wasył Hawrył, Dzierzbicki Władysław, Leszczyński Józef.

Komendanci policji granatowej w okresie przedwojennym w gminie Hańsk:

Pasierb Józef, Dąbek Stanisław, Nachaj Aleksander.

Policjanci okresu przedwojennego posterunku policji granatowej w Hańsku:

Szczęsny, Wróblewski, Styczyński, Fusiarsz, Gering, Kotowski, Osmulski i Kowalski.

Sekretarze Gminy Hańsk w okresie przedwojennym:

Tchórzewski i Skorak – obaj mieszkali w Hańsku.

Cerkiew unicka, cerkiew prawosławna, kościół rzymskokatolicki w Hańsku

Cerkiew unicka została zbudowana w 1789 roku. Zamieniono ją na cerkiew prawosławną, zgodnie z ukazem carskim, a wszyscy unicy zmuszeni byli przejść na prawosławie. Opornych czekała zsyłka na Syberię, skąd bardzo dużo unitów nie powróciło, umierając w nieludzkich warunkach. W Hańsku nie było rozlewu krwi, jak miało to miejsce w północnych rejonach guberni lubelskiej. Takie przypadki miały miejsce w Pratulinie i Drelowie.

Do cerkwi unickiej w Hańsku przyjeżdżali księża unicy z Wereszczyna, Świerszczowa, Andrzejowa, Brusa, Sawina. W czasie odprawiania Eucharystii nieraz napadli i rozpędzali wiernych unitów kozacy – bili ich pałkami lub kolbami karabinów. W 1876 i 1877 roku, carscy kozacy łapali wiernych unitów, przeważnie mężczyzn, zakuwali w kajdanki i pieszo prowadzili do Włodawy. Stamtąd prowadzili ich do Brześcia nad Bugiem, a później do Nowosybirsk. Wyszli z Brześcia na wiosnę, a do celu swej tułaczki dotarli późną jesienią lub zimą. Po drodze nocowali w więzieniach carskich, usianych przy trasie wędrówki. Na miejscu ciężko pracowali w lasach syberyjskich przy ścinie drzew i transporcie rzekami do Nowosybirsk. Praca trwała od świtu do wieczora.

Z hańskiej parafii unickiej pochodzili: Teodor Borowski, Józef Szymanowski, ojciec księdza z parafii Łowcza; ze Szczesnik: Teodor Łowiecki, Prokop Girsza, Józef Kornyszuk, Teodor Cukier, Józef i Teodor Szymanowski, ze Żdżarki: Kopyniuk Teodor, Wasyl Kacionko i Józef Hawrył. Po ciężkiej pracy i na wiek starczy zmarli w Nowosybirsku: Józef Kornyszuk, Teodor Szymanowski oraz Girsza Prokop. Pozostali przy życiu unicy, po ciężkiej pracy w lasach syberyjskich, powrócili do swych miejscowości po 5-letniej katorżniczej pracy.

W roku 1879 cerkiew prawosławna w Hańsku, po oficjalnym przejęciu cerkwi unickiej w Hańsku, kupiła od Banku Petersburskiego oddział w Warszawie: dwa ciągi ziemi na potrzeby gospodarstwa księdza prawosławnego, zwane pospolicie popówką. Pierwszy ciąg od strony wschodniej od dworu bankowego po prawej stronie bramy wjazdowej. Natomiast drugi ciąg ziemi od posesji (obecnie Kaczyńskiej Heleny) w stronę zachodnią, to jest teren dawnej fabryki terpentyny i serowarni, do drogi południowej, w lewo od bramy wjazdowej do dworu bankowego (zwanej dawniej drogą karpinową). Warto przypomnieć, że cerkiew unicka była w posiadaniu ziemi – od obecnej posesji Heleny Kaczyńskiej w stronę wschodnią, o jednakowej szerokości, ku wschodowi do rzeki Krzemianki.

W latach 1907-1910 władze carskie wybudowały nową cerkiew murowaną, usytuowaną na górze w Hańsku, na dawnym cmentarzu unickim, na którym ostatni pochówek odbył się w 1877 roku. Cerkiew prawosławną umiejscowiono w odległości 6 metrów od cerkwi unickiej, w kierunku wschodnim.

Po ukończeniu budowy cerkwi prawosławnej budynek cerkwi unickiej sprzedano dla społeczności prawosławnej w Syczynie. Cerkiew prawosławną (obecnie kościół rzymskokatolicki) w Hańsku, zbudowano z cegły dużego formatu, wypalanej w cegielni Rydlewskiego w Glinnym Stoku Kratie (produkowano tam cegłę małego i dużego formatu).

Plebania prawosławna została zbudowana w dawnym pięknym sadzie księdza Jana Dolinowskiego, który mieszkał w Hańsku w latach 1863-1875.

Teren gminy Hańsk był zamieszkały przez liczną grupę ludności ukraińskiej. Po ich wywiezieniu, w ramach drugiej transzy (wiosną 1945 roku), ksiądz kanonik Marcei Matuszelański starał się o przyjęcie cerkwi prawosławnej na kościół katolicki, bo cerkiew stała pusta, a ksiądz prawosławnego nie było w Hańsku od połowy 1943 roku, kiedy to wójt gminy Hańsk – Wołodja Koszczuk zrobił z cerkwi fortecę, by chować się w nocy przed partyzantami. Przekazania cerkwi na kościół katolicki dokonało Ministerstwo Wyznań Religijnych w Warszawie, w odpowiedzi na podanie, pod którym widniało ok. 150 nazwisk polskiej narodowości katolickiej z gminy Hańsk.

W 1952 roku ksiądz Jan Jędrzych powiększył zakrystię przy kościele od strony północnej. Gdy kopano fundamenty, natrafiono na szkielety ludzkie, bo tu na cmentarzu unickim, znienawidzeni przez Polaków zaborcy carscy pobudowali cerkiew prawosławną, aby zatrzeć wszelkie ślady po unitach hańskich.

Po I wojnie światowej cerkiew prawosławna w Hańsku była nieczynna, bo ksiądz prawosławny zginął na wojnie jako kapelan wojsk rosyjskich. Mniejszość katolicka utworzyła w tym czasie komitet organizacyjny, celem utworzenia parafii katolickiej w Hańsku – była pierwsza połowa 1922 roku. Na czele komitetu stanął Struszewski Albin ze Szczesznik. Sporządził listę, wpisując do niej wszystkich katolików, zamieszkałych w gminie Hańsk. Zgodnie z wymogami Ministerstwa Wyznań Religijnych w Warszawie, lista ta musiała być podpisana przez wójta gminy. Miał być także spełniony warunek, że katolicy stanowią większość i tylko pod tym warunkiem cerkiew prawosławna mogła być przekazana w użytkowanie społeczności katolickiej. W gminie Hańsk wójtem był w tym czasie Ukrainiec – Wasyl Hawrył, a że nie miał jednego oka zwano go pospolicie „ślepym Hawryłkiem”. Natomiast sekretarzem gminy był bardzo młody Polak, o nazwisku Skurak. Wójt gminy Wasyl Hawrył nie znał języka polskiego, tylko rosyjski. Sekretarz Skurak napisał na tym podaniu opinię, że większość w gminie stanowią katolicy, a prawosławni są mniejszością. Na podstawie tego podania Ministerstwo Wyznań Religijnych w Warszawie przydzieliło budynek cerkwi prawosławnej dla społeczności katolickiej w Hańsku. Katolicy zaczęli porządkować wnętrza cerkwi i przystosować na kościół katolicki, likwidując tak zwane *wrota rajskie*. Komitet organizacyjny wystąpił do Kurii Diecezji Podlaskiej w Siedlcach o przydzielenie do Hańska księdza katolickiego. Przedstawiciele Ukraińców pojechali do Warszawy do Ministerstwa Wyznań Religijnych sprzeciwiając się decyzji, ale decyzji nie cofnięto i budynek pozostał w posiadaniu katolików. W związku z tym Ukraińcy dokonali zasadzki w nocy na powracającego z Hańska Struszewskiego, na krzyżówkach w kol. Kratie, przy sławnym grabie, który stoi do dnia dzisiejszego. W wyniku napadu Struszewski został zabity, policja nie wykryła zabójców. Struszewski zostaje pochowany, na cmentarzu w Sawinie dawnej parafii społeczności katolickiej Hańska, gdyż nowa parafia katolicka w Hańsku nie miała jeszcze wyznaczonego placu pod cmentarz grzebalny. Nowa parafia katolicka w Hańsku otrzymała teren na cmentarz grzebalny, obok cmentarza prawosławnego z dniem 1 stycznia 1923 roku. Był to teren dawnego Zarządu Wielkich Dóbr Ziemijskich w Hańsku, a po zlikwidowaniu go, w 1864 roku, stał się terenem gminy Hańsk.

Kalendarium

- koniec XII wieku – budowa pierwszej drewnianej cerkwi prawosławnej w Hańsku, na Górcze;
- 1595 rok – przemianowanie cerkwi prawosławnej na cerkiew unicką, po Unii Brzeskiej (za panowania króla polskiego Zygmunta III Wazy); w Unii Brzeskiej bierze udział ksiądz prawosławny Abramowicz Teodor z parafii prawosławnej z Hańska;
- 1789 rok – budowa nowej cerkwi unickiej w Hańsku na Górcze, na zachód od starej cerkwi (unicy z chwilą przemianowania cerkwi prawosławnej na cerkiew unicką grzebią ciała wokół cerkwi);
- 1875 rok – likwidacja cerkwi unickiej (ukaz carski o likwidacji cerkwi unickiej w zaborze rosyjskim); trwa walka unitów hańskich z caratem;
- lata 1907-1910 – budowa nowej cerkwi prawosławnej murowanej na cmentarzu unickim (na którym w 1875 roku pochowano księdza Jana Dolinowskiego; ostatni pochówek ciał naszych współbraci w wierze, był dokonany w 1877 roku);
- 1922 rok – przekazanie cerkwi prawosławnej – Kościołowi rzymskokatolickiemu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych w Warszawie;
- marzec 1940 roku – decyzją wydaną przez Generalnego Gubernatora Polski Franko obiekt dawnej cerkwi zostaje odebrany Kościołowi katolickiemu społeczności polskiej;
- lipiec 1946 roku – staraniem księdza Marcelgo Matuszelańskiego, cerkiew prawosławna zostaje przekazana dla społeczności katolickiej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych w Warszawie (po ostatniej transzy wywozu Ukraińców na tereny zachodnie i tereny Prus Wschodnich).

Księża katolicy pracujący w parafii Hańsk do 1950 roku:

- ksiądz przydzielony przez Diecezję Siedlecką – ksiądz Kościelecki,
- ksiądz Harasim,
- ksiądz Kijewski,
- ksiądz Marceli Matuszelański (był więźniem gestapo w Chełmie w 1943 roku. Podejrzany o współpracę z Armią Krajową, staraniem parafian został zwolniony). Za jego pobytu został zmieniony dach na głównej kopule kościoła w Hańsku. Blachę i tarcicę zakupiono z funduszu kościelnego, utworzonego przez władze państwowe wyzwolonej Polski. Ksiądz Marceli Matuszelański był w parafii Hańskiej do maja 1950 roku.
- ksiądz Jan Jędrych – od maja 1950 roku. Ksiądz Jan Jędrych odbudował, spaloną w czasie okupacji hitlerowskiej w 1944 roku, murowaną plebanię, skończył wymianę dachu na niższych kopułach kościoła i wymienił symbole na wieży: z prawosławnych na katolickie.

Pierwsze szkoły w gminie Hańsk

Pierwsza szkoła została wybudowana przez władze carskie w Hańsku w 1890 roku i miała ona służyć rusyfikacji mieszkańców gminy Hańsk. Wybudowano dużą drewnianą szkołę na wygonie wsi Hańsk, po prawej stronie traktu Hańsk – Suchawa – Włodawa (obecnie posesja Krzysztofa Piaseckiego). W tym czasie na terenie gminy miesz-

kało ponad 50 rodzin polskich z takich rodów jak: Tomaszewscy, Zaorscy, Struszewscy, Zaborscy, Doszkowie, Skotakowie, Wójcikowie, Niewiadomscy, Dołbniakowie, Gilowie, Szeligowie, Sawkowie i Dudkowie.

Przy szkole znajdowały się działki ogrodowe nauczycieli (obecnie na tych działkach rośnie las Hieronima Mazurka), używane przez nich do 1944 roku. Pomimo że drewniany budynek szkoły, w 1930 roku, został przewieziony do Kulczyna Kolonii, to z działek tych korzystali nauczyciele ze szkoły w Dubecznie (dawne Topole).

Władze gminy Hańsk wybudowały nową szkołę w kol. Topole, w 1927 roku, w równej odległości od Hańska jak i od huty Dubeczno, przy głównym trakcie, zwanym luciańskim. Środki na budowę tej szkoły otrzymano z funduszy na budowę szkół publicznych w II Rzeczypospolitej. W późniejszym czasie szkołę tę nazwano „białą”, gdyż w kol. Szkolna znajdowała się szkoła niemiecka wraz z kościołem luterańskim reformowanym, w kolorze czerwonym. W 1930 roku szkole w kol. Topole nadano imię Józefa Piłsudskiego, Naczelnika Państwa Polskiego. Natomiast szkołę z Hańska, wybudowaną przez władze carskie w 1890 roku, przewieziono do Kulczyna Kolonii i postawiono w punkcie środkowym dla miejscowości: Ujazdów, Lydyń, Stary Majdan, Ostrowy Kulczyńskie, Bartoszycha, Wojciechów i Kulczyn wieś. Należy nadmienić, że szkoły w Dubecznie i Kulczynie Kolonii były szkołami siedmioklasowymi. Pozostałe to szkoły czteroklasowe, były one w następujących wsiach: Kołacze, Lubowierz, Szczeszniki, Kozaki, Leśna, Luta, Konstantynówka i Kulczyn wieś.

Obowiązkowe było w tym okresie nauczanie dzieci wszystkich mniejszości narodowych do klasy czwartej. Do mniejszości narodowych należeli: Niemcy, Ukraińcy, Białorusini, Żydzi, Cyganie i Tatarzy. Do wyższych klas chodziły dzieci z tych miejscowości, z których było bliżej do Dubeczna. W siedmioklasowej szkole w Dubecznie uczyło się ponad 1400 dzieci, przy 18-osobowej kadrze nauczycieli, łącznie z kierownikiem szkoły. Kierownikiem szkoły w okresie przedwojennym i w czasie okupacji był Leon Szysz.

Szkolnictwo w przedwojennej Polsce – Gmina Hańsk:

Szkoła Publiczna w Dubecznie (kol. Topole) – siedmioklasowa,

Szkoła Publiczna w Kulczynie Kolonii – siedmioklasowa,

Szkoła Publiczna w Lucie – czteroklasowa,

Szkoła Publiczna w Leśnej – czteroklasowa,

Szkoła Publiczna w Kozakach – czteroklasowa,

Szkoła Publiczna w Szczesznikach – czteroklasowa,

Szkoła Publiczna w Lubowierzu Starym – czteroklasowa,

Szkoła Publiczna w Kulczynie (w trzech pomieszczeniach) – czteroklasowa,

Szkoła Publiczna w Konstantynówce – czteroklasowa.

W czasie okupacji hitlerowskiej Biblioteka Publiczna Szkoły Powszechnej w Dubecznie została przez okupanta spalona, pozostały tylko baśnie i bajki. Część książek historycznych, geograficznych i map zabrana została przez okolicznych Polaków. Spalono emblematy narodowe, to jest orła i portret Józefa Piłsudskiego – patrona szkoły. Sztandar szkoły w Dubecznie został, po dokładnym zabezpieczeniu, zakopany w ziemi.

Niestety, po wojnie nie odnaleziono go, ponieważ podczas okupacji, w 1943 roku, zmarł kierownik szkoły, nie było tych nauczycieli, którzy razem z nim zakopali sztandar.

W okresie przedwojennym dzieci chodziły do szkoły na trzy zmiany. Klasy, od 1 do 2, miały tylko 2 godziny lekcyjne dziennie. W czasie okupacji hitlerowskiej nie wolno było chodzić do szkoły dzieciom Żydów i Cyganów, natomiast inne mniejszości narodowe utworzyły własne szkoły (Niemcy i Białorusini z Ukraińcami), ci ostatni utworzyli swoją placówkę w białej szkole.

Głównym podręcznikiem dla szkół polskich było pismo, wydawane w Warszawie, o nazwie „Ster” dla klas I-VII. Natomiast nie uległy zmianie struktury powiatowe kontroli szkół. Kurator powiatowy wizytował szkoły polskie dwa razy do roku. Funkcję tę sprawował profesor Saraj. Jednocześnie należy nadmienić, że kadra nauczycielska zmniejszyła się z 18 do 5 osób z powodu odejścia ze szkoły dzieci z mniejszości narodowych, dla których utworzone zostały nowe szkoły, m.in. w: Kołaczach, Kozakach, Szcześnikach, Konstantynówce i Kulczynie. Wójt gminy miał prawo przerywania nauki w szkołach, gdzie były tworzone magazyny na zboże kontygentowe. Taka przerwa trwała zawsze około dwóch miesięcy, to jest do momentu wywiezienia zboża do stacji kolejowej Włodawa lub do młyna we Włodawie. Należy nadmienić, że część mąki wracała na nasz teren do wypieku chleba dla osób, które miały kartki żywniowe oraz do punków dożywiania biednych dzieci. Tak samo było z żywcem, mięso było przydzielane do kuchni szkolnych. Tymi sprawami zajmował się Polski Czerwony Krzyż.

W szkole w Dubecznie, w 1945 roku, były dwie nauczycielki: Radczyc Longina i córka popa z Suchawy. Natomiast od 1 września 1945 roku została jedna nauczycielka i kierowniczką, gdyż córkę popa z Suchawy wywieziono na tereny zachodniej Polski. Natomiast pani Longina Radczyc w 1948 roku wyszła za mąż za Doszkę i wyjechała na zachód. Pani Zofia Lalak uczyła sama w siedmioklasowej szkole, przez prawie dwa lata. Po częściowej odbudowie szkoły białej, w 1950 roku, do pracy przyszła pani Motwicka Nela z Włodawy. W późniejszym okresie, to jest w 1952 roku, już po całkowitym wyremontowaniu szkoły, do grona nauczycielskiego dołączyła Rola Krystyna z Kodeńca. W 1953 roku pani Lalak Zofia odeszła na emeryturę, wyjechała do Lublina i zamieszkała u swojej siostry. Zmarła w 1957 roku. Po opuszczeniu szkoły przez Lalak Zofię, kierowniczką została pani Wojtaniewska Maria, zarządzająca kadrą sześciu nauczycieli.

Wójt Gminy Hańsk w latach 1926-1939

Wójt gminy Hańsk w latach 1926-1939, którym był kapitan Zbyszyński, bardzo dużo zrobił dla lokalnej społeczności. Był uczestnik wojny bolszewickiej miał bardzo dobre znajomości w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie i wystarał się o fundusze na budowę szkoły publicznej w kol. Topole przy trakcie luciańskim. Rozpoczęto ją w 1927 roku, a ukończono w 1930 roku. Całość kosztów sfinansował Fundusz Budowy Szkół w Polsce.

W 1936 roku wytyczono nową drogę z Hańska do Włodawy, począwszy od traktu macoszyńskiego, w prostej linii do kol. Szkolna. Natomiast w 1938 roku rozpoczęto budowę nasypów na nową drogę, a w 1939 roku rozpoczęto budowę szosy bitej na trasie Hańsk do drogi szkoła w Dubecznie – na tym odcinku droga została wykończona i obsadzona akacjami. Od drogi do szkoły w Dubecznie do posesji Korony Kazimierza

ułożono tłuczeń z kamienia polnego, ale budowa nie została zakończona, gdyż wybuchła II wojna światowa.

Gospodarstwo więzienne w Mieżychodzie, ośrodek przejściowy w Krychowie

Na terenie Mieżychoodu, należącego do majątku bankowego w Hańsku, władze drugiej Rzeczypospolitej, w 1935 roku, utworzyły gospodarstwo więzienne, przeznaczone dla skazanych przez sądy grodzkie za małe przewinienia (do 3 lat więzienia) i więźniów, którym pozostało do opuszczenia aresztu 3 lata. Gospodarstwo więzienne w Mieżychodzie otrzymało od majątku bankowego w Hańsku ponad 1000 hektarów łąk torfowych oraz ziemię wokół gospodarstwa więziennego, zwaną Wyspą Mieżychoodu. Pracę na tym terenie rozpoczęto od budowy budynków mieszkalnych dla skazanych i pomieszczeń gospodarczych: stajni dla koni, warsztatów, kuchni, piekarni, łaźni oraz jadalni. Drugim zadaniem była budowa dużej stodoły oraz magazynu zbożowego i nasion traw. Trzecim zadaniem było wykopanie nowego koryta rzeki Krzewianki, która miała odprowadzać wodę z zabagnionych łąk torfowych, rozpoczynając w ten sposób meliorację pól wokół gospodarstwa więziennego.

Budowę nowego koryta rzeki Krzewianki rozpoczęto od rzeki Włodawki, w miejscowości Starzyzna. Dalej prace realizowano wzdłuż koryta, prowadzącego przez: Kozaki, Leśną, Szcześniki, Kratie i w końcowej fazie – Hańsk i Mieżychód, aż do Jeziora Krychowskiego.

W gospodarstwie więziennym pracowali skazani z całej Polski. Praca była ciężka i zaczynała się po śniadaniu, o godzinie siódmej, i trwała do godziny szesnastej. Później ze sprzętem, to jest łopatami i siekierami, więźniowie udawali się na obiad do Mieżychoodu. Potem wykonywali prace wokół gospodarstwa więziennego, orali pola (w siedmiu chłopca) i łąki (w dwunastu chłopca). Do tego celu skazani mieli uszyte półszorki ze skóry, połączone z dyszlem, który był zaczepiony do pługa. W okresie letnim pracowali przy kopaniu rowów i uprawie pól, natomiast podczas zimy pracowali w warsztatach różnych specjalności. Część z nich kopała piach i wyrabiała cegłę na budowę nowych budynków murowanych.

Na stanie gospodarstwa znajdowały się konie, używane do przewożenia różnych materiałów budowlanych (wapno palone, cement, druty, itp.). Wszystkie te towary budowlane były przewożone ze stacji kolejowej Sobibór, gdyż ta była najbliższej Mieżychoodu. Natomiast wszystkie gatunki tarcicy przywożono z tartaku we Włodawie.

Skazane kobiety pracowały w kuchni i ogrodnictwie, młodsze i silniejsze – przy rozgrabianiu wyrzuconego urobku w czasie kopania rowów melioracyjnych.

Po przekopaniu nowego koryta rzeki do drogi Hańsk – Wyspa Mieżychodzka rozpoczęło się intensywne kopanie rowów melioracyjnych, które oprowadzały nadmiar wód z zabagnionych łąk torfowych oraz Wyspy Mieżychodzkiej. Kopanie nowego koryta rzeki Krzewianki do Jeziora Hańskiego, w kierunku południowo-zachodnim, zakończono w roku 1936. W tym samym roku rozpoczęto budowę willi dla naczelnika gospodarstwa więziennego w Mieżychodzie. Inwestycję ukończono w 1937 roku i rozpoczęto budowę nowej drogi z Mieżychoodu do majątku bankowego w Hańsku. Na

drogę kładziono cegłę paloną, a środkiem kładziono tor kolejki wąskotorowej, celem przewożenia żywności dla więźniów. Wagoniki kolejki wąskotorowej były ciągnane przez konie.

Gospodarstwo więzienne nie było w stanie wyprodukować tyle żywności, by wystarczyło dla wszystkich więźniów. Ziemi było niewiele, a ponadto przeważyły łąki. Natomiast z każdym rokiem skazanych przybywało. Rekordowy pod tym względem był rok 1936 – w gospodarstwie więziennym przebywało wówczas ponad 400 skazanych, wśród których były również kobiety. W 1936 roku wybudowano nowy blok dla skazanych w kształcie podkowy.

W 1937 roku rozpoczął się nowy etap prac melioracyjnych zabagnionych łąk torfowych na Krowim Bagnie, polegający na kopaniu rowu melioracyjnego od Jeziora Krychowskiego, w kierunku północno-zachodnim, aby połączyć rzekę z Jeziorom Wytyskim. Rów ten po zakończeniu budowy nazwany został „rowem więziennym”.

Władze planowały rozbudowę gospodarstwa więziennego w Mieżychoździe, o czym mogły świadczyć duże ilości nagromadzonych materiałów budowlanych, takich jak: tarcica, stal oraz duże ilości wapna gaszonego, przechowywanego w silosach ziemnych, oraz dalsze prace melioracyjne łąk torfowych i ich zagospodarowanie. Wszystkie rozpoczęte prace melioracyjne do II wojny światowej zostały ukończone.

Mieżychoźd – lata wojny i okupacji

Po wybuchu wojny, w 1939 roku, gospodarstwo więzienne w Mieżychoździe zostało zlikwidowane, a więźniów zwolniono. Gospodarstwo więzienne uległo dewastacji i rozgrabieniu przez okolicznych chłopów, którzy zabrali cement, tarcicę, cegły, stal, a nawet wapno z silosów ziemnych.

Budynki gospodarstwa więziennego w Mieżychoździe bardzo krótko stały niewykorzystane. Wiosną 1940 roku okupant rozpoczął odbudowę, nadając miejscowości nazwę „Krachau” w przetłumaczeniu polskim „Krychoźd”. Rozpoczęła się nowa historia miejscowości.

Pierwszymi więźniami gospodarstwa, osadzonymi przez Niemców, byli cyganie czescy. Więźniowie romscy wybudowali drugi rów na rzece Krzewiance, od mostu w miejscowości kol. Kratie w stronę południową, w kierunku Jeziora Łaskiego. Rów ten przeciął drogę ze Szcześnik do Hańska. Po zakończenia budowy, w 1941 roku, został nazwany rowem „cygańskim”. Od 1 stycznia 1941 roku gospodarstwo więzienne w Krychowiu przyjęło nową nazwę – obóz pracy przejściowej. W obozie tym osadzani byli także Polacy, którzy w terminie nie oddali zboża dla Niemców, oraz Żydzi z całej Europy, których przywożono pociągami do Sobiboru, a stąd pieszo przemieszczano do Krychowa. Zatrudniano ich do kopania rowów melioracyjnych oraz w miejscowych warsztatach do wyrobu sprzętu do kopania rowów, w stolarniach i warsztatach ślusarskich.

Należy nadmienić, że więźniom kopającym rowy towarzyszył wyłącznie brygadziśta, który był wyznaczony przez naczelnika obozu. Główny inżynier do spraw melioracyjnych i polowych – Niemiec był równocześnie zastępcą naczelnika obozu. Porządku pilnowało 3 policjantów granatowych, a od 1942 roku porządku pilnowali jeńcy radzieccy, którzy współpracowali z Niemcami. Ubrani w czarne mundury, słyńgli ze

straszego okrucieństwa w stosunku do ludności cygańskiej i żydowskiej, zgodnie z za-
leceniami władz niemieckich. Główny inżynier obozu w Krychowie był jednocześnie
fotografem i robił zdjęcia do *Kennkarty*, to jest karty rozpoznawczej, którą musiał mieć
każdy mieszkaniec gminy, mający skończone 18 lat. *Kennkarty* były wydawane przez
biuro powiatowe policji w Chełmie. Gmina wypisywała nazwiska i pobierała odciski
z dwóch palców wskazujących, a w biurze policji niemieckiej w Chełmie dokument
stemplowano i podpisywano.

Funkcję pierwszego technika do spraw łąkowych sprawował Nowak, pochodzący
z Chełma, późniejszy meliorant przedsiębiorstwa melioracyjnego w Chełmie, który od
1949 roku był właścicielem ziemi, na której znajdował się dawny obóz pracy przejścio-
wej w Krychowie. Główny inżynier niemiecki w Krychowie był meliorantem i znawcą
produkcji rolnej.

Nie bez powodu miejsce to nosiło nazwę – obóz pracy przejściowej. Przebywa-
li tam Żydzi i Cyganie do chwili całkowitego wyeksploatowania z sił. Potem pieszo
przemieszczeni byli do obozu zagłady w Sobiborze. Mówiono im, że po przejściu
pięknej alei róż i wzięciu kąpieli w łaźni wrócą do swoich domów. Zamiast łaźni za-
pędzano ich do ciasnej komory gazowej, gdzie esesman gazował ich cyklonem i tak
kończyła się ostatnia droga zesłańców. Po dwóch godzinach od zagazowania w ko-
morze gazowej przystępowano do palenia zwłok w piecach krematoryjnych. Robotę
tę wykonywali najsilniejsi Żydzi, pod nadzorem Ukraińców z armii Własowa, którzy
współpracowali z Niemcami. Własowcy dokonywali też sortowania odzieży osobi-
stej zamordowanych Żydów. Kosztowniejsze rzeczy, jak złoto i inne kosztowności,
były oddawane do naczelnika obozu – esesmana Wolfa. Wszystkie zwłoki własowcy
kontrolowali w celu ograbienia ich z cennych rzeczy, przekazywanych Niemcom. Po-
została odzież i mniej cenne przedmioty własowcy sprzedawali przed bramą obozu
zagłady handlarzom polskim i ukraińskim, przeważnie za wódkę swojej roboty zwa-
ną bimbrem.

Własowcy wykazali się szczególnym okrucieństwem. Jeden z nich, załatwiając
jakoś sprawę na poczcie w Hańsku dla naczelnika obozu, w drodze powrotnej spił się
i pomylił drogę do Krychowa. Napotkał w Hańsku Kolonii bawiące się dzieci, na po-
dwórzu Emilii Seluk. Dwoje dzieci zabił, a dwoje ranił. Zranił również Seluk Teresę,
która później wyszła za mąż za Senia Zdzisława, oraz Seluk Helenę, która w okresie
powojennym wyszła za mąż za Filca Czesława z Dubeczna. Jadąc dalej zabił niepeł-
nosprawną Bronisławę Opolską, mającą 26 lat. Inny własowiec, o imieniu Nataszo,
chodził do dziewczyny Ukrainki w Szczesńnikach, córki Demki. Zakochał się w niej
i przynosił jej najpiękniejsze stroje i złote sygnety, zabrane Żydówkom w Krychowie.
Po pewnym czasie dziewczyna zaczęła go unikać. Pewnego dnia dowiedział się od sąsia-
dów Demki, że jego narzeczona jest u dziadków Grzesiów, pod lasem. Gdy ją odnalazł
efektem zazdrosnej miłości było wrzucenie granatu do pokoju Grzesia, w wyniku czego
oboje zostali zabici.

W czasie przejścia więźniów z obozu w Krychowie do Sobiboru, tych, co nie dali
rady iść, własowcy zabijali, pozostawiając zwłoki przy drodze, a sołtysi musieli je grze-
bać, wyznaczając do tej pracy mieszkańców danej wsi.

Na gruntach przyległych do obozu przejściowego w Krychowie okupant hitlerowski planował stworzyć wielką bazę paszową dla wsi, aby tym samym rozwinęła się produkcja dużych ilości bydła i mleka, ponieważ armia walcząca na wschodzie potrzebowała dużej ilości żywności. W tym celu władze okupacyjne dawały za darmo rolnikom owce, tak zwane bery, aby zwiększyć produkcję wełny potrzebnej dla przemysłu.

Polscy rolnicy mogli być skazani przez wójta gminy do obozu pracy przejściowej w Krychowie za nieterminowe oddanie kontyngentu dla okupanta niemieckiego. Wysokość wyroku ustalał sam wójt. Po odbyciu kary wracali do swoich domów. Fakt ten potwierdziła pani Irena Gerung, zamieszkała w Hańsku, córka Władysława i Marii Zaborskich, jej ojciec – Zaborski Władysław został ukarany, w 1942 roku, na trzymiesięczną karę w obozie pracy przejściowej w Krychowie, za nieterminowe oddanie kontyngentu zbożowego. W czasie odsiadki zwrócił się do naczelnika obozu, aby udzielił mu urlopu na czas siania zboża i kopania ziemniaków. Otrzymał dwumiesięczny urlop.

Naczelnikiem obozu pracy przejściowej był esesman Lefer, szczególnie okrutny wobec ludności żydowskiej i cygańskiej. Wobec Polaków zachowywał się łagodniej.

Ze wspomnień Ireny Gerung:

Jak ojciec był na urlopie, rodzina mojej matki – Leszczyńscy – zrobiła rodzinną potańcówkę w ich domu i mój ojciec z mamą poszli tam. W tym czasie z restauracji Raczyńskiego Wiktora wracał do Krychowa naczelnik obozu i słysząc muzykę przyszedł tu. Gdy zobaczył mojego ojca, nic nie mówił, tylko palcem pogroził. A, że lubiał wódkę, to się spił do nieprzytomności. Położono go do łóżka, zabierając mu pistolet. Gdy się zbudził, zapytał się Leszczyńskiej, gdzie jest jego pistolet, a ona mu pokazała, że jest pod poduszką. Wziął go i poklepał Leszczyńską po ramieniu i powiedział: „Gut Polen”.

Ojciec poszedł do lekarza Karuzina w Hańsku i zastanawiał się, co by to zrobić, aby naczelnik obozu pracy zwolnił go do domu z odbywanej odsiadki w obozie przy kopaniu rowów. Lekarz Karuzin kazał ojcu się okaleczyć, to jest jedną nogę oblać kwasem solnym. Ojciec mój zrobił to, co powiedział lekarz i po powrocie do obozu pracy przejściowej w Krychowie, zwrócił się znów do naczelnika obozu, że coś mu się zrobiło w nogę i ma bardzo utrudnione chodzenie. Naczelnik obejrzał nogę ojca i zwolnił go z odbywania odsiadki w obozie. Lekarz Karuzin nogę ojca wyleczył w ciągu jednego miesiąca.

W Krychowie siano dużo żyta, prawie na całej wyspie okalającej obóz. Było bardzo rozwinięte stolarstwo, ślusarstwo. Wyrabiano tam potrzebne dla obozu: meble, trzonki do łopat, łóżka żelazne piętrowe na potrzeby własne i do innych obozów pracy. Ludność z Hańska widziała, jak traktorami wywożono z Krychowa, łóżka metalowe do stacji kolejowej Sobibór.

W szkole w Dubecznie zorganizowano punkt obserwacyjny, do którego obsługi wyznaczono 3 żołnierzy z Wehrmachtu, mieszkających w pobliżu, u Trojanowskiego Stanisława.

Ze wspomnień Józefa Onyszki:

Będąc chłopcem, w wieku 9 lat, przy dobrej pogodzie widziałem, jak piece krematoryjne w Sobiborze wypuszczały przez komin bardzo czarny dym, a jak wiatr był ze wschodu, to w powietrzu unosił się swąd spalonych ciał ludzkich. Mamusia mi mówiła, że tam Niemcy palą ludzi po uprzednim zagazowaniu. Bardzo często, pasąc krowy przy drodze, widziałem, jak prowadzono do Sobiboru starszych Żydów, Żydówki oraz małe dzieci. Starsi już byli całkowicie wyeksploatowani ze swoich sił i nie dawali rady iść, to strażnicy bili ich pałkami i szczuli psami. A ci, którzy nie dali rady iść, byli zabijani. Ciała ich pozostawiano w przydrożnych rowach, a grzebaniem zajmowali się mieszkańcy Kratia, wyznaczeni przez sołtysa. A byli to tacy sami ludzie jak my. Gdy przygoniłem krowę na obiad, to mi mama opowiadała, że narobił tego wszystkiego ten zły pies Hitler, który chciał zapanaować nad całym światem. A jego głównym zadaniem było oczyszczanie podbitej Europy z Żydów i Cyganów. My, Polacy, mieliśmy służyć jako tania siła robocza, a później miał nas też mordować i palić w piecach.

Pamiętam, jak na początku 1940 roku, kiedy Żydówki chodziły po wsi z handlem, aby zarobić na żywność, pani Motłowa z Dubeczna mówiła, że w tym roku jest bardzo ciężka zima i kuropatwy prawie wyginęły, i że naród żydowski do 1944 roku wyginie jak te kuropatwy, gdyż Hitler wypali go w sobiborskim obozie zagłady. Nas Polaków własowcy nie zaczepiali, najgorzej baliśmy się bardzo dużych psów, które prowadzili na smyczy.

Do dziś pamiętam obraz młodej Żydówki, która niosła małego synka przy piersi w czasie, gdy własowcy popijali sobie bimber, częstowani przez zwyrodniałych Polaków konfidentów. Ta młoda Żydówka ukryła śpiącego syna w przydrożnym zbożu i dała mi znać ręką, żebym go zabrał. Gdy własowiec się zorientował, że Żydówka nie ma dziecka, wziął ją za włosy, żeby zaprowadził ją tam, gdzie ukryła swoje dziecko. Zbrodniarz zabił je, a Żydówkę skatował pałką, nakazując jej dotrzeć do kolumny udającej się do Sobiboru. Do Krychowa, na miejsce wystanych do Sobiboru Żydów, przychodziły nowe transporty ludzi, zdrowych i zdolnych do ciężkich prac przy kopaniu rowów melioracyjnych i przy pracach polowych.

W pierwszym okresie działalności obozu w Krychowie jego mieszkańcy mogli chodzić po terenie całej gminy Hańsk, handlując różnymi towarami, przede wszystkim odzieżą i bielizną, celem kupna chleba na wsi, gdyż w obozie porcje dzienne chleba były bardzo małe. W późniejszym okresie zabroniono całkowicie opuszczania obozu. Mimo to handel odbywał się w dalszym ciągu na terenie, gdzie pracowali więźniowie.

Okupant hitlerowski planował wielką rozbudowę obozu pracy w Krychowie i zmeliorowanie całego Krowiego Bagna. W 1942 roku hitlerowcy zbudowali pierwszy most na rzece Krzewiance, w miejscowości Kratie, obok mostu drogowego Hańsk – Kołaczce, po stronie południowej tej drogi. Most był budowany pod kolej wąskotorową. Stacją przelotową miała być stacja Kratie – Szcześniki. Plany niemieckiego okupanta załamały się, po przegranej bitwie Stalingradzkiej, na początku 1943 roku. Most rozebrano, pozostawiając tylko pale wbite w rzekę.

Od października 1943 roku więźniowie już wyeksploatowani byli doprowadzani do stacji kolejowej w Sobiborze i ładowani do wagonów, celem zgładzenia ich w innych obozach śmierci, gdyż obóz śmierci w Sobiborze był już nieczynny z powodu powstania, zorganizowanego przez więźniów na początku października 1943 roku. Na początku listopada 1943 roku hitlerowcy zlikwidowali obóz w Sobiborze, zacierając wszelkie ślady. Spalili wszystkie budynki i rozebrali bardzo długą boczną kolejową, a w miejscu obozu i rowów, w których grzebano zwłoki zamordowanych więźniów posadzili las. W czasie powstania, duża liczba Żydów i jeńców innych narodowości uciekła. Część z nich przekroczyła Bóg, inni – rozproszyli się po lesie, kierując się na północ w stronę Włodawy i Parczewa. Pozostali, którzy nie zdołali zbiec, zostali rozstrzelani przez gestapowców i własowców. Zwłoki ułożono w dużych rowach wykopanych przez więźniów. W czasie powstania sobiborskiego komendant obozu – Wolf przebywał w dystrykcie w Lublinie, w kwaterze gestapo i SS na województwo lubelskie. Natomiast zastępca komendanta – Sztangert był obecny i prowadził walkę z powstańcami.

Wspomnienia Stanisława Kaźmierczaka z powiatu poddębickiego woj. łódzkie:

W dniu 9 września 1939 roku wojska hitlerowskie przelały linię obrony wojsk polskich na Warcie i weszły do naszej wsi Kobylniki. Szkoła polska została zamieniona na szkołę niemiecką, a my z całą rodziną składającą się z dziewięciu członków, mieliśmy być internowani, jak wszyscy nasi sąsiedzi, ale że ojciec był sołtysem wsi to gestapowcy pozostawili nas do miesiąca grudnia 1939 roku. W grudniu zostaliśmy przesiedleni do więzienia w Turku i po czterotygodniowym pobycie przetransportowano nas do więzienia w Łodzi na ulicy Łąkowej i tu przebywaliśmy w trudnych warunkach więziennych do lipca 1941 roku. Więzienie było zrobione z jakiejś fabryki dziewiarskiej, ogrodzonej kolczastym drutem. Pilnowali nas gestapowcy z psami, wyżywienie było bardzo marnie. Chyba byśmy nie przetrwali, gdyby nie było pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża. Otrzymywaliśmy mleko amerykańskie i konserwy. W tym więzieniu w Łodzi nabawiłem się świerzbu i innego robactwa w odzieży. Brak było jakichkolwiek warunków sanitarnych, była tylko zimna woda.

Na początku lipca 1941 roku przeprowadzono nas pod eskortą gestapowców z psami na stację kolejową Łódź Kaliska. Zostaliśmy załadowani do wagonów towarowych i pojechaliśmy w nieznanym kierunku. Po trzech dniach podróży byliśmy w Warszawie Wschodniej. Na drogę dano nam po małym bochenku chleba i trochę marmolady. Tu w Warszawie otworzono wagony towarowe, a warszawiacy częstowali nas gotowaną grochówką i herbatą z bułeczkami. Był to nasz pierwszy ciepły posiłek po trzech dniach podróży. Pilnowali nas gestapowcy z psami, ale cieszyliśmy się, że możemy porozmawiać po polsku z warszawiakami. Ta bardzo miła chwila trwała bardzo krótko, bo tylko 14 godzin. Od braci – warszawiaków my – małe dzieci otrzymaliśmy na drogę mleko, bułeczki i po jednej czekoladzie. Wieczorem już gestapowcy podali komendę, aby wsiadać do wagonów. Rano na-

stępnego dnia opuściliśmy gościnną Warszawę i pojechaliśmy dalej w nieznanym kierunku.

Po czterech dniach jazdy i różnych postojach na stacjach kolejowych dotarliśmy do Chełma Lubelskiego i tu znowu otworzono wagony towarowe i znów ci ohydni gestapowcy z psami rozkazali formować kolumny. Pod eskortą gestapowców z psami doprowadzono nas do Szkoły Stefana Czarneckiego w Chełmie. Tu warunki były dobre, sanitariaty i kuchnia, która gotowała nam posiłki. Po pięciu dniach gościnności w szkole w Chełmie dostaliśmy znów po jednym małym chlebie na członka rodziny i jakieś konserwy niemieckie, najprawdopodobniej po okresie gwarancji. Ojciec mój, podobnie jak i inni został wezwany do urzędującego w tej szkole gestapowca, który powiedział, że jutro przyjadą podwozy konne i zostaniemy zasiedleni na poniemieckie gospodarstwa znajdujące się w Generalnej Guberni. Każda rodzina dostała jedną podwozę konną i dowiedzieliśmy się już, że jedziemy do kol. Kratie gmina Hańsk, do gospodarstwa rolnego po Niemcu Jeska Rudolffie. Gospodarstwo było bardzo duże, bo miało 32 morgi dobrej ziemi.

Po przewiezieniu nas do gościnnego Kratia gmina Hańsk, był 8 sierpnia 1941 roku. W tym gospodarstwie zastaliśmy 2 krowy, kury, gęsi i kaczki oraz cały sprzęt domowy do prowadzenia gospodarstwa domowego. Tylko przed nami zostali wysiedleni niemieccy osadnicy do województw łódzkiego, poznańskiego i bydgoskiego. Zboża pokoszone i częściowo wymłócone. Ziemia w przeważnej ilości ciężka do uprawy, którą musieliśmy orać tymi dwoma krowami i wozic drzewo z Szuldbergowego lasu do Lubowierza.

Od dnia 1 września 1941 roku zacząłem chodzić do szkoły publicznej w Topolach, w odległości około kilometra. Uczył mnie pan kierownik Szysz Leon i jego żona. Tu zapoznałem nowych kolegów z kol. Kratie i było mi dobrze. Oprócz tego, że chodziłem do szkoły, to pasłem krowy u sąsiada Cęglowskiego Wiktora, bo brak było gotówki na zakup odzieży, gdyż przyjechaliśmy tylko w tym, co mieliśmy na sobie. Dwie starsze siostry chodziły do huty szkła w Dubecznie.

Rok 1942 to czas strasznych widoków. Czarnuchy własowcy prowadzili kolumny Żydów z krychowskiego obozu pracy przejściowej i zabijali tych, którzy nie dawali rady iść o własnych siłach i pozostawiali zabitych na poboczu drogi, obok której pasłem krowy. Droga ta prowadziła do sobiborskiego obozu zagłady Żydów i Cyganów.

Po przyjeździe do gościnnego Kratia, ojciec mój poszedł pieszo do Włodawy i dostał tam od dobrych ludzi z Włodawy lekarstwo na pozbycie się świerzbzi i wszawicy.

Tu w kol. Kratie, w 1943 roku urodził się mój najmłodszy braciszek. W 1942 roku, gościnnym Kratiu, umarła moja babcia, matka ojca, na tyfus brzuszny, bo w tym roku umarło bardzo dużo ludzi w Kratiu, tak najezdnych jak i miejscowych.

Do kościoła katolickiego chodziliśmy do Ujazdowa, naukę w szkole w Topolach przerywały nam bandy, paląc szkołę – był to maj 1944 roku.

W lipcu 1944 roku doczekaliśmy się wyzwolenia przez Armię Czerwoną, a w marcu 1945 roku wyjechaliśmy do swoich stron powiatu poddębickiego. Nasza wieś w czasie działań wojennych z Niemcami, w styczniu 1945 roku, została zrównana z ziemią, więc ojciec osiedlił się na gospodarstwie poniemieckim, na przedmieściu Poddębic.

W dwa lata po przyjeździe z gościnnego Kratia ojciec umarł, a ja musiałem prowadzić gospodarstwo rolne, aby wyżywić młodsze rodzeństwo. W 1956 umarła ukochana mamusia w więzieniu Urzędu Bezpieczeństwa Powiatowego Podgębicach, posadzona o przynależność do WiN, oskarżenie takie złożył dalszy sąsiad.

Dziś mam już 73 lata i bardzo miło wspominam wszystkie przeżycia z gościnnego Kratie. Pierwszy raz w Hańsku, na grobie swojej babci, byłem w 1976 roku. A w 2003 roku byłem z siostrami w kol. Kratie, gdzie się spotkałem ze swoimi kolegami, którzy pomogli mi przetrwać trudne czasy okupacji hitlerowskiej.

Poznań dnia 11 lutego 2005 roku

Ze wspomnień Stanisława Kudełki:

Mój ojciec był powstańcem wielkopolskim i w związku z tym Niemcy zaliczyli nas do eksterminacji w pierwszej kolejności, już w 1939 roku. W listopadzie/grudniu SS-mani przyszli rano o godz. 5.00 i oznajmili, że za pół godziny mamy opuścić dom, zabierając tylko tyle, ile można unieść w rękach. Gdy byliśmy gotowi do wyjścia, przyjechał goniec i wstrzymał wysiedlenie, ponieważ więzienie we Wronkach było już przepelnione. W taki oto sposób doczekaliśmy się następnej rundy, która nastąpiła w październiku 1940 roku i przebiegła wg poprzedniego scenariusza: o godzinie 5.00 przyszli SS-mani oznajmiając, że za pół godziny mamy opuścić mieszkanie, zabierając tylko tyle, ile możemy nieść w rękach, w tym trochę żywności na drogę. Wszystkie przedmioty, meble, urządzenia wraz z pościelą musiały pozostać na właściwym miejscu, niezniszczone. W związku z powyższym pozostawiliśmy Niemcom do zagospodarowania: sprzęt domowy, meble, maszyny rolnicze, zabudowania gospodarcze, 3 konie, 12 sztuk bydła, kilkanaście sztuk świń, gęsi, kury oraz całe gospodarstwo o powierzchni 27 ha.

Zawieziono nas do punktu zbiorczego, a następnie kolejką – do Łodzi. W tym transporcie było nas –wypędzonych bardzo dużo. Na peronie stali SS-mani z psami i karabinami gotowymi do strzału. Następnie pędzono nas ulicami do obozu hitlerowskiego, zorganizowanego w hali fabrycznej – włókienniczej. Na betonowej posadce wyznaczono nam miejsce do spania i oczekiwania na dalsze rozkazy.

W wyznaczonym czasie zarządzono zejście na parter fabryki, do przygotowania pomieszczenia z urządzonymi boksami jak dla zwierząt, w których przeprowadzono kontrolę osobistą oraz kazano zdać posiadane marki. Po takiej osobistej kontroli, osobno kobiety i osobno mężczyźni, wydano nam po 20 zł za osobę jako kapitał na zorganizowanie w miejscu przeznaczenia. Nadal nie wiadomo było, gdzie będziemy zawiezieni. Po kilku dniach załadowano nas do wagonów kolejowych – towarowych.

W Chełmie mieliśmy postój. Nie pamiętam, jak długo. Następnym etapem podróży była stacja kolejowa w Sobiborze, na której czekał na nas z podwodą pan Muszczyński z Kulczyna. To on posiadał polecenie, gdzie należy nas zawieść. Miejscem tym było gospodarstwo rolne, którego właścicielem był Rudolf Krop z Wojciechowa. Na miejscu był kot, pies i mała krówka, dająca 2 litry mleka dziennie. Z panem Moszczyńskim zaprzyjaźniliśmy się na cały okres wojny. Bardzo

nam pomagał. Sottysiem był Polak, nazywał się Honory. Gdy na stanowisko wójta gminy Hańsk przyszedł Ukrainiec o nazwisku Koszczuk, zmienił sottysa na Ukrainca, który nazywał się Dudek. Za jego panowania przyjechała wójtowa drużyna po pana Floriana Ławickiego. Najpierw skatowali go, a potem zabrali. Aresztowali również dwie jego siostry. Po kilku dniach przyszedł krótki list z obozu w Majdanuku. To był jedyny ślad po polskiej rodzinie.

Do Dubeczna przesiedlona była kuzynka mojej mamy, Benigna Pysa, wysiedlona z własnego gospodarstwa spod Obornik, pracowała w hucie szkła. Przed wojną w 1939 roku na kol. Wojciechów mieszkali trzy rodziny ukraińskie oraz dziesięć rodzin kolonistów niemieckich. Gospodarstwa poniemieckie zasiedlono wygnańcami z Wielkopolski, zgodnie z polityką germanizacji Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Naszymi sąsiadami byli: pan Figiel z Kluczewa i pan Korniszuk, który miał dwie córki, które przed wojną wydał za Onyszczyka i Grycyniuka (Korniszuk swoje gospodarstwo podzielił na dwie części).

Pan Korniszuk często przychodził do nas i chętnie opowiadał, jak to dawniej było. On twierdził, że nie jest Rosjaninem, ani też Ukraincem, tylko „chachłem”, to znaczy – tubylcem z dziada pradziada. Do prawosławia zmusili ich najeźdźcy w czasie rozbiorów Polski. Opowiadał, jak do wsi przyjechała sotnia kozacka, spędzała mieszkańców w jedno miejsce i stawiała warunek, który stanowił konieczność przyjęcia wyznania prawosławnego. Jeżeli spotkali się z odmową, to wieś palono, a mieszkańców wycinano. W wyniku takiej sytuacji, całe wioski były prawosławne. W Kulczynie na 100 mieszkańców rodzin, tylko dwie rodziny były Polakami. Pan Korniszuk zmarł w czasie II wojny światowej, w 1942 lub 1943 roku.

Pan Onyszczyk, jako chłopiec, po uzyskaniu niepodległości przez Polskę, przebywał w ochronce, którą opiekowali się przedstawiciele Ameryki. Pana Grycyniuka bliżej nie znałem. Po wojnie jako Ukrainiec wyjechał z rodziną za Bug.

Warunki pobytu były bardzo trudne. Szczególnie pierwszy rok. Poza ziemniakami, nie mieliśmy nic do jedzenia. Przemycone marki wystarczyły na krótki okres, gdyż trzeba było rąbanek kupować, a ta szybko drożała. Pan Muszczyński przywiózł do nas żarna na przechowanie (ręczny młyn do mielenia zboża). Bał się swoich sąsiadów Ukraińców i nie chciał używać go we własnym gospodarstwie. Ukryty w stogu słomy przez mojego ojca znakomicie służył przez cały okres wojny.

Pewnego razu, z powodu nadmiernego wysiłku przy pracy w tym młynie, zachorowałem i kilka dni wiałem się z bólu mięśni brzucha. W miarę czasu i zagospodarowania się na tym wygnaniu, przetrwaliliśmy pierwszy okres głodu. Hodowaliśmy kury, gęsi, świnki i krowy, które służyły również jako siła pociągowa. Krowy i świnię były obowiązkowo kolczykowane. Za obowiązkowe dostawy do skupu żywca otrzymaliśmy bony przydziałowe na zakup kilkunastu litrów alkoholu i jedną parę trzewików. Wykonywałem różne prace w zagrodzie i w polu. Prowadziłem krowy w zaprzęgu przy pracy w polu. Pilnowałem je na pastwisku, a w wolnych chwilach wymyślałem różne zajęcia, np. wyrób pierścionków z różnych monet, orzełków z blachy aluminiowej i robienie grzebieni z drewna czy różnych modeli samolotów itd.

Pod koniec wojny organizowały się różnego rodzaju partyzantki oraz bandy rabunkowe. Pewnego wieczora, w niedzielę, brat mój przybiegł do domu z wieścią, że we wsi jest banda rabunkowa, ukraińska i zabiera z gospodarstwa żywe zwierzęta. W tej sytuacji uciekliśmy z domu w pole, zostawiając wszystko, nawet zapaloną lampę karbidową. Po kilku godzinach pobytu w polu, ojciec poszedł na zwiad i stwierdził, że już poszli. Okazało się, że ta uzbrojona banda złodziejska zabrała resztę ubrań i zniknęła w ciemnościach nocy. Po dwu tygodniach, również wieczorem, przybyli ponownie, mieli karabiny i pistolety. Zastrzelili świnie, wrzucili na wóz i odjechali. Należy również pamiętać o łapankach, których celem było zabieranie młodzieży do Reichu oraz do hitlerowskiego obozu w Majdanku.

Z ważniejszych wydarzeń to 3-krotne usiłowanie zlikwidowania wójta Koszczuka w jego fortecy (gmina - kościół). Myślę, że sprawa ta jest dokładnie znana.

W marcu 1945 roku, wyruszyliśmy z gościnnego Wojciechowa do oswobodzonej Wielkopolski. W kwietniu 1945 roku dotarliśmy do rodzinnego, pustego, zdevastowanego gospodarstwa. Władze komunistyczne odpowiednio nami się „zapiekowały”. Nałożono odpowiednie podatki oraz obowiązkowe dostawy produktów rolnych, które wielu rolników wykończyły przekazywaniem na skarb państwa swego gospodarstwa. Dla mnie nie było miejsca w oficerskiej szkole lotniczej, nie było też miejsca w liceum rolniczym po ukończeniu dwuletniej szkoły zasadniczej rolniczej. Dla czterech kolegów z tej szkoły, z gorszymi stopniami, ale synów, nie kułaków – miejsce było. Technikum handlowe oraz politechnikę ukończyłem na studium dla pracujących. W dniu 8 grudnia 1989 roku otrzymałem Złoty Krzyż Zasługi, jako jedyny dla przedsiębiorstwa zatrudniającego ponad 2.500 osób.

Likwidacja obozu w Krychowie

W marcu 1944 roku partyzanci przeprowadzili pierwszy atak na gminę w Hańsku i jej wójta, Ukrainca, Wołodzie Koszczuka. Władze hitlerowskie postanowiły zlikwidować obóz pracy przejściowej w Krychowie, tuż przed pierwszym atakiem oddziałów Armii Krajowej, zacierając wszystkie ślady. Rozebrano wszystkie budynki konstrukcji drewnianej. Zabrano wszystko, co się dało: łóżka, taborety, szafy na odzież, stoły z jadalni, dzieże z piekarni oraz wszystkie materiały budowlane. Zabrano duże ilości butów gumowych oraz butów drewniaków. Zakopano naczynia kuchenne, które miejscowi rolnicy odkopali. Na podstawie ilości znalezionej sprzętu, można stwierdzić, że w ostatnim okresie przebywało tam ok. 400 więźniów. Zabrano ich do stacji kolejowej w Sobiborze i wysłano do innych obozów śmierci.

Ze wspomnień Józefa Onyszki:

Gdy byłem w tym obozie na początku kwietnia 1944 roku, to było jeszcze wszystko w idealnym porządku. Władzy gminnej w Hańsku też już nie było. Nie było policji granatowej, ani też swity Koszczuka. Wszyscy uciekli do Włodawy i Chetna.

W czasie drugiego ataku na gminę, spalono urząd byłej gminy (obecny budynek Gminnej Spółdzielni) i plebanię, w której było jeszcze zboże kontygentowe. Spalono dużą dworską stodołę, budynek murowany po byłej gorzelnii w majątku

w Hańsku oraz pałac zarządcy dworu. Spłonęły także wszystkie baraki i duża stodoła w obozie pracy przejściowej w Krychowie. Uległa też spaleni duży maszyna do młócenia zboża i traw w dawnym obozie pracy przejściowej w Krychowie, gdyż stała w stodole.

Na końcu spalono pocztę polską w Hańsku, a w niej trzech Ukraińców (Mile-nium, Kota – kowala i Wasyla Borowskiego – sołtysa wsi Hańsk). Tego wszystkiego dokonał Kubica Kazimierz były mieszkaniec Hańska, dowódca placówki AK w Dubecznie. Spalił on też swoje trzy domy drewniane w Hańsku. Spalono również wszystkie budynki Matejuka Jana w Hańsku, ojca konfidenta niemieckiego – Matejuka Eugeniusza, który dokonał wsypy członków terenowej placówki AK w Hańsku i Lubowierzu. Zniszczenia te miały miejsce na początku kwietnia 1944 roku. Akcja ta stanowiła sabotaż partyzancki AK, dowodzonej przez Kazimierza Kubicę.

Przed zniszczeniem ocalały: mata kapliczka dworska, stajnia dworska obok pa-lacu i zabytkowy magazyn zbożowy, zwany spichrzem.

Filia obozu pracy przejściowej w Ujazdowie

W miejscowości Ujazdów niemiecki okupant zorganizował, w 1941 roku, filię obozu pracy przejściowej w Krychowie. Na ten cel przeznaczono budynki dwóch za-gród chłopskich. W kuchni jednego z mieszkań przetrzymywano Żydów i Cyganów, natomiast stodoły były wykorzystane do zamieszkania. Prysze ustawiono też w obo-rach. W początkowym okresie funkcjonowania tego obozu porządku pilnował tam tylko jeden policjant granatowy. Całość obozu była ogrodzona drutem kolczastym.

Przetrzymywane w filii obozu kobiety i dzieci były zatrudnione przy zbieraniu i suszeniu ziół oraz w ogrodnictwie, przy sadzeniu i okopywaniu buraków ćwikłowych, brukwi jadalnej i kapusty. Na zimę wszystkie warzywa były przechowywane w piwni-cach domowych oraz w piwnicy, przygotowanej na terenie obozu. Mężczyzn zatrud-niano przy kopaniu rowów melioracyjnych na łąkach torfowych Ujazdowa i Kulczyna Kolonii. Całością prac w obozie kierował komendant obozu z Krychowa, który wyzna-czał brygadzystów.

W filii obozu pracy przejściowej w Ujazdowie nie było nigdy więcej jak 100 osób. Podobny obóz pracy przejściowej znajdował się też w Lucie, gmina Hańsk, jako filia obozu Krychowskiego.

Mniejszość niemiecka

Spółeczność niemiecka przybyła do gminy Hańsk w XVIII wieku, kupując nie-wielką enklawę od rodów Hańskich przy trakcie luciańskim – kol. Szkolna (obecnie Dubeczno, od posesji Grabowicza Witolda do posesji obecnego kościoła katolickiego w Dubecznie). Miejscowość ta przyjęła nazwę „Szkolna”, gdyż wybudowano tu szkołę niemiecką wraz z kościołem luterańskim reformowanym. Najpierw wzniesiono drewnianą szkołę i kościół (obecnie piekarnia), z czasem powstał – cmentarz ewangelicki. W 1900 roku społeczność niemiecka wybudowała na tej posesji duży kościół luterański murowany wraz ze szkołą niemiecką i pomieszczeniami dla księdza luterańskiego. Po-nieważ budynek wykonano z czerwonej cegły, nazywano go szkołą „czerwoną”.

Enklawa niemiecka powstała na prawie magdeburskim. Po pewnym czasie Niemcy rozproszyli się na inne wsie, wokół, powstałej w 1890 roku, huty szkła w Dubecznie. Druga taka enklawa niemiecka powstała na prawie magdeburskim w Wojciechowie, gdzie powstała najstarsza szkoła wraz z kościołem luterańskim oraz z cmentarzem grzebalnym. Po uruchomieniu huty szkła w Dubecznie przez Szuldberga powstały nowe kolonie: Krzemienka nad rzeką Krzemianka, Budki, Topole i Glinianki. Na Gliniankach Szuldberg założył pierwszą cegielnię, celem wybudowania huty i osiedla robotniczego dla wykwalifikowanych robotników, do produkcji wyrobów szklanych.

Szkoła i kościół luterański w kol. Szkolna został przebudowany przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w 1956 roku. Budynek ten został wcześniej kupiony przez Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” we Włodawie od Kurii Biskupiej Kościoła Luterańskiego w Lublinie i odsprzedany Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Hańsku.

Większość narodową w gminie Hańsk stanowili do II wojny światowej Ukraińcy i Białorusini. Dopiero po wysiedleniu Niemców w latach 1940-1941 na tereny województwa poznańskiego i bydgoskiego oraz w części – województwa łódzkiego i zasiedleniu narodowości polskiej w gminie Hańsk większością narodową stali się Polacy. Ukraińcy i Białorusini własne szkoły utworzyli dopiero w czasie okupacji hitlerowskiej. Natomiast Żydzi do uczenia się języka ojczystego mieli własne szkoły przy synagogach.

Po zakończeniu II wojny światowej, z materiałów uzyskanych z rozbiórki świątyni luterańskich w Wojciechowie i w Kulczynie Kolonii, w 1946 roku wybudowano w Hańsku, na skrzyżowaniu dróg Chełm-Włodawa budynek z przeznaczeniem na urząd gminy. Po przeniesieniu władz gminy na osiedle pegeerowskie, budynek ten uległ spaleni, prawdopodobnie w wyniku zwarcia instalacji elektrycznej.

Budynek świątyni luterańskiej w Ujazdowie był drugą co do wielkości świątynią luterańską w gminie Hańsk. Świątynia ta, po wywiezieniu Niemców w 1940 roku na tereny zachodnie, została wydzierzawiona od kurii biskupiej w Lublinie na kościół katolicki parafii Hańsk (budynek cerkwi prawosławnej przejęty w 1922 roku przez Kościół katolicki, został zabrany przez społeczność ukraińską wiosną 1940 roku). W 1946 roku ksiądz katolicki Marceli Matuszelański podjął starania o przekazanie na kościół katolicki budynku cerkwi. Na podstawie decyzji Ministerstwa Wyznań Religijnych w Warszawie, cerkiew prawosławna w Hańsku została przekazana dla społeczności katolickiej z dniem 30 lipca 1946 roku. Kościół katolicki z Ujazdowa do Hańska przeniesiono w 1947 roku. Budynek plebanii był wówczas zajęty na ochronkę dla dzieci byłych akowców, którzy zostali zamordowani przez chełmskie gestapo. Ochronkę prowadziły siostry zakonne z Warszawy. Placówkę finansował Polski Czerwony Krzyż. Z dniem 1 stycznia 1947 roku została zlikwidowana, a do budynku sprowadził się ksiądz Marceli Matuszelański. Po roku 1956 świątynię luterańską w Ujazdowie otrzymali mieszkańcy Ujazdowa i zaadaptowali ją na remizę strażacką. Ale użytkowanie było nieformalne, gdyż nie dopełniono formalności z kurią biskupią luterańską w Lublinie. W 1960 roku budynek kupił od administratora kurii biskupiej w Lublinie, pan Smolarczyk Adam z Hańska Kolonii, mieszkający w resztówce dworu bankowego w Hańsku. Mimo protestów mieszkańców Ujazdowa, którzy nie chcieli oddać byłej świątyni luterańskiej do

rozbiórki, świątynię rozebrano. W miejscu dawnej świątyni luteranńskiej, mieszkańcy Ujazdowa, wybudowali nową remizę strażacką wraz z salą taneczną.

Budynek świątyni luteranńskiej w kol. Szkolna był największy w gminie Hańsk. Składał się z dużej sali przeznaczonej na świątynię oraz dużego pomieszczenia mieszkalnego dla pastora. W czasie okupacji hitlerowskiej budynek został zdewastowany. Dewastacji nie uległo pomieszczenie szkoły przykościelnej, ponieważ mieszkał tu Dębniak Józef. Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej, z dniem 1 września 1944 roku, władze gminy Hańsk zorganizowały w tych pomieszczeniach szkołę siedmioklasową. Publiczna Szkoła Podstawowa w Dubecznie funkcjonowała w budynku świątyni luteranńskiej do 1949 roku, do chwili częściowej odbudowy szkoły białej. Brakowało mieszkań dla nauczycieli, a kierowniczką – Lalak Zofia mieszkała w czerwonej szkole. Pozostała kadra nauczycielska mieszkała w wynajętych pomieszczeniach. Budynek po dawnej świątyni został sprzedany przez administratora kurii luteranńskiej w Lublinie Powiatowemu Związkowi Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” we Włodawie na stuletnie użytkowanie, a GS „Sch” we Włodawie odstąpiła Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Hańsku budynek z przeznaczeniem na magazyn zbożowy i piekarnię. Do 1955 roku Gminna Spółdzielnia w Hańsku miała piekarnię w Dubecznie po dawnym Żydzie Zycherze, była to mała i stara piekarnia wybudowana w 1900 roku. Budynek ten wymagał kapitalnego remontu i budowy nowego pieca do wypieku chleba, w tym samym budynku Gminna Spółdzielnia miała sklep spożywczo-przemysłowy.

Lata wojny i okupacji – ruch oporu

Wójtami gminy w okresie okupacji byli: Dyl – Niemiec z Kulczyna Kolonii, do 1941 roku, Pelach – Ukrainiec, funkcję tę pełnił po wyjeździe Niemców w 1941 roku do marca 1942 roku. Od marca 1942 roku następuje zmiana i zamiast wójtów powoływani są burmistrzowie. Pierwszym burmistrzem gminy Hańsk był Wołodzia Koszczuk, który popełnił najwięcej zbrodni na narodzie żydowskim i polskim. Wiosną 1942 roku został zorganizowany nieudany zamach na jego życie przez żołnierzy Armii Krajowej: Misztalskiego z Kulczyna i Ostasza Waclawa z Michałowa koło Urszulina. Misztalski i Ostasz weszli do budynku urzędu gminy w Hańsku, celem wyrobienia sobie *Kenn-karty*. Weszli do gabinetu burmistrza (w tym czasie miał sesję z sołtysami) i rzucili w jego stronę granat. Koszczuk chwycił go i wyrzucił przez okno. Misztalski i Ostasz mieli pistolety, ale żaden nie wystrzelił. Rzucili się do ucieczki przez posesję pani Lekan Wiktorii i po dobiegnięciu do Januszkiewicza zabrali mu konia i uciekli w las Kulczyński. Od tego momentu burmistrz Koszczuk utworzył oddział, zwany „świtą” (nazwa pochodzi z ukraińskiego w liczbie *sotni*, to jest 100 świtowców). Do świty Koszczuk werbował Ukraińców i Polaków.

W budynku gminy, od strony wschodniej, mieściła się poczta. Przenoszono ją do murowanego budynku Teodora Grada, dziś posesja Lekanów. Wołodzia Koszczuk dawną pocztę przerobił na twierdzę do swojego urzędowania, w oknach ułożono worki z piaskiem. Budynek gminy wraz z cerkwią prawosławną ogrodzono trzykrotnie drutem kolczastym, od strony wschodniej i zachodniej zrobiono bramy z drutu kolczastego

oraz bramki, przy których ustawiono drewniane dyżurki dla wartowników: cywilnego i tzw. świtowca, tj. wartownika z bronią. Bramy duże wjazdowe otwierano dla furmanów, którzy wozili Koszczuka i jego świętę.

Burmistrz Wołodia Koszczuk był bardzo okrutny przy ściąganiu kontyngentu w zbożu, mleku i żywcu. Wszystkich opornych rolników natychmiast kierował do ciężkiej pracy w obozie pracy przejściowej w Krychowie. Wszystkie listy kontyngentowe, na poszczególne sołectwa gminy, były sporządzane przez Honorego Aleksandra, pracownika gminy, który współpracował z ruchem partyzanckim, przekazując informacje o ilości kontyngentu. Zboże z kontyngentu magazynowane było w szkołach w: Dubeczynie, Kulczynie Kolonii i Leśnej. Natomiast mleko było dostarczane z punktów wiejskich do Hańska, celem odwirowania śmietany, która następnie przewożona była do Kołacz, do punktu zbiorczego. Za mleko okupant hitlerowski płacił marmoladą lub powidłami. Ziemiaki kontyngentowe były kopcowane w Hańsku na posesji Ukraińca o nazwisku Hylko, (pierwsza posesja od plebanii i cerkwi prawosławnej). Jesienią i wiosną były przewożone do stacji kolejowej we Włodawie. Natomiast żywiec, zabierany od rolników w ramach kontyngentu, stanowiły krowy i młode bydło – goniono je dużymi stadami do rzeźni Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” we Włodawie. Tam ubijano, a mięso wysyłano wagonami do wyznaczonych przez okupanta miast. Małe ilości mięsa były przeznaczone dla Polskiego Czerwonego Krzyża, który z kolei rozdzielał je na poszczególne kuchnie przyszkolne, celem dożywiania najbiedniejszych dzieci. Przydział miał też obóz pracy przejściowej w Krychowie oraz burmistrz Koszczuk – dla siebie i swojej święty. Członkami *sotni* koszczukowskiej byli też Polacy z rodzin mieszanych Polaków z Ukraińcami. Prawie wszyscy byli konfidentami niemieckimi i donosili do Koszczuka o organizowanym ruchu oporu przeciw niemieckiemu okupantowi.

Niektórzy członkowie *sotni* Koszczuka:

Kot – dwóch z jednego domu; byli to synowie kowala z Hańska,

Melaniuki – dwóch,

Połodziuk Władysław z kol. Kratie,

Kaczanowski Jan z Kulczyna.

Wszyscy członkowie święty koszczukowskiej, którzy brali udział w zabijaniu Żydów, Polaków i jeńców radzieckich, zostali przez oddziały partyzanckie zabici. Jedynie Kaczanowski Jan nigdy nie brał udziału w żadnej egzekucji i tylko on został przy życiu, a po wyzwoleniu w 1944 roku był w wojsku polskim i nie został internowany do Rosji.

Ze wspomnień Józefa Onyszki:

Pamiętam, że kiedy Wołodia Koszczuk, jechał do Lubowierza lub Szelebud, walczyć z ruchem oporu, towarzyszyła mu bardzo duża ochrona, składająca się z około 40 świtowców. Był czerwiec 1943 roku. W Lubowierzu, w wyniku donosu przez konfidenta niemieckiego, zabił trzech młodych członków Armii Krajowej: Ślusarza Józefa, Winka Stanisława i Dobroczyńskiego Stanisława. Wszyscy zostali zabrani przez Koszczuka i pogrzebani na placu gminnym, tuż za aresztem. Po wyzwoleniu w 1944 roku, rodzinyabrały ciała i pochowali Dobroczyńskiego Stanisława na cmentarzu grzebalnym w Hańsku, a Ślusarza i Winka – na cmen-

tarzu grzebalnym w Starym Brusie. Wołodzia Koszczuk, jadąc tego dnia z Lubowierza, zabił psychicznie chorego Waškę z Konstantynówki, który był u swojego kuzyna Połodziuka Teodora w Kratiu. Waška, jadąc do domu, zobaczył Koszczuka na podwodach i zaczął uciekać, a Koszczuk rzucił komendę, by strzelać. Świtowcy w zabitym rozpoznali psychicznie chorego Waškę z Konstantynówki, ciała jego nie zabrali do Hańska.

Strzechmiński Andrzej z Hańska Kolonii opowiadał mi też, jak Koszczuk zabił rodzinę żydowską Bobrów z Ujazdowa, która uciekała do lasu przed wywiezieniem ich do Sobiboru – był październik 1942 roku. Bober miał bardzo dużo znajomych w gminie Hańsk, gdyż był bardzo dobrym krawcem. Po wykopaniu grobu przez Bobra na placu gminnym, trzech członków świty Koszczuka ustawiło jego rodzinę nad grobem w celu rozstrzelania. Koszczuk podał komendę, Bober z żoną zostali zastrzeleni, a chłopiec nie został trafiony. Koszczuk podał następną komendę, ale strzały nie padły. Rozwścieczony Koszczuk wyciągnął pistolet z kabury, pobił po twarzy członków świty, następnie podszedł do małego synka Bobrów i zabił go ze swojego pistoletu. Natomiast do członków świty powiedział, że ostatni raz im daruje takie zachowanie, obiecując, że następnym razem to ich zabije.

Takie egzekucje w Hańsku były częste. Winiarczyk Władysław ze Starego Majdanu opowiadał, że jak Niemcy likwidowali mały tagier w Petrytowie, to wszystkich Żydów rozstrzelano, a pochówku dokonał miejscowy sołtys. W lipcu 1944 roku, jak zbliżała się Armia Czerwona, sołtys ten razem z całą rodziną wyjechał do Włodawy, aby uniknąć sprawiedliwości Rosjan, gdyż ci wszystkich konfidentów niemieckich zabijali. Lecz ów poznaniak nie dojechał do Włodawy, gdyż ruch partyzancki, stacjonujący w lasach koło Jeziora Białego, znał go i tam wykonano wyrok śmierci na nim i jego rodzinie.

Armia Krajowa na terenie gminy Hańsk

Członkowie ruchu oporu z Armii Krajowej z placówek AK w Hańsku i Lubowierzu czynnie działali na zapleczu okupanta niemieckiego. Na przykład w maju 1943 roku, w lesie Kołaczowskim, zabrali beczki ze śmietaną wieszoną do punktu zbiorczego w Kołaczach z mleczarni w Hańsku. Natomiast placówka terenowa AK w Hańsku, której dowódcą był porucznik Wojska Polskiego, Pryl Stanisław, pseudonim PARYS, pracownik urzędu gminy w Hańsku, postanowiła zorganizować i dokonać w sierpniu 1943 roku napadu na Wołodę Koszczuka, który mieszkał w urzędzie gminy w dawnym mieszkaniu sekretarza gminy. Przygotowując się do napadu, placówka terenowa zorganizowała w pierwszą niedzielę sierpnia zebranie w stodole Piaseckiego Ludwika w Hańsku Kolonii. Posesja Piaseckiego znajdowała się koło działek ogrodniczych nauczycieli z Publicznej Szkoły Powszechnej w Dubecznie. Obok stodoły biegła ścieżka na działki ogrodnicze. Na zebraniu członków AK odśpiewano hymn narodowy i dowódca placówki AK porucznik Pryl Stanisław omówił cały plan działania napadu na Wołodę Koszczuka. Gdy śpiewano hymn, ścieżką szedł do kościoła w Ujazdowie Gniewek Szysz, lat 14. Przystanął i wysłuchał całości zadań, jakie przydzielał dowódca Pryl poszczególnym żołnierzom. Następnego dnia Gniewek Szysz poszedł po mleko do Matejuka

Eugeniusza, który był konfidentem niemieckim i odpowiedział mu, co słyszał w stodo-
le Piaseckiego Ludwika i kto tam był. W zebraniu brali udział: Leszczyński Kazimierz
porucznik WP, Leszczyński Bogumił, Leszczyński Tadeusz, Filipiuk Leon, Wojasz(rz)
Marian, Piasecki Stanisław i Posłuszny Władysław. Do akcji uśmiercenia Koszczuka byli
wyznaczeni następujący członkowie placówki terenowej z Hańska i Lubowierza:

- Parzybucki Stanisław, pseudonim, MARS, porucznik WP zam. Dubeczno,
- Leszczyński Kazimierz, pseudonim PSZCZELARZ, porucznik WP zam. Hańsk
Kolonja,
- Daniluk Stanisław, porucznik WP, zam. Dubeczno,
- Dzierzbicki Antoni, zam. Hańsk Kolonia,
- Dzierzbicki Julian, zam. Ujazdów,
- Filipiuk Leon, zam. Hańsk,
- Goławski Zygmunt, zam. Dubeczno,
- Hubert Tadeusz, zam. Dubeczno,
- Kania Stanisław, zam. Hańsk,
- Jarosz Leszek, zam. Hańsk,
- Kneć Tadeusz, zam. Hańsk,
- Leszczyński Bogumił, zam. Hańsk,
- Leszczyński Tadeusz,
- Milewszczyk Władysław, zam. Dubeczno,
- Mróz Antoni, zam. Hańsk,
- Piasecki Stanisław, zam. Hańsk Kolonia,
- Posłuszny Władysław, zam. Hańsk,
- Smolarczyk Jan, zam. Hańsk Kolonia,
- Wojarz Marian, zam. gajówka Macoszyn,
- Zaborski Władysław, zam. Hańsk Kolonia,
- Trawiński Marian, zam. Dubeczno,
- Martyński Henryk, pseudonim GOŁĄB, porucznik WP, dowódca placówki te-
renowej AK Lubowierz gmina Hańsk,
- Gawroński Stefan, zam. Lubowierz, gmina Hańsk,
- Hoszczaruk Jan, zam. Lubowierz, gmina Hańsk,
- Hoszczaruk Józef, zam. Lubowierz, gmina Hańsk,
- Rabczewski Henryk, zam. Lubowierz, gmina Hańsk,
- Ślusarz Józef Stanisław, zam. Lubowierz, gmina Hańsk,
- Wink Stanisław, zam. Lubowierz, gmina Hańsk,
- Szelewicki Bohdan, zam. Dubeczno,
- Aleksander Chromczak, zam. Dubeczno,
- Tadeusz Szelewicki, zam. Dubeczno,
- Edward Trojanowski, zam. Hańsk,
- Konstanty Prill (Pril), zam. Dubeczno,
- Mieczysław Prill (Pryl), zam. Dubeczno,
- Jan Milczarz Darczyn, gmina Hańsk,
- Ignacy Milczarz Darczyn, gmina Hańsk,
- Dobroczyński Stanisław, zam. Lubowierz, gmina Hańsk.

Siła uderzeniowa była duża, uzbrojenie to: pistolety, karabiny i granaty. Po przecięciu drutów, ogradzających gminę i cerkiew prawosławną, od strony południowej żołnierze znaleźli się na terenie placu gminnego. Po wybuchu granatu warta świtowska została zlikwidowana, ale rzucający granat Szelewicki nie popadł w okno tylko w kratę, w wyniku czego poniósł śmierć na miejscu. Lekko ranny został dowódca placówki terenowej AK Prył Stanisław. Wołodia Koszczuk wraz z pozostałymi wartownikami ogłosili alarm, ale byli za słabi, by kontynuować walkę z tak silnym oddziałem AK. W związku z tym, że po stronie AK był jeden zabity, a dowódca ranny w rękę, pod osłoną nocy opuścili plac gminny, zabierając zwłoki Szelewickiego. Pogrzebali go w lesie macoszyńskim za gajówką Wojarza Mariana. Po akcji wszyscy członkowie oddziału AK rozeszli się do swoich domów.

Żołnierze Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej Obwodu Włodawskiego Gminy Hańsk

Placówka Hańsk, gmina Hańsk:

- Porucznik Prył Stanisław, PARYS
- Porucznik Parzybucki Stanisław, MARS
- Porucznik Leszczyński Kazimierz, PSZCZELARZ
- Porucznik Danilczuk Stanisław
- Dzierzbicki Antoni
- Dzierzbicki Julian
- Filipiuk Leon
- Gołowski Zygmunt
- Hubert Tadeusz
- Jarosz Leszek
- Kneć Tadeusz
- Leszczyński Bogumił
- Leszczyński Tadeusz
- Milewszczyk Władysław
- Mróz Antoni
- Piasecki Stanisław
- Posłuszny Władysław
- Smolarczyk Jan
- Wojasz (rz) Marian
- Zaborski Władysław

Placówka Lubowierz, gmina Hańsk:

- Porucznik Martyński Henryk, GOŁĄB
- Gawroński Stefan
- Hoszczaruk Jan
- Hoszczaruk Józef
- Rabczewski Henryk
- Ślusarz Józef Stanisław
- Wink Stanisław

Mimo nocy, niektórych członków placówki terenowej AK w Hańsku widział soltys wsi Hańsk Borowski Wasyl, który bardzo wcześniej wyganiał krowy na pastwisko. Mówiono, że to on dokonał wsypy do Koszczuka, ale jak zeznała Sieczyńska Helena z Hańska, niesłusznie został zabity Borkowski Wasyl i spalony na poczcie w Hańsku wraz z Kotem – kowalem i Milaniukiem – rolnikiem z Hańska. Spalenia ich dokonał Kubica, który był zatrudniony w Hańskiej mleczarni. Gdy zorientował się, że jest podejrzany o współudział w tym ataku, uciekł z Hańska i utworzył oddział partyzancki w lasach koło wsi Hola i Horostyta – zgodnie z zeznaniami Dobrzańskiego Czesława, obecnie zamieszkałego na osiedlu popegeerowskim w Hańsku.

Ogółem w napadzie na Wołodę Koszczuka brało udział 38 członków AK z placówek terenowych Hańsk i Lubowierz. Po nieudanym zamachu dowódca placówki terenowej AK w Hańsku nie przyszedł do pracy w urzędzie gminy, a gdy przyjechał do niego Koszczuk, to powiedział, że jest ranny w rękę. Nastąpiło to podczas rozbijania znalezionej granatu. Następnego dnia po napadzie na Wołodę Koszczuka, konfident niemiecki Matejuk Eugeniusz przyszedł do Koszczuka i podał nazwiska tych akowców, którzy byli na zebraniu w stodole Piaseckiego Ludwika. Aresztowania tych członków nie dokonała policja granatowa, ale osobiście Wołodzia Koszczuk. Wszystkich aresztowanych odesłano do więzienia gestapo w Chełmie. Tam zaczęła się straszna gehenna. Gestapowcy, za pomocą polskich współpracowników w gestapo, torturowali ich, by wydali swoich kolegów, członków placówki terenowej AK w Hańsku, którzy brali udział w napadzie na ich burmistrza Wołodę Koszczuka.

Należy nadmienić, że każdy członek AK składał przysięgę na wierność Rzeczypospolitej Polskiej, że będzie walczył z niemieckim okupantem, aby wyzwolić ukochaną ojczyznę, a w razie wpadki nie dokona wsypy swoich współtowarzyszy. Nie wytrzymał strasznych męczarni Pilipiuk Leon z Hańska i dokonał wsypy swoich współtowarzyszy z placówki terenowej AK z Hańska i Lubowierza. Tych akowców aresztowało gestapo z Chełma. Odźwierny aresztu gminnego, Grysza Zamłyny, w dniu, kiedy miało przyjechać gestapo, ostrzegł swoich sąsiadów: Kalinowskiego Antoniego, Tomaszewskiego Władysława i Zaborskiego Władysława. Kalinowski Antoni i Tomaszewski Władysław wraz z synem Mieczysławem uciekli. Natomiast Zaborski Władysław został w domu. Gestapowcy aresztowali wszystkich akowców. Po Smolarczyka Jana, syna Józefa, przyjechał Wołodzia Koszczuk i zabrał go, za to że Smolarczyk Jan nie stawił się do wyznaczonego punktu werbunku junaków, do pracy przy budowie obozów zagłady w Sobiborze i Trawnikach. W czasie podróży Smolarczyk Jan wykorzystał moment nieuwagi świtowców i uciekł, ale świtowcy ruszyli za nim w pościg i zabili go za stodołą Pruchnickiego (obecnie posesja Leśniewskiego Władysława).

W późniejszym czasie, jeszcze w czasie oblawy w Lubowierzu, Koszczukowi udało się złapać Hoszczaruka Jana i Hoszczaruka Józefa, których Koszczuk przewiózł do włodawskiego gestapo i tam po torturach zostali rozstrzelani.

Jak opowiadała Skotak Joanna, zam. w Dubecznie, hitlerowcy mieli zamiar zniszczyć cały Lubowierz przez rozstrzelanie wszystkich mieszkańców i spalenie ich zabudowań, ale do tego czynu nie doszło.

Wasilewska Eugenia z Dubeczna, siostra Trawińskiego Mariana, wspominała, że w czasie obławy w Dubecznie nie było w domu Huberta Tadeusza. Po pewnym czasie przyjechał po niego Koszczuk, aby go aresztować. Jak to zobaczył Trawiński Marian, powiedział do matki, że on musi być tam, gdzie jego współtowarzysze akowcy. Mimo próśb matki, dobrowolnie poszedł do podwoły Koszczuka i powiedział, że on też brał udział w napadzie. Gestapo nie mogło wyciągnąć z niego żadnej informacji. Został zaszczipiony tyfusem. Niemcy liczyli, że może pod wpływem gorączki da się wydobyć jeszcze zeznania. Marian Trawiński zmarł w więzieniu gestapo w Chełmie, 6 września 1943 roku.

Okupant hitlerowski, gdy miał wykonać egzekucję, to wywieszał ogłoszenia, że wymienieni prowadzili działalność przeciwko władzy Generalnego Gubernatora. Za tą działalność i za napad na burmistrza gminy Hańsk, w 1943 roku, zostali rozstrzelani, w październiku 1943 roku, żołnierze Armii Krajowej z placówek AK z Hańska, Lubowierz i Dubeczna:

- Aleksander Chromczak, Dubeczno
- Stanisław Piasecki, Hańsk
- Leon Filipiuk, Hańsk
- Władysław Posłuszny, Hańsk
- Stanisław Pryl, Dubeczno
- Julian Dzierzbicki, Ujazdów
- Jan Hoszczaruk, Lubowierz
- Bogumił Leszczyński, Hańsk
- Tadeusz Leszczyński, Hańsk
- Konstanty Prill (Pryl), Dubeczno
- Henryk Rabczewski, Lubowierz
- Tadeusz Szelewicki, Dubeczno
- Edward Trojanowski, Hańsk
- Władysław Zaborski, Hańsk

Oprócz wyżej wymienionych 05 stycznia 1944 roku zostali rozstrzelani w Chełmie jako komuniści:

- Henryk Mazurek, Dubeczno,
- Tadeusz Kowalski, Dubeczno.

Wśród rozstrzelanych nie było Parzybuckiego Stanisława, Leszczyńskiego Kazimierza, Danilczuka Stanisława i Martyńskiego Henryka – najprawdopodobniej zostali rozstrzelani na placu więziennym lub w celi więziennej albo zamordowani w czasie okrutnego przesłuchania.

Niżej wymienionych akowców rozstrzelano na targowicy w Chełmie lub zamęczono w czasie przesłuchania:

- Pryl Mieczysław, Dubeczno
- Dzierzbicki Antoni, Hańsk
- Gołowski Zygmunt, Dubeczno
- Hubert Tadeusz, Dubeczno

- Kania Stanisław, Hańsk
- Jarosz Leszek, Hańsk
- Kneć Tadeusz, Hańsk
- Milewczyk Władysław, Dubeczno
- Mróz Antoni, Hańsk
- Wojarz Marian, gajówka Macoszyn
- Hoszczaruk Józef, Lubowierz gmina Hańsk

Od momentu zabicia Jana Smolarczyka z Hańska Kolonii, posesja Smolarczyka Józefa była bardzo często kontrolowana przez policję granatową i świętę Koszczuka. Doniesiono do policji granatowej w Hańsku, że Smolarczyk przechowuje w swoim gospodarstwie małą Żydówkę. Faktycznie, Smolarczyk Józef przechowywał Żydówkę. Gdy widział, że jadą do niego policjanci lub koszczukowcy, małą dziewczynkę chował w snopku słomy w stodole. Słoma ta była często przebijana przez policjantów widłami, ale nigdy nie natrafili na dziecko. Smolarczykowie nazwali dziewczynkę Elżbieta i po wyzwoleniu, w 1944 roku, dziecko zostało ochrzczone, a w późniejszym czasie zostało zabrane przez Żydów do Łodzi, później wyjechało do Izraela. Do Smolarczykowej małą dziewczynkę przyniosła jakaś Żydówka z obozu pracy przejściowej w Krychowie i prosiła ją o zaopiekowanie się dzieckiem.

Polacy, którzy pracowali na rzecz ruchu oporu, zatrudnieni w urzędzie gminy Hańsk to między innymi: Lonia Wojtaniewska z Hańska i Honory Aleksander z Bartoszych. Ale byli tak zakonspirowani, że przetrwali okupację hitlerowską.

Poniżej nazwiska i imiona najpiękniejszego kwiatu Rzeczypospolitej Polskiej. Oni to w Hańsku stworzyli zręby podziemnego państwa na szczelbu gminy:

- Pryl Stanisław – porucznik WP, pseudonim Parys, dowódca placówki terenowej Hańsk
- Parzybucki Stanisław – porucznik WP, pseudonim Mars, zam. Dubeczno
- Leszczyński Kazimierz – porucznik WP, pseudonim Pszczelarz, zam. Hańsk
- Danilczuk Stanisław – porucznik WP, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Dzierzbicki Antoni, zam. Hańsk Kolonia, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Dzierzbicki Julian, zam. Ujazdów, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Pilipiuk Leon, zam. Hańsk, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Goławski Zygmunt, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Hubert Tadeusz, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk.
- Kania Stanisław, zam. Hańsk, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Jarosz Leszek, zam. Hańsk, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Kneć Tadeusz, zam. Hańsk, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Leszczyński Bogumił, zam. Hańsk, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Leszczyński Tadeusz, zam. Hańsk, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Milewczyk Władysław, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Mróz Antoni, zam. Hańsk, członek placówki terenowej AK Hańsk

- Piasecki Stanisław, zam. Hańsk Kolonia, członek placówki terenowej Hańsk
- Posłuszny Władysław, zam. Hańsk, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Smolarczyk Jan, zam. Hańsk Kolonia, członek placówki terenowej Hańsk
- Wojarz Marian, zam. Gajówka Macoszyn, członek placówki terenowej Hańsk
- Zaborski Władysław, zam. Hańsk Kolonia, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Trawiński Marian, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Martyński Henryk – porucznik WPP, pseudonim Gołąb, członek placówki terenowej AK Lubowierz
- Gawroński Stefan, zam. Lubowierz, członek placówki terenowej AK Lubowierz
- Hoszczaruk Jan zam. Lubowierz członek placówki terenowej AK Lubowierz
- Hoszczaruk Józef, zam. Lubowierz, członek placówki terenowej AK Lubowierz
- Rabczewski Henryk, zam. Lubowierz, członek placówki terenowej AK Lubowierz
- Ślusarz Józef Stanisław, zam. Lubowierz, członek placówki terenowej AK Lubowierz
- Wink Stanisław, zam. Lubowierz, członek placówki terenowej AK Lubowierz
- Szelewicki Bogdan, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Chromczak Aleksander, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Szelewicki Tadeusz, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej Hańsk
- Trojanowski Edward, zam. Hańsk, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Prill (Pryl) Konstanty, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Prill (Pryl) Mieczysław, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Milczarz Jan, zam. Darczyn, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Milczarz Ignacy, zam. Darczyn, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Dobroczyński Stanisław, zam. Lubowierz, członek placówki terenowej AK Lubowierz
- Chlebowic Jan, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk
- Kiziński Adam, zam. Dubeczno, członek placówki terenowej AK Hańsk

Należy też wymienić Niemców – antyfaszystów, którzy mieszkali na terenie gminy Hańsk, a byli to: Adolf i Emil Rymer z Dubeczna. Adolf Rymer został zabity za własną stodołą, gdyż chciał uciec Niemcom, aby uniknąć poboru do Wehrmachtu. Emila wcielono do Wehrmachtu, a za karę, że jego ojciec był antyfaszystą, został skierowany na pierwszą linię frontu wschodniego, gdzie zginął. Natka Fryderyk, ze wsi sołeckiej Kratie kol., został zabrany przez gestapo do więzienia pod Olsztynem za to, że odmówił wyjazdu na teren województwa poznańskiego w ramach przesiedlenia Niemców w latach 1940-1941. Uważał, że jego ojczyzną jest Rzeczpospolita Polska, za którą walczył w czasie wojny z bolszewikami. Nina i Władysław Milke wraz z rodziną zostali też przewiezieni do więzienia pod Olsztynem.

Jak wspominał Dobrzański Czesław, zam. w Hańsku, najokrutniejszym policjantem granatowym był Fusiarsz, który zabił jego brata – Dobrzańskiego Stanisława ze Starogo Majdanu, w 1942 roku. Zabójstwa dokonał z pistoletu, z bardzo bliskiej odległości, po czym siadł na rower i odjechał do Hańska. Żona Stanisława, gdy usłyszała strzał, wybiegła z domu i zobaczyła męża leżącego w kałuży krwi. Fusiarsza już nie było.

Wieś Szczesniki, w maju 1944 roku, ulega częściowemu spalenię przez oddziały SS z Chełma, które przyjechały czołgami. Spalenia dokonano za współpracę z ruchem oporu Armią Krajową i partyzantką radziecką, pod dowództwem Fiodora Kowalewa, stacjonującego w lasach szczeńnickich i kołaczowskich, wokół Ostrówka Kołaczowskiego. Najbardziej ucierpiała część Szczesnik od strony byłego obozu pracy przejściowej w Krychowie, tak zwana Dąbrowa. Z 17 budynków pozostał tylko jeden budynek Demki, gdyż w gęstych zadrzewieniach był niewidoczny i nie został spalony pociskami zapalającymi wystrzeliwanymi z czołgów stojących w Kratie kol. Część domów mieszkalnych i budynków gospodarczych została odbudowana z materiałów pochodzących z rozbieranego obozu pracy przejściowej w Krychowie. Pozostała część mieszkańców wyjechała za Bug, w listopadzie 1944 roku.

Władza administracyjna gminy Hańsk po wyzwoleniu

Wójtowie gminy Hańsk

- Dzierzbicki Władysław
- Dominiczak Antoni
- Panasiuk Piotr
- Winiarczyk Władysław
- Raban Adam
- Bubiak Julian
- Kopieniak Marek (od 1990 roku)

Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Hańsku m.in.:

- Pawlik Stefan
- Kolary Franciszek
- Ślusarz Stefan
- Nuciński Kazimierz
- Pryl Edward

Naczelnicy Gminy m.in.:

- Smoliński Salvador
- Ganczaruk Henryk
- Kloc Kazimierz
- Panasiuk Franciszek
- Onyszko Andrzej

Kierownicy poczty w Hańsku po wyzwoleniu:

- Raczyńska Teresa,
- Borocho Teresa,
- Kozłowski Mieczysław,
- Połajdowicz Celina (Małecka),
- Puacz Urszula,

W 1955 roku, w wyniku nowego podziału administracyjnego, powstały nowe powiaty i gminne rady narodowe:

- Gminna Rada Narodowa w Hańsku i objęła swym zasięgiem wsie: Hańsk, Hańsk Kolonię, Dubeczno, Konstantynówkę, Bukowski Las i Rudkę Łowiecką;
- Gminna Rada Narodowa w Kulczynie Kolonii objęła swym zasięgiem wsie: Ujazdów, Stary Majdan, Kulczyn Kolonię, Wojciechów, część Bartoszychy i Kulczyn;
- Gminna Rada Narodowa w Żdźzarce objęła swym zasięgiem wsie: Szcześniki, Kratie, Starzyznę, Żdźzarkę i Lutę;
- Gminna Rada Narodowa w Macoszynie Małym objęła wsie: Macoszyn Mały, Macoszyn Duży, Kosyń, Osowa wieś i Osowa Podlaski.

Od gminy Hańsk odeszły do Gminnej Rady w Starym Brusie wsie: Ostrówek Kołaczowski, Kołacze i Kołacze kol. Natomiast Lubowierz kol. i Lubowierz przeszły do Gminnej Rady Narodowej w Wytucznie.

Nowy podział administracyjny nie trwał długo, bo tylko do 1962 roku. Następuje nowy podział administracyjny. Wsie: Kołacze, Kołacze kol., Lubowierz, Lubowierz kol. oraz tereny zlikwidowanej wsi Ostrówek Kołaczowski wraz z dużym obszarem torfiarni Ostrówek i torfiarni Kołacze przechodzą do gminy Stary Brus. Natomiast do gminy Hańsk dochodzą wsie z terenu innych gmin: Rudka Łowiecka i Bukowski Las z gminy Sawin oraz wieś Osowa, Osowa Podlaski i Macoszyn Mały.

Gminę Hańsk objęły akcje przesiedleń. Na terenie wsi Szcześniki i Starzyzna zostali zasiedleni mieszkańcy zlikwidowanej wsi Ostrówek Kołaczowski oraz przeludnionej wsi Lubowierz, Lubowierza kol. i kol. Szelebudy. Na tereny wsi Hańsk i Kulczyn przenieśli się Polacy zza Buga, tak zwani Zabuzanie. Natomiast na tereny wsi Żdźzarka przesiedlono ludność z terenów zlikwidowanej części wsi Leśna i Darczyn. Tereny te były w bardzo w niskiej klasie bonitacyjnej ziemi, przeważnie klasa VI i VI z. Natomiast ludność wsi Górki, w części, przesiedliła się do Dubeczna kol., a w części wyjechała na tereny Ziem Odzyskanych. Jeszcze w marcu 1945 roku zostali przesiedleni poznaniacy na swoje ziemie ojczyste z terenów wsi: Stary Majdan, Wojciechowa, Kulczyna Kolonii, Ujazdowa, Kratia, Toków, Świcowa, Glinianek, Topole kol., Szkolna kol., Budek, Krzemiennej i Dubeczna kol.

W 1975 roku nastąpił nowy podział administracyjny w Polsce i utworzono województwo chełmskie, w obrębie którego znalazła się gmina Hańsk.

Służby utrzymania ładu i porządku

Po wyzwoleniu, w 1944 roku, na terenie gminy Hańsk, powstał silny ruch oporu wobec władzy ludowej, sprzyjającej Związkowi Radzieckiemu. Utworzono nowe lub odbudowano stare oddziały partyzantki w takich wsiach jak: Lubowierz Stary, Lubowierz kol., Kołacze, Ostrówek Kołaczowski, Kozaki, Szcześniki, Leśna i Darczyn oraz w części wsi Żdźzarka. W tym rejonie gminy Hańsk działały oddziały Żelaznego i Jastrzębia oraz inne drobne grupy, podszywające się pod Armię Krajową, ale trudniące się tylko rabunkiem i kradzieżą mienia chłopskiego.

Do pomocy Milicji Obywatelskiej, której posterunek zlokalizowano w Dubecz-

nie (tam był jedyny budynek murowany w gminie Hańsk), w walce ze zbrojnym podziemiem, władza ludowa utworzyła we wsiach oddziały Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej zwanej ORMO. Oddziały takie powstały we wsiach: Kulczyn, Kulczyn Kolonia, Ujazdów, Hańsk Kolonia, Kratie i Dubeczno. Celem ormowców było wykrycie tych obywateli, którzy sprzyjali i udzielali pomocy żywnościowej podziemiu. W sierpniu 1947 roku, w wyniku potyczki oddziałów ORMO z oddziałami podziemia, została spalona część wsi Szczeszniki i Kratie.

Komendantami Milicji Obywatelskie byli:

- Budzyński Henryk – starszy sierżant podchorąży WP
- Gnypek Jan – plutonowy WP
- Sznajder Józef – starszy sierżant WP
- Rymczuk Józef – starszy sierżant Milicji Obywatelskiej
- Piskała Zygmunt – starszy sierżant Milicji Obywatelskiej
- Pałdyński Jan – starszy sierżant Milicji Obywatelskiej

Pałdyński Jan przeniósł posterunek z Dubeczna do Hańska, zgodnie z zarządzeniem, nakazującym, aby posterunki Milicji Obywatelskiej znajdowały się w tej samej miejscowości, w której znajduje się siedziba urzędu gminy.

Milicjanci posterunku Dubeczno to m.in.:

- Pawlik Stefan,
- Pawlik Feliks,
- Gnypek Jan,
- Rymczuk Józef,
- Madziar Edward,
- Bilkiewicz Bogdan,
- Studziński Roman,
- Piskała Zygmunt,
- Siemiak Jan,
- Lewenda Jan.

Zakłady usługowe na terenie gminy Hańsk - okres przedwojenny, okupacja i lata powojenne

Największym ośrodkiem usług dla ludności było Dubeczno – tu przed wojną i w czasie wojny funkcjonowały: 3 zakłady stolarskie, 8 krawców, 10 szewców, 4 szklarzy. W większości zakłady te prowadziła społeczność żydowska. Żydówki chodziły po wsiach z towarami pierwszej potrzeby, w zamian za produkty spożywcze.

Zycher posiadał w Dubecznie piekarnię, działającą od 1900 roku, duży sklep spożywczo-przemysłowy oraz młyn parowy. Po roku 1941, kiedy władze hitlerowskie zabroniły Żydom prowadzenia działalności handlowo-usługowej, sklep i piekarnię przejęła Spółdzielnia Spożywców w Dubecznie. Natomiast młyn został rozebrany. Żyd Zycher został zatrudniony w piekarni jako sprzątający. Spółdzielnia Spożywców działa na tym terenie do 1949 roku, do utworzenia Gminnej Spółdzielni w Hańsku z siedzibą w Dubecznie, w dawnych budynkach Żyda Zychera.

Jednocześnie należy nadmienić, że w okresie okupacji bardzo rozwinął się ruch spółdzielczy. W Hańsku pracowała polska spółdzielnia spożywców, ukraińska spółdzielnia – tak zwana kooperatywa. W Starym Majdanie pracowała spółdzielnia Zgoda, w Ujazdowie – Solidarność.

Społeczność Żydowska w Dubecznie była do późnej jesieni 1942 roku i w tym roku została wywieziona do obozu zagłady Żydów w Sobiborze, zamordowana i spalona w piecach krematoryjnych. W Dubecznie działały: jedna olejarnia na Argentynie, u Żyda Pini, i dwa małe sklepy spożywczo-przemysłowe. Argentyna to mała enklawa żydowska, pochodząca z początku XIX wieku, założona przez bogatego Żyda, który przybył tu i wykupił ziemię od mniejszości niemieckiej. Oprócz tego w Dubecznie było jeszcze 10 sklepów spożywczo-przemysłowych i w każdym z nich można było kupić naftę do lamp, najważniejszy produkt dla wsi. Największym zakładem produkcyjnym była huta szkła Szuldburga, która zatrudniała ponad 300 osób. W okresie zimy huta pracowała przy wyrobie różnorodnego szkła, a w okresie lata zajmowano się kopaniem torfu, suszeniem i wożeniem do szop, które stały na terenie huty. Torf był przewożony wagonikami kolejki wąskotorowej ciągniętej końmi.

Duża liczba pracowników huty była zatrudniona w okresie letnim przy wyrobie cegły, palonej raz do roku, w okresie września, w ilości 60.000 sztuk (taką ilość mieścił piec). Cegła była potrzebna do budowy pieców hutniczych do wytapiania szkła oraz do budowy nowych obiektów. Sprzedawano ją także miejscowej ludności.

Głównym majstrem w okresie przedwojennym i wojennym był Szeliga Władysław, zamieszkały tuż obok cegielni, na Gliniankach. Tu na Gliniankach, w cegielni Szuldburga (obecnie posesja Józefa Onyszko w Dubecznie), była wyrabiana cegła na niemiecki kościół i szkołę przykościelną w kol. Szkolna. Na Gliniankach stał także wiatrak, zbudowany przez Sankowskiego Stanisława, po roku 1917, to jest już po zakończeniu działań wojennych na tym terenie. Sankowski Stanisław swoją posesję wraz z wiatrakiem sprzedał Pryl Bolesławowi, w 1927 roku, i kupił restaurację w kol. Szkolna. Natomiast Pryl Bolesław odsprzedał wiatrak Ukraińcowi ze Żdżarki, w maju 1939 roku.

W kol. Szkolna było dwóch kowali: Kowalski Jan i Motwicki Stanisław. Znajdował się tam także duży zakład stolarski, prowadzony przez Niemca – Adolfa Rymera, oraz sklep spożywczo-przemysłowy Żyda Łachmana.

W Hańsku Pierwszym wiatrak stał w miejscu, w którym dziś zaczyna się osiedle za placem byłej GS, przy trakcie w kierunku Bukowskiego Lasu. Przed wojną właścicielem jego był Niemiec, a w czasie wojny – poznaniak Dejer Jan, który przeniósł się na teren gminy Hańsk.

W Hańsku, w okresie przedwojennym, sklep prowadzili Jarosz i Kubica. Raczyński Wiktor miał restaurację (przed i w czasie okupacji hitlerowskiej). Jarosz, oprócz sklepu, prowadził wyrób wędlin i sprzedawał je w małym sklepie na rogu posesji Ukraińca Hylka, po przeciwnej stronie plebani. W okresie tym działała jedna kuźnia u Ukraińca Kota. Po 1956 roku kuźnię w Hańsku założył Wójtowicz Stanisław, który przybył z Bukowskiego Lasu. W Ujazdowie kuźnię prowadził Zaorski Stanisław (do okresu powojennego), w Kulczyni Kolonii – Dyl (przed wojną i w czasie wojny), a po wyzwoleniu – Chudzik Stanisław.

W Kulczynie Kolonii był jeden wiatrak, prowadzony przez Niemca, a w czasie okupacji niemieckiej – przez poznaniaka Sucharskiego Antoniego. W 1985 roku Sucharski sprzedał wiatrak mieszkańcowi wsi Olchowiec powiat Chełm. Wieś Kulczyn miała dwa wiatraki. Ich właścicielami byli Ukraińcy, jeden wiatrak uległ spaleniowi w 1943 roku, drugi, po wywiezieniu Ukraińców, dzierżawiony był przez Muszczyńskiego Stefana. W Kulczynie były ponadto dwie kuźnie: jedna była własnością Rycińskiego Mieczysława, a druga – Ukraińca; po wywiezieniu go na Ukrainę kuźnię prowadził Wakuła. Po 1960 roku kuźnię w Kulczynie założył Izert Gustaw, który później przeprowadził się do Hańska i tam nadal prowadził kuźnię.

W Wojciechowie pracował jeden wiatrak, prowadzony przez Niemca. W czasie okupacji właścicielem jego był poznaniak, a po jego wyjeździe, wiatrak dzierżawił Gorczyca Bolesław. W 1960 roku Urząd Gminy Hańsk sprzedał wiatrak.

W Kołaczach kuźnię prowadził Ukrainiec, a po wywiezieniu go na Ukrainę, przesiedlony zza Bugu – Polak. Wiatrak w Kołaczach stał za szosą Włodawa – Lublin. W Lubowierzu kuźnię prowadził Hoszczaruk, do 1954 roku, gdyż w tym roku wyjechał na teren Ziemi Odzyskanych. W Lubowierzu nie było wiatraka, gdyż w pobliskim Łowiszowie pracował młyn parowy.

Ostrówek Kołaczowski nie posiadał ani kuźni, ani wiatraka, ale miał bardzo słynną kaszarnię, prowadzoną przez Jana Budzyńskiego. Była to jedyna kaszarnia na terenie gminy Hańsk. W 1945 roku Budzyński Jan przeprowadził się do kol. Kratie i tam nadal prowadził kaszarnię.

Wieś Żdzarka miała jednego kowala Polaka – Puczyńskiego Stefana, który kuźnię prowadził do 1960 roku, a później wyjechał do Chełma. Działał tam także, od 1939 roku, jeden wiatrak, który był własnością Ukraińca. Po wysiedleniu go na Ukrainę, w 1945 roku, wiatrak otrzymał na własność od Skarbu Państwa inwalida wojenny, Pakuła Konstanty z Kratie, który przekazał go w użytkowanie szwagrowi - Mucha Stefanowi. Po śmierci Pakuły Konstantego, w 1948 roku, wiatrak przeszedł na Skarb Państwa, od którego dzierżawił go Mucha Stefan, do 1959 roku. W 1960 roku Urząd Gminy Hańsk sprzedał wiatrak Spodniewskiemu Janowi z Suchawy.

Na wsi najwięcej było szewców, tkaczy płótna, którzy wyrabiali płótno do szycia bielizny i ubrań. Biedna wieś przedwojenna i w czasie okupacji używała płótna lnianego jako głównego surowca do szycia bielizny i odzieży. Dlatego chłopci siali bardzo dużo lnu i konopi na włókno. Z lnu, konopi, maku, lnicy, rzepaku i maku niebieskiego wyrabiali także olej. Przed samą wojną zaczęto także uprawiać dynie oleiste. Najlepszym olejem był olej z maku niebieskiego i dyni oleistej.

Po odzyskaniu niepodległości, w lipcu 1944 roku, rolnicy okolicznych wsi wykosili łąki i zebrali żyto zasiane przez więźniów obozu pracy przejściowej. Całkowicie rozebrano budynki w Krychowie, zabrano drzewo, rozebrano dachy i zabrano blachę karbowaną. Tego dokonali tym razem mieszkańcy Szcześnik – Dąbrowy. łąki i pola zostały wydzierżawione rolnikom wsi Hańsk Kolonia, wsi Hańsk i kol. Kratie.

Rok 1950 to nowa historia Krychowa. Właścicielem tego dawnego obozu pracy przejściowej został Zarząd Melioracji w Chełmie. Wybudowano drewniany budynek dla dozorczy i rozpoczęto odbudowę pozostałych budynków na domy mieszkalne.

Główny kierunek tego gospodarstwa melioracyjnego to uprawa łąk i pól. Z łąk gospodarstwa melioracyjnego korzystała jednostka wojskowa z Lublina od 1952 do 1958 roku. Żołnierze kosili łąki uprawne i łąki dzikie, gromadząc trawę na siano dla koni swojej jednostki. Siano belowano w Krychowie i przewożono końmi do stacji kolejowej w Sobiborze. Po 1960 roku teren byłego obozu pracy przejściowej, a później gospodarstwa melioracyjnego, przejęło państwo, tworząc tu Państwowe Gospodarstwo Rolne w Krychowie, które uprawiało łąki i ziemię wokół dawnego obozu oraz dużą ilość ziemi uprawnej we wsi Hańsk, tak zwaną ziemię za cmentarzem grzebalnym, aż po Leć. Nowo powstałe gospodarstwo przejęło także część łąk i ziemi uprawnej we wsi Szczeszniki.

Leśniczym na obszar lasów państwowych: Hańsk, Osowa i Macoszyn w Nadleśnictwie Państwowym w Sobiborze był od 1945 roku Lalak Antoni, zam. w kol. Szkolna wraz z żoną i synem z pierwszego małżeństwa, Lucjanem, który mieszkał z ojcem do 1947 roku. Lalak Antoni zmarł w lipcu 1950 roku. Jego żona pełniła funkcję kierowniczką Publicznej Szkoły Podstawowej w Dubecznie, mieszczącej się w dawnej świątyni luterańskiej w kol. Szkolna (Dubeczno).

Po zakończeniu działań wojennych na Lubelszczyźnie, w 1944 roku, część ziemi pozostajej po dworze otrzymali chłopci: Kułacz Tadeusz i Lis Antoni z Ostrówka Kołaczowskiego, Smolarczyk Adam z Bartoszychy. Natomiast po 1949 roku resztę ziemi z placem dworskim wraz ze spichrzem zbożowym i stajnią dworską Urząd Gminy Hańsk przekazał w użytkowanie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Hańsku. W dawnym spichrzu zbożowym powstał magazyn zbożowy, gdzie gromadzono zboże z obowiązkowych dostaw, a na placu dworskim – skład węgla i drewna opałowego, zwożonego koleją z terenów Ziem Odzyskanych. Ziemię przeznaczono pod uprawę zbóż. Dworską stajnię zaadaptował na swoje potrzeby Gminy Ośrodek Maszynowy zwany pospolicie GOM. Posiadał on na swoim wyposażeniu maszyny, wypożyczane rolnikom, takie jak: siewniki zbożowe, dwa ciągniki czeskie - Zetory. Maszyny te sprowadzone były, w ramach przydziału, z terenu Ziem Odzyskanych. Do reperacji maszyn rolniczych wynajmowano kuźnię od Mariana Leśniewskiego w Hańsku Kolonii, który zatrudniał do pomocy Majewskiego Stanisława.

Taki stan rzeczy trwał do 1955 roku, gdyż w tym roku magazyn zbożowy z dawnego spichrza dworskiego został przekazany nowo powstałej Spółdzielni Produkcyjnej w Hańsku, która wybudowała dużą oborę na obecnym osiedlu popegeerowskim. Spółdzielnia produkcyjna upada, w czasie przewrotu październikowego, w 1956 roku.

W 1952 roku Gminna Spółdzielnia otworzyła zakład kopania torfu na bagnie torfiarni kołaczowskiej i bagnie w Ostrówku Kołaczowskim. Inwestorem tej budowy była Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Oddział w Lublinie. Dla normalnego użytkowania tych bagien, to jest kopania torfu na opał trzeba było te bagna osuszyć. W tym celu kopano głębokie rowy melioracyjne. W miejscu dawnej wsi Ostrówek Kołaczowski wybudowano dwie bardzo duże wiaty na składowanie torfu. Kierownikiem tej torfiarni został Gaj Edward. Eksploatacja torfu trwała do 1956 roku i torfiarnię w Ostrówku Kołaczowskim zamknięto. Po sprzedaniu zapasów torfu przez magazyniera Sobiegraja Jana ze Szczesznik, jedna wiata została spalona w czasie pożaru

bagien. Natomiast drugą kupiła Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Sosnowicy i przeznaczyła na magazyn na nawozy sztuczne.

Na terenie gminy Hańsk działała torfiarnia w Dubecznie, podległa pod Zakład Torfowy w Sawinie, a w późniejszym czasie – pod Spółdzielnię Las we Włodawie. Kierownikami tej torfiarni byli: Wróblewski Stanisław, Korona Ryszard, Lekan Roman, Puczyński Henryk. Po tym ostatnim kierowniku w zakładzie pozostał tylko brygadziśta Dados Józef i w 1983 roku zakład w Dubecznie zlikwidowano.

Latem 1960 roku Urząd Powiatowy we Włodawie zlikwidował całkowicie resztkę dworu Hańskiego i sprzedał ziemię wraz z dawnym parkiem rodu Hańskich i ruinami dawnego pałacu dworskiego oraz spaloną oborę dworską i część placu dworskiego – panu Sylwestrowi Puaczowi. Natomiast drugą część placu dworskiego ze spichrzem dworskim, stajnią dworską i budynkiem dawnej kapliczki katolickiej nabył Jan Żminkowski, który w spichrzu dworskim zorganizował młyn gospodarczy.

Spółdzielnia Zdrowia

W 1965 roku zorganizowano w Hańsku Spółdzielnię Zdrowia. Werbunkiem członków do nowej spółdzielni zajęła się Gminna Spółdzielnia i Kasa Spółdzielcza w Hańsku. Po pierwszym walnym zebraniu członków, odbytym w 1965 roku, wybrano Zarząd w składzie:

Kosecki Jan – kierownik Kasy Spółdzielczej w Hańsku, Prezes Spółdzielni Zdrowia

Onyszko Józef – wiceprezes

Lekan Wiktoria – członek Zarządu

Spółdzielnia, w chwili zarejestrowania w Sądzie Wojewódzkim, liczyła 180 członków. Władzą nadrzędną był Wojewódzki Związek Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lublinie, który finansował działalność, dając subwencję na wynagrodzenia dla pracowników (lekarzy). Głównym księgowym był Hieronim Mazurek. Zarząd pełnił swoje funkcje społecznie.

Spółdzielnia Zdrowia w Hańsku mieściła się w pomieszczeniach wynajętych od Lucjana Pawlaka i tu urządzono dwa gabinety lekarskie, tj. gabinet lekarski medycyny ogólnej i gabinet stomatologiczny.

Pierwszym lekarzem medycyny był felczer – Żabicki Stanisław, a w późniejszym okresie przyjęto do pracy lekarza medycyny – Kamińskiego z Włodawy. Na walnym Zgromadzeniu Członków Spółdzielni, w 1969 roku, zapadła decyzja budowy obecnego Ośrodka Zdrowia w Hańsku. W 1970 roku powstał Gminny Ośrodek Zdrowia, podległy pod Zespół Opieki Zdrowotnej we Włodawie.

Działalność spółdzielcza

Lata 1951-1955 charakteryzowała silna presja na budowę spółdzielni produkcyjnych w gminie Hańsk, w związku z dyrektywą stalinowską, w wyniku której 100% rolnictwa chłopskiego miała być skolektywizowana, Do pracy przy budowie tych spółdzielni zaangażowano aktyw miejscowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przy bardzo silnym wspomaganii aktywu robotniczego z lubelskich zakładów pracy. Prawie w każdej wsi powstała spółdzielnia produkcyjna. W maju

1955 roku, w Dubecznie, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie zorganizował uroczystość z okazji budowy w Dubecznie pięćsetnej spółdzielni produkcyjnej na terenie województwa lubelskiego. Przewodniczącą tej spółdzielni została pani Waleria Sobiecka. Wszystkie spółdzielnie produkcyjne, utworzone na terenie gminy Hańsk, upadły w czasie tak zwanego przewrotu październikowego, w 1956 roku. Najgorliwsiymi budowniczymi tych Spółdzielni byli: sekretarz Komitetu Gminnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – Tylczyk Paweł i prezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Hańsku – Kończal Stanisław. Ten ostatni, biorąc zboże siewne z magazynu zbożowego, siał je przymusowo na polach rolników, a po upadku spółdzielni rolnicy zboże zebrali, zaś prezes Kończal musiał za to zboże zapłacić z własnej kieszeni. Rozczarowany niepowodzeniem kolektywizacji opuścił Polskę i wyjechał do Związku Radzieckiego ze swoją żoną Rosjanką.

W roku 1950 powstał punkt kasowy, Kasy Stefczyka w Wereszczynie z siedzibą w Urszulinie. W późniejszym czasie utworzono Kasę Spółdzielczą w Hańsku, ale w dalszym ciągu podlegała ona Kasie Spółdzielczej w Urszulinie. W 1960 roku wybudowano nowe pomieszczenia kasy, z funduszu SFOS. W późniejszym okresie Kasa Spółdzielcza przyjęła nazwę – Bank Spółdzielczy w Hańsku.

Po wyzwoleniu, w 1944 roku, na terenie Rzeczypospolitej Polskiej powstał związek Samopomocy Chłopskiej, który prowadził całokształt życia kulturalnego i zawodowego na wsi. Uruchamiał świetlice wiejskie, organizował kółka rolnicze, na wzór kółek rolniczych działających już przed wojną. Na terenie gminy Hańsk kółka rolnicze prowadziły działalność polegającą na wypożyczaniu sprzętu rolniczego, takiego jak: siewniki, kosiarki, żniwiarki i agregaty omlotowe. W późniejszym czasie kółka rolnicze zrzeszały się w Spółdzielni Kółek Rolniczych. W przypadku gminy Hańsk podlegały one Spółdzielni Kółek Rolniczych w Urszulinie. W późniejszym czasie Spółdzielnia Kółek Rolniczych powstała w Hańsku i odłączyła się od Spółdzielni w Urszulinie. Działalność Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Hańsku polega także na prowadzeniu sklepów spożywczych w: Hańsku, Dubecznie, Żdźzarce, Starym Majdanie i Kulczynie Kolonii. Następnie powstały sklepy innych branż, m.in.: telstylno-obuwniczy, AGD i sklep z artykułami do produkcji rolnej. W 1949 roku spółdzielnia przejęła od Spółdzielni Spożywców piekarnię Zychera w Dubecznie. Prowadziła ponadto skup: zwierząt oraz kontraktację i skup zbóż, drobiu i jaj (we wszystkich sklepach), złomu i makulatury oraz starych zużytych ubrań. Posiadała składy węgla, drewna opałowego, pasz treściwych, nawozów sztucznych i środków chemicznych dla rolnictwa.

Pierwszą dużą inwestycją Gminnej Spółdzielni w gminie Hańsk była budowa magazynu rozdzielczego i magazynu maszyn rolniczych, mebli i nawozów sztucznych. Druga inwestycja to rozbudowa piekarni w Dubecznie oraz magazynu zbożowego. W późniejszym czasie wybudowano magazyn na artykuły masowe oraz bunkier na składowanie wapna palonego. W 1956 roku zaczęto odbudowę budynku byłej gminy w Hańsku, spalonego w czasie okupacji hitlerowskiej w 1944 roku, z przeznaczeniem na biuro; w 1967 w roku budowę restauracji Regionalna. W okresie tym powstały tak-

że sklepy wiejskie typu T 24 w: Kulczynie, Hańsku, Dubecznie i Macoszynie Dużym. Ostatnią dużą inwestycją było utwardzenie placu na węgiel i ogrodzenie terenu Gminnej Spółdzielni w Hańsku. Mniejsze inwestycje to m.in.: budowa nowego pieca do wypieku w piekarni w Dubecznie oraz sklepów w Osowie i Macoszynie Małym. Gminna Spółdzielnia w latach 1952-1953 zarządzała wszystkimi mleczarniami.

Gminna Spółdzielnia, oprócz prowadzenia działalności handlowej, realizowała działalność kulturalną, prowadziła dwa Kluby Rolnika: w Kulczynie Kolonii i w Osowie. Przy jej wsparciu finansowym powstał zespół Osowiacy, który po paru latach swej działalności stał się bardzo sławny i zdobywał liczne nagrody na przeglądach ludowych zespołów artystycznych.

Najlepszym okresem w działalności Gminnej Spółdzielni były lata po 1970 roku, kiedy sekretarzem partii w Polsce był Edward Gierek. Czas ten charakteryzowała się intensywnym rozwojem wsi. Budowano bardzo dużo budynków mieszkalnych oraz gospodarczych, natomiast rynek był bardzo dobrze zaopatrzone we wszystkie materiały budowlane, nawozy sztuczne i środki ochrony roślin. W 1980 roku Gminna Spółdzielnia zmodernizowała swój biurowiec i rozpoczęła budowę pawilonu gastronomicznego przy szosie Hańsk – Kołaczce. Obiekt został ukończony w 1982 roku. Stołowali się tam wszyscy pracownicy GS i Urzędu Gminy. W okresie letnim pawilon był odwiedzany przez wczasowiczów z Jeziora Białego.

Prezesi Gminnej Spółdzielni od chwili jej założenia w 1949 roku:

- Piotrowicz Ksawery
- Jędrak Stanisław
- Kończal Stanisław
- Brzozowski Władysław
- Kowalczuk Jan
- Mucha Kazimierz
- Mazurek Hieronim
- Marcinek Leszek
- Raban Krzysztof

Po 1989 roku następuje powolny spadek działalności Gminnej Spółdzielni, gdyż po wprowadzeniu w Polsce gospodarki rynkowej, powstają nowe prywatne sklepy spożywcze i spożywczo-przemysłowe. Z każdym rokiem maleją obroty handlowe i następuje powolna wyprzedaż majątku spółdzielczego. Pierwszy zostaje sprzedany sklep spożywczo-przemysłowy w Kulczynie. W późniejszym czasie właścicielowi prywatnemu zostaje wydzierżawiona piekarnia w Dubecznie. Po pewnym czasie rezygnuje on z dzierżawy i piekarnia zostaje sprzedana Stefanowi Dołbniakowi. Wobec narastających zaległości za podatki od nieruchomości, za zadłużenie oddana zostaje duża wiata magazynowa wraz z wagą samochodową i placem, przyległym do Urzędu Gminy Hańsk.

Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR)

Państwowe Gospodarstwo Rolne rozbudowuje się na terenie gminy Hańsk w Kulczynie, gdzie postawiono: nowoczesne obory, chlewnię, magazyn zbożowy, mieszkania i wybudowano nowe ujęcie wody, którą doprowadzono do domów i chlewni. PGR był

dobrze doinwestowany, wyposażony w bazę maszynową: ciągniki, kosiarki, kombajny zbożowe, prasy wysokiego zgniotu do zbierania słomy i siana. Łąki zmeliorowano, a grunty orne zdrenowano. PGR przejął w użytkowanie pola wsi Wojciechów i Kulczyn. Dawny pałac Czarskich, a przed samą wojną pałac Boretich (drewniany) poddano gruntowemu remontowi i przeznaczono na biuro Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Kulczynie.

Rozwinęło się również Państwowe Gospodarstwo Rolne w Hańsku z siedzibą w Krychowie. Wybudowano tam nowoczesne obory, domy mieszkalne i bardzo dużą suszarnię traw z dużym zapleczem magazynowym i wagą samochodową. W pomieszczeniach suszarni wygospodarowano lokal na biuro PGR. W późniejszym czasie gospodarstwo rolne w Hańsku połączono z gospodarstwem rolnym w Kulczynie.

Pozostałe PGR-y na terenie powiatu włodawskiego połączyły się w tak zwane klucze Państwowych Gospodarstw Rolnych w Andrzejowie i Korolówce. W 1977 roku klucz Państwowych Gospodarstw Rolnych w Andrzejowie rozpoczął budowę osiedla w Hańsku. Wykonano odwiert na studnię głębinową, wybudowano hydrofornię i rozpoczęto budowę bloków mieszkalnych, kotłowni, oczyszczalni ścieków oraz przedszkola. Wykonawcą tej budowy było Powiatowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego we Włodawie. Całe osiedle PGR zostało skanalizowane i częściowo oddane do użytku w 1980 roku. Ostatni blok (koło kościoła) przeznaczono dla nauczycieli i kadry pracowników urzędu gminy.

Elektryfikacja

Do oświetlenia, przed wojną i w czasie okupacji, używano lamp i latarek naftowych. Okres okupacji był dla wsi najtrudniejszy, gdyż brakowało nafty, a wojskowe benzole trudno było kupić. Do oświetlenia mieszkań używano także karbidu. Ślusarze robili karbidówki, które dawały bardzo jasne światło.

W 1964 roku zelektryfikowano Hańsk, PGR Kulczyn i Krychów. Wcześniej doprowadzono prąd do Dubeczna oraz część kol. Topole, Żdźarki i Starzyzny. Linia wysokiego napięcia biegła do PGR Suchawa. W późniejszym czasie zelektryfikowano wsie: Bukowski Las, Konstantynówka, Rudka Łowiecka, Stary Majdan, Ujazdów, Kulczyn Kolonia i Kulczyn oraz Wojciechów. W 1972 są zelektryfikowane wsie: Szcześniki, Kratie i Hańsk Drugi. A w 1975 roku linie elektryczne doprowadzono do wszystkich kolonii wokół Dubeczna: Glinianki, Toki, Świców, Krzemienna i Budki. Elektryfikacja finansowana była przez Wojewódzką Radę Narodową w Lublinie.

Wodociągi i kanalizacja

W 1965 roku wybudowano w Hańsku Ośrodek Kultury Rolnej, na którego terenie dokonano odwiertu na studnię głębinową, zaopatrującą w wodę GOKR, organizację, posterunek Milicji Obywatelskiej w Hańsku, bazę Gminnej Spółdzielni, Kasę Spółdzielczą i Urząd Gminy, który był zlokalizowany na skrzyżowaniu szosy Hańskiej i traktu chełmskiego z kołaczowskim.

W latach 70. XX wieku wybudowano w Dubecznie wodociąg, którym rozprowadzono wodę ze studni głębinowej na terenie Huty Szkła w Dubecznie. Osiedle ro-

botnicze w Dubecznie miało najgorszą wodę do picia, gdyż znajdowało się na bardzo zabagnionym terenie. Brak kanalizacji na całym osiedlu mieszkaniowym zmuszał mieszkańców do kopania przydomowych szamb i wywożenia ich samochodami na pola pegeerowski lub też na wysypisko śmieci zlokalizowane w kol. Glinianki.

Najwięcej prac w tym zakresie zrealizowano podczas kadencji obecnego wójta gminy –Marka Kopieniaka. Wykonano program telefonizacji gminy i wybudowano wodociąg w Hańsku, później – w Hańsku Kolonii, Krychowie, Ujazdowie, Kulczynie Kolonii i Kulczynie. Skanalizowano wsie: Hańsk, Krychów i Kulczyn. Wybudowano Gminną Szkołę w Hańsku w ramach rozbudowy przedszkola.

W 2003 roku wykonano odwiert studni głębinowej w Dubecznie, za stadionem. W 2004 roku zrealizowano budowę hydroforni w Dubecznie i doprowadzono wodę do wszystkich kolonii Dubeczna, części Hańska oraz do całego osiedla w Dubecznie. Przeprowadzono też kanalizację Dubeczna z odprowadzeniem ścieków do oczyszczalni, będącej własnością Huty Szkła. Od tego momentu w Dubecznie zniknęły szamba przydomowe.

W październiku 2004 roku wybudowano szosę z chodnikami na osiedlu pegeerowskim w Hańsku. W dniu 5 grudnia 2004 r. po mszy świętej o godzinie 11:00 odbyło się uroczyste poświęcenie wodociągu w Dubecznie. Po uroczystości poświęcenia wodociągu w Domu Kultury w Dubecznie odbyły się występy zespołów artystycznych z Sawina i Hańska.

Prace melioracyjne i konserwacyjne

W roku 1965 rozpoczęto prace melioracyjne. W pierwszej kolejności przeprowadzono je we wsi Osowa. W efekcie rolnicy pozyskali więcej siana z łąk, w wyniku czego zwiększono pogłowie bydła oraz trzody chlewnej, gdyż pola w wyniku melioracji dawały większe plony. W latach następnych przeprowadzono meliorację i drenację na terenie wsi Szcześniki i Kratie; w 1987 roku – we wsiach: Konstantinówka, Rudka Łowiecka, Bukowski Las, Stary Majdan oraz Hańsk Drugi. Prace wykonało Przedsiębiorstwo Melioracyjne z Parczewa. Po zagospodarowaniu łąki przekazano rolnikom. Efektem melioracji i drenacji w tych wsiach był dwukrotny wzrost pogłowia bydła i trzody chlewnej. W 1988 roku Zarząd Melioracji w Parczewie rozpoczął budowę rowów melioracyjnych na łąkach Źdzarki, Starzyzny i Dubeczna. Na terenie Dubeczna prace zakończono w 1990 roku.

Pracom melioracyjnym towarzyszyło scalanie gruntów. W 1970 roku przeprowadzono je we wsiach: Starzyzna, Kozaki, Szcześniki, Kratie, Hańsk, Kulczyn Kolonia, Wojciechów, Hańsk Kolonia i Źdzarka. Natomiast w Dubecznie wraz ze wszystkimi koloniami – w 1990 roku tuż po zakończeniu melioracji, scalanie gruntów zakończono tam w 1991 roku.

W 1966 roku na terenie gminy Hańsk powstała Gminna Spółka Wodna, na podstawie prawa wodnego uchwalonego przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Celem jej była konserwacja rowów melioracyjnych, przekazanych przez Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolnych i Urządzeń Wodnych w Lublinie, Oddział w Chełmie. Do sprawnego prowadzenia działalności Gminnej Spółki Wodnej zatrudniono w niej 2 techników meliorantów i główną księgową. Technicy sprawdzali, czy rolnicy dobrze konserwują

rowy. Gminna Spółka Wodna składa się z: 16 członków zarządu (z każdej wsi po jednym), komisji rewizyjnej i przewodniczącego zarządu. Członkowie zarządu i przewodniczący wykonywali swoją pracę społecznie, pobierając tylko diety za odbywające się posiedzenia. Pierwszym przewodniczącym był Onyszko Andrzej, a od 1990 roku – Onyszko Józef.

Do roku 1990 Gminna Spółka Wodna otrzymywała zlecenia od Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolnych w Lublinie, Oddział w Chełmie, na konserwację rzek na terenie gminy. Działalność ta była bardzo opłacalna i generowała duże zyski. Oprócz tego spółka otrzymywała dotacje państwowe za wykonanie prawidłowej konserwacji rowów melioracyjnych przez rolników.

Od 1990 roku, po wprowadzeniu zamówień publicznych w Polsce, Spółka Wodna każdego roku przystępuje do przetargów na konserwację rzek i wałów przeciwpowodziowych, znajdujących się na terenie Grupy Terenowej we Włodawie. Przetarg prowadzi Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolnych i Urządzeń Wodnych w Lublinie Oddział we Włodawie, przydzielając każdej spółce odpowiednie zadania przetargowe na rzeki i wały. Niemal rokrocznie Spółka wygrywała przetargi na konserwację rzek. W latach 1992-1995 do konserwacji rzek Powiatowy Urząd Pracy we Włodawie, przydzielał bezrobotnych. Począwszy od roku 1998 ilość zamówień uległa ograniczeniu, z powodu zmniejszenia subwencji dla Zarządu Wojewódzkiego Inwestycji Rolnych i Urządzeń Wodnych w Lublinie przez Ministerstwo Rolnictwa. Od tego roku Spółka otrzymuje oferty przetargowe tylko na wał Stulno, rzekę Tarasienkę i rzekę Krzemiankę (nie na całej długości).

Na rzece Tarasienka, o długości 31 km, znajduje się pas ochronny żółwia błotnego, o długości około 8 kilometrów. Zaczyna się w Osowie, przed cmentarzem żydowskim, i biegnie aż do Macoszyna Małego (Zyzulka). Na rzece Krzemianie nie jest konserwowany odcinek od rzeki Włodawka do miejscowości Luta, do posesji Korneluka.

Ochotnicza Straż Pożarna (OSP)

Ochotnicza straż pożarna w Hańsku posiada udokumentowaną działalność od 1955 roku. Starsi członkowie, na podstawie przekazów swoich rodziców, twierdzą, że jednostka działała już przed II wojną światową, ale brak jest dokumentów źródłowych.

W 2004 roku naczelnikiem straży pożarnej był Kiecka Kazimierz, natomiast w jednostce działało 40 strażaków w służbie czynnej, na stanie znajdowały się 3 wozy bojowe: star (rok zakupu – 1982), żuk (rok zakupu – 1978), mercedes (rok zakupu 2003).

Ochotnicza straż pożarna w Osowie, według opowiadań starszych mieszkańców Osowy, m.in. Bolesława Dowalewskiego (ur. w 1915 roku w Piaskach), działała już w 1945 roku. Na jej wyposażeniu znajdowała się ręczna pompa ciągniona przez konie. Udokumentowaną działalność OSP w Osowie posiada od 1952 roku. Naczelnikiem ochotniczej straży pożarnej w 2004 roku był Rymczuk Grzegorz, a stan osobowy obejmował 23 strażaków w służbie czynnej. Straż posiadała wówczas dwa wozy bojowe: star (rok zakupu – 1979), magirus (rok zakupu – 2003).

Ochotnicza straż pożarna w Ujazdowie udokumentowaną działalność posiada od roku 1958. Jej remiza mieściła się w budynku po dawnym kościele luterańskim, w którym w latach 1940-1947 znajdował się kościół rzymskokatolicki parafii Hańsk. W 1960 roku kościół luterański w Ujazdowie został wykupiony od administratora luterańskie-

go w Lublinie i rozebrany. Natomiast sprzęt strażacki, jak np. pompa ręczna pozostawiono pod gołym niebem. Mieszkańcy Ujazdowa wybudowali w tym miejscu świetlicę wraz z remizą strażacką, w czynnie społecznym przy bardzo dużej pomocy urzędu gminy Hańsk. W tej świetlicy mieszkańcy urządzają uroczystości rodzinne oraz organizują zabawy taneczne, na które to uczęszcza młodzież z okolicznych wsi. Naczelnikiem straży pożarnej w 2004 roku był Tokarski Sławomir, w służbie czynnej – 10 strażaków. Jednostka posiadała jeden wóz bojowy: żuk (rok zakupu – 2000).

Ksiądz Jan Dolinowski

Dolinowski Jan urodził się 15 maja 1814 roku w Hańsku jako syn bogatego gospodarza pszczelarza. Zmarł 10 stycznia 1875 roku. Był księdzem unickim, konstruktorem pierwszego polskiego ula ramowego. Uczył się najpierw w szkole oo. Pijarów w Chełmie (do 1826 roku), a następnie w szkole wojewódzkiej w Lublinie. W latach 1831-1832 kształcił się w szkole leśnej w Warszawie, po czym wstąpił do seminarium duchowego. W 1836 roku ukończył wydział teologiczny, ożenił się z Teklą Pocięjówną i otrzymał święcenia kapłańskie. Następnie przeniósł się do Cycowa w pow. chełmskim, gdzie przez 20 lat był proboszczem parafii unickiej. Przyswoił sobie wówczas kilka języków obcych, zapoznał się z ważniejszą zagraniczną literaturą pszczelarską. Swoją pasiekę rozbudował do kilkuset pni. Skonstruował oryginalny ul, w którym zastosował rozwiązania konstrukcyjne ula Dzierżona (snozowego) i przewiewnego ula Nutta. Od 1851 roku prowadził wykłady w zorganizowanym Instytucie Rolnictwa i Leśnictwa w Marymoncie pod Warszawą. W 1857 roku przeniósł się do rodzinnego Hańska, gdzie w latach następnych zajmował się pracą nad udoskonaleniem swojego ula. Do ula Hubera dodał wówczas futerał zabezpieczający pszczoły od zimna.

Ul Dolinowskiego, po pewnych udoskonaleniach, stał się prototypem ula warszawskiego. Po powstaniu styczniowym, kiedy rozpoczęła się rusyfikacja unitów, Dolinowskiemu groziło zesłanie na Syberię. Wyrok skazujący uprzedziła jednak jego śmierć. W Hańsku pozostawił swoją bardzo dużą pasiekę, liczącą ponad dwieście pni. Napisał wiele artykułów oraz książek: *Chów pszczół w ścisłym połączeniu metod rojnej z miodną w stosowanym na ten cel urządzonym ulu, zalecającym się najłatwiejszym rozmnażaniem rojów oraz wydatkiem największej ilości najczystszej miodu i wosku z dodaniem rycin* (Warszawa 1854 rok), *Zasady pszczelnictwa, zastosowane do konstrukcji ula ramowego uwieńczonego na wystawie łowieckiej w 1859 roku wielkim medalem srebrnym* (Warszawa 1859). Druga książka ukazała się po raz wtórny pod zmienionym tytułem: *Pszczelnictwo praktyczne czyli chów pszczół w ulu ramowym zastosowanym do naszego klimatu przez księdza Jana Dolinowskiego z ulepszeniami praktycznych pszczelarzy*, wyd. II. *Zasady pszczelnictwa*, opracowane zbiorowo przez pszczelarzy polskich, ukazało się w Warszawie w 1875 roku.

Zapomniana inwestycja z terenu gmin: Włodawa, Hańsk, Wola Wereszczyńska i Łęczna

W życiu gospodarczym dawnej ziemi chełmskiej ważne miejsce zajmowała rzeka Bug, stanowiąca od końca średniowiecza istotną arterię komunikacyjną, którą

splawianą miejscowe towary rolne. W okresie zaborów pozycja rzeki została utrzymana, jednak równocześnie coraz częściej zwracano uwagę na konieczność uregulowania Bugu i usprawnienia żeglugi poprzez budowę kanałów. W takich okolicznościach pojawiła się koncepcja budowy kanału, łączącego Bug z Wieprzem. Projekt tego rodzaju inwestycji pojawił się w 1829 roku. Według twórców koncepcji był to najlepszy sposób skrócenia drogi do Wisły towarom, płynącym z Wołynia, okolic Hrubieszowa i ziemi chełmskiej. Zwracano uwagę, że koryto Bugu należało do dosyć krętych i płytkich. Niski stan wody uniemożliwiał rozwój żeglugi i jedynie miesiące wiosenne nieco poprawiały sytuację. Statki wyruszały rano i płynęły cały dzień, a wieczorem znajdowały się nieomal w tym samym miejscu. Szybkość poruszania się po Bugu utrudniały jeszcze rozlane wody rzeki, której szerokość wahała się od 22 do 76 sążni. Poważnym argumentem był również fakt, że właściciele ziemscy z okolic Zamościa i Chełma często przewozili zboże do portów nadwiślańskich, rezygnując z korzystania z pobliskiego Bugu.

Mimo tak oczywistych korzyści, projekt pozostał w sferach nieokreślonych planów. Jedynie w 1839 roku powołano komisję, która w celu usprawnienia spływu na Bugu doprowadziła do likwidacji części nadbużańskich młynów, utrudniających żeglugę po rzece. Po raz kolejny pomysł budowy kału BUG – WIEPRZ został podjęty w 1849 roku. Tym razem powstał dosyć szczegółowy projekt inwestycji, który między innymi został przedstawiony w Warszawie w „Tygodniku Ilustrowanym” z 15 września 1860 roku. Według przyjętych założeń, kanał miał liczyć 9 mil i rozpoczynać się w okolicach Włodawy, następnie bieć przez: Adamki, Suchawę, Starzyznę, Szcześniki, jeziora Łaskie i Wytyczno, Urszulin, Garbatówkę, Nadrybie, Turowolę i łączyć się z Wieprzem w okolicy Łęcznej. Planowana głębokość miała wynosić 10 stóp, a szerokość 30 stóp. Centralnym punktem kanału miało być jezioro Sumin, którego wody leżały najwyżej ze wszystkich akwenów na nizinie pomiędzy Bugiem i Wieprzem. Jeziora miały zresztą zasilać kanał swoimi wodami. Oprócz jeziora Sumin wymieniono jeszcze następujące zbiorniki: Wytyckie, Uściwierz, Rotcze, Bikcze, Piaseczno i Nadrybie. Pewną ilość wody miały dostarczyć dwa stawy. Jeden znajdował się w okolicy Włodawy (staw włodawski), natomiast drugi, w rejonie Andrzejowa. Wszystkie akweny miały dostarczać ponad 741 milionów stóp kubicznych wody. Sporym problemem była różnica poziomów. Między Włodawą i jeziorem Sumin wynosiła 49 stóp i 2 cale. Natomiast między Suminem i Łęczną wynosiła 45 stóp i 11 i pół cala. Problem podobnie jak w przypadku Kanału Augustowskiego, miały rozwiązać śluzy. Tego rodzaju obiektów miało powstać siedem.

Mimo przygotowania tak konkretnych planów, inwestycji ponownie nie udało się zrealizować. Zdecydowały o tym zbyt duże koszty. Wprawdzie z czasem powstał nawet komitet w sprawie regulacji Bugu pod prezesurą hrabiego Andrzeja Zamoyskiego, z udziałem tak szacowanych osób jak: Aleksander Kurtz, Leopold Kronenberg, hrabia Kazimierz Starzyński i hrabia August Zamoyski, jednak malownicza rzeka oparła się wszelkim pomysłom. Dzięki temu oporowi Bug, z racji swojej wielkości oraz naturalnych kształtów, stanowi dzisiaj prawdziwy raj dla turystów i miłośników unikalnych krajobrazów.

Historia Dubeczna

W 1869 roku, bardzo bogaty Żyd Szuldberg, pochodzący z Warszawy, kupił od Banku Petersburskiego Odział w Warszawie, część ziem, łąk i bagien na Krowim Bagnie wraz z Jeziorem Łaskim i starym lasem, w którym rosły ponad 300-letnie dęby. Wielkość zakupionych posiadłości wynosiła 294 morgi. W 1870 roku Szuldberg kupił ziemię, łąki, bagna, las wraz z Jeziorem Hańskim II, od zarządcy dworu bankowego w Hańsku, szlachcica Okęckiego. Ziemie te leżały na wschód od Stoku Wapiennego Leśna, zwanego potocznie Zagacie (tereny dzisiejszej osady Dubeczno wraz z bagnem fabrycznym sięgającym pod wieś włościańską Żdzarka). Zakupione dobra Szuldberga sięgały poza trakt Żdzarka – Luta, w kierunku północnym, obok wsi Luta, aż po trakt Luta – Iwanki.

Dziadek Szuldberga, dobra ziemskie obok wsi Luta, bardzo piaszczyste i zabagnione, a nieporośnięte lasem, darował mieszkańcom Luty oraz zasiedleńcom z innych województw, po 1921 roku, to jest po masowej migracji Polaków, Ukraińców, Cyganów i Tatarów. Z darowanych ziem powstała wieś Darczyn i na mapie gminy Hańsk pojawiła się nazwa – wieś sołecka Darczyn.

Dobra Szuldberga były bardzo rozległe:

dochodziły do Luty i, po linii rzeki Krzemianki, biegły do bardzo małej i wąskiej zabagnionej drogi, biegnącej od traktu hańskiego do zakrętu obecnej szosy, gdzie jest dzisiaj torfiarnia wsi Górki;

leżały po prawej stronie traktu hańskiego i dochodziły po prawej stronie drogi (dziś – druga szosa z osady Dubeczno) do kościoła w Dubecznie od traktu luciańskiego;

biegły po linii małego strumyka, oddzielającego puszcze połodowcową od Argentyny, założonej w pierwszych początkach XIX wieku przez bardzo bogatego Żyda pochodzącego z Argentyny.

Na południe od traktu luciańskiego znajdował się kościół luterański reformowany. Granica południowa kol. Szkolna to wygon wsi włościańskiej Hańsk; dalej granica biegła poza traktem luciańskim, po prawej stronie drogi, poza cmentarzem przykościelnym (obecnie parafia rzymskokatolicka w Dubecznie). Następnie prowadziła poza stadionem sportowym, prosto na zachód i wychodziła przy obecnej piekarni (dawniej kościół luterański reformowany). Na południe od tej drogi, po prawej stronie, znajdowała się siedziba folwarku ziemskiego kol. Dubeczno, który był trwale związany z nomenklaturą Leć, w przerwie na wygon wsi włościańskiej Hańsk i dalej w przerwie – dobra ziemskie cerkwi prawosławnej w Hańsku, zwane popówką. Poza popówką dobra folwarku ziemskiego Leć biegły po linii traktu luciańskiego i prowadziły do wsi dworskiej Konstantynówka. Granica folwarku ziemskiego Leć znajdowała się poza rzeką Krzemianka (obecnie posesja Gila Jana) i linią prostą prowadziła do traktu macoszyńskiego poza dzisiejszą posesję Michałowskiej Bożeny.

Nazwa Hańsk II pojawia się po częściowej wyprzedaży folwarku ziemskiego Leć, trwale związanego z nomenklaturą folwarku ziemskiego w kol. Dubeczno. Sprzedaż częściowa folwarku ziemskiego w kol. Dubeczno rozpoczęła się w 1903 roku, a zakończyła dopiero po 1929 roku. Na mapie gminy Hańsk powstają wówczas nowe ko-

lonie: Krzemienna i Budki. Ziemie folwarku ziemskiego Leć sprzedano wyłącznie Polakom – wówczas powstała wieś Leć.

Dobra majątków ziemskich kol. Dubeczno i Leć były bardzo obszerne i wynosiły 9116 morgów, według stanu na rok 1827. Wielkość dóbr ziemskich starego Szuldberga wynosiła ponad 2800 morgów. Dane te nie są ścisłe, gdyż po podarowaniu ziem dzisiejszego Darczyna i wysprzedaniu ziem napływającym osadnikom, tereny te w większości były zalesione. Wyprzedaż tych ziem musiała być dokonana przed rokiem 1929, gdyż w 1929 roku Szuldberg J. występuje jako sukcesor.

Szuldberg, w 1870 roku, nazwał Dubiecznem teren – wysepkę porośniętą sosnami i dębami, ale już niezabagnioną (miejsce, w którym dziś jest osada i huta Dubeczno). Na południe od tego miejsca znajdował się folwark ziemski kol. Dubeczno. W Dubiecznie planował Szuldberg postawić hutę i osadę dla pracowników huty. Aby wszystko właściwie rozplanować, wraz z całą ekipą, przemierza zakupione ziemie. Na terenie Stoku Wapiennego Leśna odnajduje duże pokłady gliny, potrzebnej do produkcji cegły (dziś posesja niezabudowana Onyszki Józefa, na której są ślady pieców cegielnianych). Teren puszczy polodowcowej jest bardzo podmokły i zabagniony, na skutek czego droga, którą wyznacza ekipa Szuldberga, poszukując miejsc na osadę, hutę i inne budynki, jest bardzo kręta (widoczne jest to jeszcze dzisiaj). Odpowiednie miejsce na budynek mieszkalny dla fachowca do wypału cegły odnajdują na małym oczodole polodowcowym, z dobrą wodą do picia (obecnie posesja zabudowana Onyszki Józefa). Tu, w późniejszym czasie – w lipcu 1870 roku, Szuldberg osadza swojego dalekiego kuzyna Szyję, z podwarszawskich Zielonek. Dla siebie zaś buduje dom w miejscu dzisiejszej osady Dubeczno. Wznosi także piec cegielniany polowy do wypalania cegieł, wykorzystywanych później do: budowy pieców do wypalania szkła oraz mieszkań dla fachowców i robotników w hucie szklanej.

Pierwsze mury w domu Szuldberga i Szyi były pomurowane z cegły surówki, wysuszonej na słońcu. Pierwsze wypały cegły z pieca polowego służyły do budowy drugiego pieca cegielnianego i wybudowania pieców do wypalania szkła w dużej hali produkcyjnej drewnianej, wzniesionej w latach 1888-1890 roku, wraz z osiedlem robotniczym.

Halę produkcyjną drewnianą wykonano z długich i cienkich sosen, parokrotnie wiązanych uchwytyami metalowymi. Następnie budynek pokryto gontem dużego formatu, a na szczycie dachu wykonano witryny, którymi wchodziło światło naturalne potrzebne do pracy majstrów i całego zespołu warsztatowego. Ale światła było za mało i wokół wianien umieszczono oświetlenie elektryczne, które zasilano energią produkowaną przez maszynkę parową po lewej stronie hali produkcyjnej. Hala produkcyjna została wybudowana z całym zapleczem w latach 1877-1890. Stały tam dwa komplety wianien szklarskich: jedna służyła do produkcji szkła kolorowego, a druga – szyb okiennych w różnych kolorach małego formatu. Materiały na budowę wanny szklarskiej były miejscowe, część była produkowana w miejscowej cegielni, np. cegła szamotowa, a reszta – w miejscowej kleparni.

W hali produkcyjnej pracowały wszystkie oddziały. Z naborem fachowców i robotników Szuldberg nie miał problemu, gdyż w Józefowie, koło Woli Uhru-

skiej, w lipcu 1890 roku, spłonęła huta szkła – jej właścicielem był Polak. Na skutek tego wszyscy fachowcy z Józefowa sprowadzili się do Dubeczna, do nowo wybudowanych budynków na osiedlu w Dubecznie. Pierwsza produkcja szkła kolorowego ruszyła jesienią 1890 roku, a od 1900 do 1910 roku produkowano wyłącznie szkło kolorowe, na które pobierano piasek z wydm piaszczystych spod Luty (późniejsza wieś Górki).

Szkło wypalano gazem w murowanych piecach. Głównym materiałem do palenia w gazakach był torf typu brzoźowego i dębowego. W tym celu, od marca, kiedy były już roztopy, uruchomiano na bagnie fabrycznym pompę parową do przetłaczania wody z bagna do małego strumyka, płynącego do Żdżarki. W ten sposób przygotowywano teren do eksploatacji torfu. W pierwszych latach po wybudowaniu huty do kopania torfu używano mechanicznej deski, która była wyciągana z urobkiem torfu przez czterech mężczyzn. Na powierzchni torf krojono sztychulcem i rozstawiano w przyzmy, gdzie suszono go, dwukrotnie przestawiając przyzmy. Do rozstawiania torfu w przyzmy zatrudniano kobiety, gdyż była to lekka praca. Część torfu składowano w szopach na bagnie fabrycznym, gdyż nie mieścił się na placu huty. Po roku 1930 kopano już torf mechanicznie: rzucono go do zbiornika maszyny parowej, która formowała tafle torfu schodzącego z taśmy i układano na wagoniki kolejki wąskotorowej. Była to maszyna wyposażona w prasę wysokiego zgniotu.

Ze spalonego w gazakach torfu pozostawało bardzo dużo popiołu, który składowano na dużych hałdach, a później wywożono na drogi, przeważnie na drogę prowadzącą przez osiedle Dubeczno do traktu luciańskiego i na drogę w stronę Żdżarki. Popiół wywożono też na drogę do największej cegielni Szulberga, znajdującej się na kol. Glinianki. W miejscach bardzo zabagnionych, po obu stronach, sadzono wierzby dla wzmocnienia traktu korzeniami drzew, które zostały usunięte w roku 1985, w okresie poszerzania szosy do huty Dubeczno od szosy włodawskiej.

Pierwszy komin Szulberga miał wysokość 20 metrów. Uległ on częściowemu zniszczeniu w czasie I wojny światowej. Został odbudowany w 1917 roku, po przejściu działań wojennych w głąb carskiej Rosji.

Cieśle wzniesli osiedle mieszkaniowe z całych sosen, obcinając do kantu tylko dwie strony. Takie domy mieszkalne były budowane 12-rodzinne lub 8-rodzinne. W 12-rodzinnym domu były trzy sienie na wylot, a w 8-rodzinnym – dwie sienie. W 1923 roku Szulberg wybudował piękny drewniany dworek na pomieszczenia mieszkalne i biurowe oraz założył sad i ogród z małą sadzawką do kąpieli. Wszystko to zostało zniszczone w czasie okupacji hitlerowskiej, niepielęgowane przez ogrodnika.

W 1890 roku Szulberg wybudował drugą cegielnię na kol. Glinianki, z dużym piecem, w którym jednorazowo wypalano 60.000 cegieł małego formatu. Zapotrzebowanie na cegłę było duże, bo mieszkańcy enklawy niemieckiej, powstałej na początku XVIII wieku, a mieszkający na kol. Szkolna przy trakcie luciańskim, zamawiali cegłę na budowę dużej świątyni wraz ze szkołą i pomieszczeniami mieszkalnymi dla pastora.

W 1910 roku odkryto pokłady białego piasku koło wsi Malinówka pow. chełmski. Piasek ten przywożono furmankami z Malinówki do Dubeczna. Od tego czasu w hucie Dubeczno produkowano szkło białe i kolorowe w różnych kolorach. W 1935

roku powstała trzecia cegielnia, wzniesiona przez Szuldberga koło wsi kol. Świców, ale produkcja była mała, na skutek nieodpowiednich pokładów gliny.

W latach poprzedzających I wojnę światową wybudowano nowe oddziały: dużą sortownię i pakownię szkła oraz piętrowy magazyn wyrobów gotowych (spalony przez Armię Krajową z Nadbużanki, 14 maja 1944 roku).

Wokół Dubeczna, po wyciętym lesie, powstały nowe wsie: kol. Dubeczno, przy trakcie luciańskim, przedłużająca kol. Szkolną, kol. Krzemianka w pobliżu rzeki Krzemianki, Budki (kol. za obecnym stadionem), kol. Topole. W tym czasie rozbudowała się kol. Glinianki, gdzie na najwyższym wzniesieniu (pagóry Glinianek) postawiono wiatrak. We wsi tej Szuldberg postawił piec do wypalania kamienia wapiennego w celu pozyskania wapna, potrzebnego do budowy pieców do wypalania szkła i budynków murowanych.

Po śmierci Szuldberga J., w 1936 roku, posiadłością zarządzali jego synowie z żoną po zmarłym. Od tego okresu huta szklarska występowała pod nazwą huta Szuldbergów. Majątek ziemski Szuldberga J., jako sukcesora, w 1929 roku obejmował 633 morgi.

W czasie II wojny światowej partyzanci Armii Krajowej podpalili wszystkie oddziały murowane oraz drewnianą szlifiernię i matownię huty, pozostającej w tym okresie pod zarządem Niemców. Następnie podpalili też szkołę powszechną czynną w Dubecznie (Topole). Od tego momentu huta już nie pracowała, gdyż dyrektor niemiecki, po pożarze oddziałów, opuścił Dubeczno.

Hutę uruchomił po wyzwoleniu, w 1945 roku, Baranowski z Lublina, który do 1947 roku produkował tu szkło. W tym samym roku miała miejsce nacjonalizacja zakładu, który stał się własnością państwową. Pierwszym dyrektorem huty państwowej był Warmiński Adam (Wakerman). Spalone oddziały huty odbudowano, a produkcję realizowano w dużej, drewnianej hali. W 1954 roku, obok dużej sortowni i pakowni, wybudowano nową halę produkcyjną. Zaczęto stosować ciągnownię do wypalania szkła. Starą zabytkową halę produkcyjną rozebrano. Ciekawostką jest fakt, że w czasie budowy nowej hali produkcyjnej widniał na niej napis: **Tak buduje socjalizm**, natomiast na starej hali produkcyjnej wisiał napis: **Tak budował kapitalizm**.

Dramatyczne losy Szuldbergów w czasie okupacji

Okres okupacji hitlerowskiej to dramatyczna historia rodziny Szuldbergów. W dniu 1 stycznia 1941 roku Szuldbergowie zostali eksmitowani z dworku do innego mieszkania, koło bramy huckiej. Natomiast pomieszczenia mieszkalne w dworku zajął dyrektor niemiecki, który zarządzał hutą zgodnie z rozporządzeniem Hitlera, zabraniającym Żydom prowadzenia zakładów produkcyjnych, sklepów, hurtowni, zakładów mięsnych oraz prowadzenia wszystkich zakładów usługowych. Babcia Szuldbergowa, żona J. Szuldberga, nie wytrzymała eksmisji i wpadła w straszną depresję. Umarła w 1941 roku. Rok 1942 to okres okrutnych męczarni narodu wybranego w obozie pracy przejściowej w Krychowie, w obozie zagłady w Sobiborze lub w gettach we Włodawie, Lucie i Osowie. Na początku 1942 roku, młody Szuldberg Mieczysław, który miał jedyną córkę Gizelę, ukrył ją we wsi Wołoskowola u rodziny Wajdzików, mieszkających pod lasem. Małą, zaledwie 5-letnią Gizelę przenio-

sła na plecach w nocy córka ogrodnika Dominiczaka Antoniego – Jadwiga. Natomiast Szuldberg Mieczysław wraz z żoną ukrył się u Groszkowej Marii, byłej służącej Szuldbergów, na Argentynie. Gdy sytuacja stała się bardziej niebezpieczna, małżeństwo Szuldbergów przeniosło się do Lasek Bruskich i wynajęło mieszkanie pod lasem, chcąc być bliżej córki Gizeli. Czuli się bezpiecznie, ale kiedy pewnego dnia zobaczyli przejeżdżających Niemców, w obawie, że nie mają *Kennkarty*, zaczęli uciekać do lasu. Podczas ucieczki oboje zostali zabici.

Julian Szuldberg opuścił Dubeczno wraz z bratem Maciejem na początku 1942 roku i po przejściu za Bug przyłączył się do oddziału partyzanckiego. Zginął w czasie walki z niemieckim okupantem za Tomaszówką. Natomiast Maciej Szuldberg chciał się przedostać w głąb terytorium Związku Radzieckiego i został zabity w Kazaniu. Najstarsza córka z domu Szuldberg mieszkała w Warszawie i była lekarzem wraz z mężem. Zginęła w getcie warszawskim w czasie powstania, w 1943 roku. Mała Gizela została ochrzczona przez księdza katolickiego w Starym Brusie i chodziła z przybranymi rodzicami do kościoła. Umiała bardzo dobrze mówić po polsku, gdyż Szuldbergowie cały czas w domu mówili po polsku. Po wyzwoleniu małą Gizelę, wbrew jej woli, Żydzi zabrali od przybranych rodziców i wywieźli do Łodzi, skąd w 1948 roku wyemigrowała do Izraela. W 1984 roku Gizela zaprosiła przybraną matkę Wajdzikową (już wdowę) do siebie w odwiedziny. W 1994 roku Gizela przyjechała do rodzinnego Dubeczna i zwiedzała hutę szkła gospodarczego w Dubecznie, która była już w zrzeszeniu Lubelskich Hut Szkła z siedzibą w Lubartowie. Po rodzicach, na terenie huty, pozostały murowane oddziały: sortownia, pakownia, szlifiernia, ślusarnia, komin, magazyn wyrobów gotowych i dworek Szuldbergów, w którym mieszkał dyrektor Kosiński Henryk oraz znajdowało się biuro huty i punkt medyczny. Gizela Szuldberg Mieczysława nie doszła swoich praw majątkowych po ojcu, nie posiadała dokumentów hipotecznych, które uległy zniszczeniu w czasie okupacji niemieckiej. Oprócz budynków po Szuldbergu pozostał piękny las pod Lubowierzem i las na bagnie fabrycznym o drzewostanie przeszło stuletnim, w przeważającej ilości sosny.

Ze wspomnień Ignacego Zimostrada, urodzonego 2 stycznia 1900 roku w Czernianach pow. Kubryń:

Ojciec mój, Wincenty Zimostrad, pracował w hucie szkła w Czernianach jako pracownik fizyczny. Po bankructwie tej firmy wraz z rodziną zatrudnił się w hucie szkła w Dubecznie, gdzie pracował przy płukaniu piasku, a dzieci : Adam, Michał, Konstanty i Amelia pracowali przy tzw. piecu. Ja, mając wówczas 4 lata, byłem w domu, ale dużo spraw dotyczących osady Dubeczno i huty zapamiętałem.

Ojciec zarabiał d 15 do 18 rubli miesięcznie, brat Adam jako pomocnik prasowacz szkła – 1 rubel i 50 kopiejek zaa tzw. jedną robotę, drugi brat Michał nabieracz szkła – 90 kopiejek, a Konstanty jako bańkarz – 35 kopiejek. Ja jeszcze nie pracowałem, a jak zacząłem pracować, to zarabiałem 5 rubli na miesiąc, czyli 20 kopiejek za jedną robotę. Zarobki były głodowe: 1 funt stoniny kosztował 18 kopiejek, 1 funt kiełbasy zwyczajnej – 24 kopiejki, 1 funt masta – 30 kopiejek (funt rosyjski miał 40 dkg). Wieprzowinę nazywano „faryna”, a przywoził ją dwa razy

w tygodniu rzeźnik z Włodawy. Ustawiał przed bramą huty swój stół i sprzedawał mięso. Chleb był zawsze pieczony razowy przez panie domu, które nie pracowały zawodowo, a tylko zajmowały się wychowywaniem dzieci i przygotowywały posiłki, a dziewczęta i panny pracowały u szlifierza szkła, a jak któraś z nich wychodziła za mąż, to zaraz przestawała pracować, gdyż należało to do obowiązku męża, by zarobił on na utrzymanie rodziny.

Właścicielem huty był Szuldberg, imienia nie pamiętam, wyznania mojżeszowego. Miał 5 dzieci: Helenę, Raškę, Kubę, Julkę, Mitka oraz żonę z domu Olga Cetlin. Rodzinę tę poznałem, bo dwukrotnie przyjeżdżali oni na tzw. letnisko z Warszawy, gdzie przy placu Żelaznej Bramy nr 6 m 3 mieszkali i mieli główny kantor, bowiem Szuldberg miał jeszcze jedną hutę w Gulewiczach koło Kowla. Huta w Dubecznie była usytuowana na rozległej torfowej nizinie i była opalana torfem oraz drzewem. Jak ja przyjechałem do Dubeczna to torf był kopany ręcznie. Później był prasowany, odwożony wózkami i suszony. Następnie wożono go do kotłowni i wraz z drzewem palono, wytwarzając gaz do wytopu szkła. Przy tej czynności zatrudniano białoruskie dziewczęta.

Obok posiadłości huty, w czasie mojej bytności, założyli kolonię obywatele niemieccy, którzy przyjechali wraz z dobytkiem załadowanym na kilkadziesiąt parokonných wozów. Zaraz zaczęli budować drewniane domki i jeden murowany na szkołę, odprawiając w niej w niedziele nabożeństwa, w czasie których przygrywała tam dęta orkiestra, złożona z około 30 młodych Niemców. Ogrodzono też kilkaset metrów pola na cmentarz, na którym zaraz zaczęto chować zmarłych starców. Dziwnym jest, że koloniści niemieccy przeważnie osiedlają się nad rzekami lub gruntami pszenno-buraczanymi, a w Dubecznie był teren piaszczysty.

Mając 9 lat, zostałem zatrudniony u majstra Zonbrga, który wyrabiał szklanki, kieliszki i karafki. Czynności moje polegały na tym, że do żelaznej formy gorącej wkładałem słomkę, bez kolanka, i pomocnik lub majster wydmuchiwał szklankę, trącąc ją z piszczeli na gorący piasek, a ja drewnianym patykiem obracałem ją kilkakrotnie, by nie spłaszczyła się. Pracę rozpoczynałem o godz. 6 i pracowałem do godz. 10 rano w poniedziałek, a w sobotę od godz. 14 do godz. 24. Praca rozpoczynała się zawsze w ten sposób, że majster zmiany brał do ręki kawałek grubej blachy walcowania i żelaznym kawałkiem do odrzucenia kilkakrotnie uderzał, a później klękał i odmawiał pacierz wraz z całą zmianą. Dopiero później rozpoczynała się praca. Do godz. 3 robotnicy śpiewali różne pieśni rewolucyjne lub ukraińskie, a po kilkuminutowym posiłku już się uciszało i do godziny śniadaniowej było cicho. W upalne letnie dni, co kilkanaście minut były tzw. rundy dla ochłodzenia się, bo po skończonej robocie koszula zwykła niebieska wyglądała jak skóra zebry, gdyż sól z wyschniętego na niej potu czyniła na niej poprzeczne paski. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w budynku, z długich drewnianych, sosnowych bali krytych gontem, z jednej strony pieca wisiał zegar, a z drugiej – obraz z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

W 1906 roku do Dubeczna przyjechał szwadron dragonów w burych szynelach z nahajkami w dłoniach i robiono rewizję w domach, poszukując bram i zakaza-

nych broszur kolportowanych z Krakowa. Brat mój Adam, mający wówczas około 22 lat, włożył mi za pasek przy spodniach kilka broszur, które przeniosłem w bezpieczne miejsce, nie będąc jako małoletni brzdąc rewidowany.

Druga sprawa to otworenie szkoły początkowej w Dubecznie. Dyrektor huty dał 2 izby z ławkami, a rodzice złożyli się po 1 rublu od dziecka i zaangażowano nauczyciela z Włodawy p. Steckiego, który zgodził się uczyć dzieci robotników huty. Niestety, trwało to tylko 1 miesiąc, bo do Włodawy przyszło pismo zakazujące prowadzić szkołę bez zezwolenia carskich władz.

Wspominam również ten incydent, kiedy pod gontami, w załamkach żerdzi, wysoko wiły sobie na zimę gniazdo wrony, które dyrektor huty kazał małodolom niszczyć i płacił za jedno gniazdko 15 kopiejek. Pamiętam również, jak jednej jesieni, wieczorem, zaczął wiać silny wiatr, który kotłował całym dachem tak, że dyrektor będący wówczas w hucie, kazał robotnikom przerwać pracę i schronić się w bezpiecznej stronie budynku.

Z mojego pięcioletniego pobytu w Dubecznie pamiętam, jak piekarz wyznania mojżeszowego, wybudował murowany domek na piekarnię i wypiekał tam chleb biały, wówczas tzw. pyłkowy, oraz bułki i obwarzanki. Na uboczu osady rzeźnicy żydowscy też postawili drewnianą budę, w której rznąli krowy, sprzedając mięso pracownikom huty i dla siebie tzw. mięso koszerne. Wspomnieć też należy, że w hucie był piec do wytopu szkła z 16 donic i 16 tzw. warsztatów. Pracowało tam 32 majstrów po dwóch na jedną donicę; było ponadto 16 pras do wyrobu szkła prasowanego i pracowało 16 majstrów kapowych.

O dalszym istnieniu huty w Dubecznie nie wiem, bo ojciec mój wyjechał do Wołomina, chcąc być bliżej szkół i tylko dochodziły mnie wieści, że Szuldberg zmarł nagłe, a fabrykę zarządzał jego syn, Kuba.

Ze wspomnień Michałowicza Kazimierza:

Widziałem na własne oczy, jak zabierali Kazińskiego Adama, koszcukowcy burmistrza, Wołodii Koszcuka z Hańska. Było to w sierpniu 1943 roku. Gdy to zobaczył Trawiński Marian poszedł sam do tych świtowców, choć matka ostrzegła go, by nie szedł, bo bała się, że go zabiją. Marian nie posłuchał jej i powiedział, że musi być tam, gdzie są jego koledzy, bo do tego zobowiązuje go przysięga wojskowa, jaką składał na wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Przysięgał, że nikogo nie zdradzi i nie ucieknie z pola walki. Trawiński został zabrany przez świtowców do Hańska, a później odwieziony do więzienia gestapo w Chełmie.

Granatowymi policjantami z Dubeczna byli Gering Marian i Kowalski Stanisław, którzy pracowali na posterunku w Hańsku – nie słyszałem, żeby kogoś zabili.

Pamiętam, że gdzieś w połowie maja, kiedy huta jeszcze pracowała, gdyż mieli jeszcze zapasy torfu do palenia w gazakach, do zakładu przyszedł oddział terenowy Armii Krajowej i chcieli spuścić szkło z wanny, aby spalić dużą halę produkcyjną drewnianą. Nie udało im się tego zrobić, ale podpalili wszystkie oddziały huty w Dubecznie: szlifiernię drewnianą i matownię, sortiernię, pakownię, ślusarnię, klepnię, stolarnię i magazyn wyrobów gotowych oraz maszynkę parową prądo-

twórczą, która była w bardzo bliskiej odległości od hali produkcyjnej. Palące się oddziały huty w Dubecznie zobaczył pilot niemieckiego samolotu. Przyleciał nad Dubeczno i oświetlił teren huty raketami na spadochronach i zaczął prowadzić ogień do tych akowców, w wyniku czego paru z nich zostało rannych i uciekli z terenu huty. W tym czasie hutnicy z Dubeczna ugасili maszynkę prądotwórczą, by nie uległa spaleniу hala produkcyjna. Motywem podpalenia i spaleniа całej huty w Dubecznie było to, że dyrektorem tej huty był Niemiec, więc akowcy chcieli spalić hutę w odwecie za uwięzienie i rozstrzelanie w chełmskim więzieniu gestapo dużej ilości hutników z Nadbużanki.

Akowcy z Nadbużanki nie zrezygnowali z dalszego palenia obiektów na terenie gminy Hańsk. Podpalili czynną szkołę w Dubecznie (kol. Topole), bo w tej szkole okupant niemiecki zrobił w miesiącach sierpień – październik punkt skupu zboża kontynentalnego – szkoła w tym okresie była nieczynna.

Przy gminie w Hańsku, w 1946 roku, zabili akowca – był to Lalak Lucjan, syn Lalaka Antoniego z Dubeczna, który był leśniczym na terenie lasów państwowych Hańsk, Macoszyn i Osowa. Jego żona, Lalak Zofia, była kierowniczką szkoły powszechnej w Dubecznie (kol. Szkolna). Wójt gminny, Dominiczak Antoni, nie przyznał się, że to jest Lalak Lucjan, gdyż zabity nie miał Kennkarty.

Budowa kaplicy w Dubecznie

W 1983 roku ksiądz proboszcz z parafii hańskiej, Wyżykowski Wiesław, w porozumieniu z mieszkańcami Dubeczna, podjęli decyzję o budowie w Dubecznie kaplicy. Zakozyli komitet budowy kaplicy, wyszukali działkę pod budowę i wykupili ją. Opracowanie dokumentacji kosztorysowej zlecieli architektowi Skrochockiemu z Włodawy, który zadanie to wykonał nieodpłatnie. Była to pierwsza wersja dokumentacji kaplicy w Dubecznie i została wywieszona w kościele parafialnym w Hańsku. Na czele komitetu budowy kaplicy Dubecznie stanął ksiądz proboszcz Wyżykowski Wiesław, a członkami zostali: Kalinowski Kazimierz, Trusz Stanisław, Trawiński Bronisław, Trawiński Jan, Doszko Hieronim i inni. Po przeprowadzeniu konsultacji z mieszkańcami osiedla pracowniczego w Dubecznie stwierdzono, że zaprojektowana kaplica jest za mała i należy opracować nową dokumentację kosztorysową. Architekt Skrochocki ponownie przystąpił do pracy, a komitet budowy rozpoczął zbieranie składek na budowę dużej kaplicy – kościoła w Dubecznie. Ksiądz proboszcz ogłosił w kościele w Hańsku zbiórkę datków na budowę kaplicy.

W oczekiwaniu na kaplicę, mieszkańcy Dubeczna zrobili zadaszenie na ołtarz i ławki na wolnym powietrzu i w miejscu tym w każdą niedzielę odprawiana była Eucharystia. Mieszkańcy Dubeczna i okolicznych wsi byli bardzo hojni w dawaniu składek na budowę kaplicy – kościoła, a do pracy w czynie społecznym przychodzili hutnicy prosto ze zmiany. Komitet organizacyjny zakupił drzewo budowlane w leśnictwie we Włodawie i dokonał przetarcia tego budulca w tartaku w Kamieniu. Do przetarcia zgłosili się w czynie społecznym mieszkańcy Dubeczna i sami przywieźli drzewo na plac budowy w Dubecznie. Zakupili też żerdzie na stemple potrzebne przy budowie kościoła.

Prace przy budowie kościoła przebiegały z dużym zaangażowaniem księdza Wyży-

kowskiego Wiesława i już w 1984 roku, na wiosnę, rozpoczęto budowę. Przez okres letni wzniesiono fundamenty kościelne do punktu zerowego i zalano posadzkę nad tą częścią kościoła, w której w okresie zimy planowano odprawić Eucharystię. W dniu 1 listopada 1984 roku ksiądz biskup siedlecki Jan Mazur dokonał wmurowania kamienia węgielnego. Od tego momentu, już w podpiwniczeniu, każdej niedzieli odprawiano Mszę Świętą.

Wiosną 1985 roku ruszyła budowa kościoła. Budowniczym kościoła był Bilkiewicz Bogdan, natomiast wszystkie prace niefachowe wykonywali hutnicy w czynnie społecznym i rolnicy ze wszystkich kol. Dubeczna. Przy pracach był zawsze ksiądz proboszcz Wyżykowski, który sam także pracował, dając przykład innym. Były momenty, że brakowało gotówki na zakup materiałów budowlanych, ale wówczas ksiądz proboszcz Wyżykowski Wiesław puszczał na osiedle w Dubecznie i okolicznych koloniach listę obiegową na ofiary na zakup materiałów budowlanych – efekt zawsze był duży. Budowa kościoła przebiegała w bardzo szybkim tempie, bo już w październiku 1988 roku miało miejsce uroczyste poświęcenie kościoła w Dubecznie, w którym bardzo licznie wzięli udział mieszkańcy osiedla pracowniczego przy hucie w Dubecznie oraz wszyscy mieszkańcy kol. Dubeczna jak i sąsiednich parafii, takich jak: Włodawa, Orchówek, Kosyń, Wola Uhruska, Sawin, Wereszczyn, Urszulin, Wytuczno, Stary Brus, Lubień, Hańsk.

W 1989 roku, na wiosnę, ksiądz proboszcz z Hańska Wyżykowski Wiesław, decyzją biskupa diecezji siedleckiej został przeniesiony do parafii w Sławatyczach. Z dniem 1 maja 1989 roku utworzono parafię w Dubecznie, zgodnie z decyzją biskupa diecezji siedleckiej, Jana Mazura. Do nowo utworzonej parafii w Dubecznie przydzielono, oprócz osiedla pracowniczego w Dubecznie oraz wszystkich kolonii, wsie: Żdzarka i Luta (w okresie późniejszym odeszły od parafii ze względu na dużą odległość – drogi polne ze Żdzarki były błotniste i nieprzejezdne, a z Luty – bardzo piaszczyste). Pierwszym księdzem proboszczem w parafii został Jan Grzesiak.

W czasie budowy kościoła w Dubecznie teren całego cmentarza przykościelnego ogrodzono płotem ze sztachet drewnianych, ze słupkami metalowymi. Z budowy kościoła pozostało dużo materiałów budowlanych: deski, żerdzie, stal i drut różnych rozmiarów. Ksiądz proboszcz Grzesiak Jan, w porozumieniu z radą parafialną, wykupił w kurii biskupiej siedleckiej typową dokumentację na budowę plebanii w Dubecznie, gdyż mieszkał w plebanii, zrobionej w obrębie budynku kościelnego. Powyższa dokumentacja została zatwierdzona przez Urząd Powiatowy Wydział Architektury i Budownictwa we Włodawie. Ponownie zebrano składki na budowę plebanii. Wykonawcą nowej inwestycji był Bilkiewicz Bogdan, a wszystkie roboty niefachowe wykonano w czynnie społecznym. Po wykończeniu plebanii ksiądz proboszcz Grzesiak Jan, w porozumieniu z radą parafialną, wykonał w kościele podłogę oraz boazerię. Po nawiezieniu ziemi żyznej założył przy plebanii ogród.

W 1994 roku ksiądz biskup siedlecki przeniósł księdza proboszcza do Dołhobród. Następny ksiądz proboszcz parafii Dubeczno to Czyrka Krzysztof – był tylko do listopada 1996 roku. Za jego probostwa w parafii Dubecznańskiej, za zgodą rady parafialnej, przystąpiono do zbierania składek na dzwon do kościoła w Dubecznie, którego uroczyste poświęcenie i zawieszenie na wierzy kościelnej odbyło się przed Świętami Wielkanocnymi, w 1996 roku.

Następnym księdzem proboszczem w Dubecznie był Pepa Eugeniusz, mianowany przez księdza biskupa siedleckiego. Ksiądz proboszcz Pepa Eugeniusz, wspólnie z radą parafialną, rozpoczął zbierać składki na ogrodzenie placu cmentarnego wokół kościoła ogrodzeniem mурowanym to jest słupkami mурowanymi. Wykonawcą fachowym budowy był Bilkiewicz Bogdan z Dubeczna, natomiast wszystkie prace niefachowe wykonali parafianie w czynie społecznym. Przęsła do ogrodzenia wykonał Pilipczuk Ryszard z Hańska.

Ksiądz proboszcz Pepa Eugeniusz był bardzo dbałym księdzem i dużo pracy wkładał w estetykę kościoła i placu cmentarnego i otoczenia. Następną pracą, wykonaną dla parafii dubeczkańskiej, było podwyższenie placu cmentarnego, przez nawiezienie piasku, a później ziemi żyznej i zasianie trawy z jednoczesnym wykonaniem odwodnienia kościoła z wody deszczowej, spływającej z dachu kościelnego. Zrobiono także: skalniak wokół krzyża misyjnego, parking dla samochodów osobowych z utwardzeniem, pomalowano kościół wewnątrz i na zewnątrz, zakupiono nagłośnienie i trzy nagrzewnice na gaz propan-butan. Staraniem księdza proboszcza Pepa Eugeniusza u właściciela huty szkła gospodarczego, pana Wrześniaka Tadeusza, otrzymał zapewnienie sfinansowania całości kosztów zrobienia pięknych ławek do kościoła w Dubecznie.

Starzyzna

Samotne przydrożne krzyże spotykane są nie tylko na Mazowszu. Jeden z nich zainteresował mnie szczególnie. Wsie Lubelskiego Polesia nie należą do rozwojowych. Wiele z nich powoli znika z krajobrazu, znika z mapy gminy. Starzy ludzie wymierają lub przenoszą się do dzieci, do miast, czy większych ośrodków. Taką nierozwojową wsią jest Starzyzna, miejsce moich wypraw myśliwskich. Już zniknęła z mapy gminy Hańsk. Dwie pozostałe jeszcze zagrody (z 57 istniejących przed drugą wojną światową) włączono zostały do sąsiedniej wsi Szczeńniki, odległej o około 2 km, leśną piaszczystą drogą. Starzyzna to wieś, jak inne, istniejące już tylko w nazwach leśnych łowisk i ostępów. Jak Jałowe, Sokole, Kozaki, Leśna, Ostrówek Kołaczowski, Głębokie i Iwanki. W nazwach, które używane są jeszcze tylko przez starszych ludzi i myśliwych. Były to wioski zamieszkałe głównie przez, jak to się dawniej mówiło: Rusinów. Termin „Ukraińcy” pojawił się tu praktycznie po drugiej wojnie światowej. W Starzyźnie rodzin polskich było niewiele. Trudno to dzisiaj amatorowi ustalić dokładnie, ale mniej niż dziesięć. Dlatego też wydało mi się interesującym, jak to się stało, że we wsi zamieszkałej przez ludność wyznania prawosławnego, na rozdrożu stoi krzyż katolicki. Skąd się wziął. Kto go postawił i dlaczego? W pobliżu miejsca ustawienia krzyża, na niewielkich skrawkach ziemi, było kilka gospodarstw, o których teraz świadczą już tylko zdziczałe i skarłałe drzewa owocowe i bzy. Między innymi zamieszkiwał tu, w nieistniejącej już chałupie, Stefan Dołbień – młynarz, a więc osoba na pewno sytuowana lepiej od sąsiadów gospodarujących na tych polskich *piaskach*, *bagnach* i *karaskach*. Trudno orzec, czy to był młyn wodny na płynącym obok cieku wodnym, który został włączony w tak zwany rów więzienny odprowadzający obecnie wodę z Krychowskiego Bagna od rzeki Włodawki, czy też wiatrak zwany *koźlakiem*, gdyż miałem i takie informacje.

Atmosfera w domu Stefana Dołbienia musiała być bardzo patriotyczna, skoro jego syn Waław (1896-1981), już jako 19-letni młodzieniec, w 1915 roku znalazł się w wojsku Józefa Piłsudskiego i wiernie służył marszałkowi do 1922 roku. Dosłużył się stopnia porucznika. O samej jego służbie trudno powiedzieć coś konkretnego, ponieważ żyjący syn Waław, obecnie 80-letni (ur. w 1924 roku) Marian Dobniak, jest człowiekiem schorowanym i przez to mniej dostępnym do rozmowy. Syn Waław, również Stefan, nie zna żadnych konkretnych faktów na ten temat. Służba i walki w okolicach Kijowa, tragiczny odwrót polskich wojsk pod naporem armii marszałka Budionnego, tragiczne losy żołnierskie, o których możemy się domyślać, wywołały niezatarte wrażenie na Waławie Dołbieniu, po szczęśliwym powrocie. Już dwukrotnie jeden z ostatnich mieszkańców Starzyzny, mój informator i przyjaciel Stanisław Jurecki, dla ratowania krzyża odcinał jego odziomki i osadzał skrócony na nowo. Remontował również ramiona Krzyża. Dzięki temu stoi krzyż tam, gdzie go postawił Waław Dołbień, choć dużo niższy niż był początkowo. Krzyż stoi, a jakie losy pokierowały dalszym życiem fundatora?

Otóż jako oficer dostał parcelę na Polesiu. Trudno umiejscowić, gdzie konkretnie to było. Wiadomo, że nad rzeką Stochód, dopływem Prypeci, na obecnym Wołyniu. Było to gdzieś pomiędzy Włodzimierzem Wołyńskim, a Pińskim. Waław wyjechał tam ze Starzyzny, wraz z całą rodziną. Miało to miejsce w 1925 roku. W 1936 roku zaczęły się nasilać ekscesy antypolskie inicjowane głównie przez, powstałą w 1929 roku w Niemczech OUN organizację ukraińskich nacjonalistów. Rosła ilość mordów i napałów na polskie szkoły, poczty itp. Waław, w obliczu takiego rozwoju spraw, postanowił wrócić na znane, rodzinne ziemie. Posiadłość wołyńską sprzedał niejakiemu Kowalskiemu, który nie uiszczył od razu całej należności. Waław Dołbień mógł mu zaufać, gdyż nabywca był dobrym rolnikiem. Po roku pan Kowalski przyjechał do wierzyciela. Przyjechał sam, bo żonę i dzieci zamordowano mu w nocy, gdy był w pobliskim młynie ze zbożem na przemiał. Już nie chciał wracać do Wołynia. W 1936 roku, po powrocie z całą rodziną w swoje rodzinne strony, Waław zakupił gospodarstwo na terenie Hańska II, gdzie mieszkał do śmierci. I tak szukając historii samotnego krzyża, dotknąłem historii żywej tej ziemi i ludzi, o których pamiętają już tylko nieliczni żyjący. A choć pamiętają, nie zawsze chcą powiedzieć, uratować w pamięci to, o czym powinniśmy się dowiedzieć, aby nie odeszli w przeszłość całkiem zapomniani.

W tym miejscu pragnę podziękować osobom, które pomogły mi zestawić pewne fakty, a mianowicie: panu Stanisławowi Jureckiemu ze Starzyzny, panu Stefanowi Dołbniakowi z Hańska, wnukowi fundatora Krzyża – Waławu Dołbieniu. Nazwisko rodzinne Dołbieniów, na skutek bałaganu administracyjnego panującego zaraz po wojnie, uległo zniekształceniu do obecnie używanej formy – Dołbniak, stąd też syn fundatora Krzyża Waławu Dołbienia – Marian oraz jego potomkowie piszą się – Dołbniak.

Wielka miłość Balzaka

Jedną z najbardziej znanych romantycznych historii XIX wieku był romans i małżeństwo polskiej arystokratki Eweliny Hańskiej z francuskim pisarzem Honoriuszem Balzakiem. Nazwisko bohaterki tego związku wzbudza naturalne skojarzenia z leżącą na terenie ziemi chełmskiej miejscowością Hańsk. Trzeba przyznać, że są to skojarzenia częściowo zasadne, tym bardziej, że Ewelina Hańska pochodziła z rodziny Rzewuskich, rodu, który w dziejach ziemi chełmskiej zapisał dość ważną kartę. Bohaterka słynnego romansu przyszła na świat w 1800 roku, jako córka kasztelana witebskiego Adama Wawrzyńca Rzewuskiego. Jej ojciec był wnukiem Wacława Rzewuskiego, pisarza i wybitnego działacza politycznego w czasach saskich i pierwszych latach rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w okolicach Chełma posiadał między innymi Siedliszcze (przekazane z czasem Węglińskim), Stulno, Rejowiec oraz Sielec. Jego najbardziej znanym synem był Seweryn (najmłodszy z rodzeństwa), hetman polny koronny, jeden z przywódców konfederacji targowickiej. Wacław Rzewuski miał jeszcze czworo dzieci, dwie córki oraz dwóch synów. Najstarszym synem był Stanisław Ferdynand, rotmistrz pancerny i chorąży wielki litewski, a z czasem feldmarszałek austriacki. To on był dziadkiem Eweliny Hańskiej. Mimo piastowania przez pewien czas funkcji starosty chełmskiego, bardziej związany był z Ukrainą.

Ewelina Rzewuska w wieku osiemnastu lat została żoną Wacława Hańskiego herbu Korczak, przedstawiciela rodu wywodzącego się z Hańska. Miejscowość wymieniona w XV wieku była ich własnością do XVIII wieku. W 1462 roku w źródłach pojawia się Bogdan i Iwan, właściciele Hańska, Żdżarki i Kulczyna. Obok dóbr na obszarze ziemi chełmskiej, Hańscy posiadali również majątki w okolicach Lublina oraz z czasem na Ukrainie. Pierwszym właścicielem ziemi na kresach był Jakub Aleksander Hański, posiadający również Hańsk i Kołaczce. Dzieło rozszerzania włości kontynuował jego syn Samuel oraz wnuk, łowczy, a następnie chorąży Żydaczowski Stanisław. Najbardziej doniosłą decyzją podjął jednak jego prawnuk, cześnik owrucki Jan Hański, który sprzedał dobra chełmskie rodzinie Kunickich i skupił swoją uwagę na dobrach ukraińskich.

Wacław Hański, urodzony w 1782 roku, marszałek szlachty wołyńskiej, został starannie wychowany w Wiedniu i należał do najświetniejszych obywateli Kijowszczyzny. Początkowo jego siedzibę stanowiły Puliny, jednak ostatecznie główna rezydencja powstała w Wierzchowni. Z niej zarządzał, liczącym prawie 20 tysięcy hektarów, majątkiem. Nowa siedziba z efektownym klasycznym pałacem powstała po małżeństwie z Eweliną i miała zapewnić odpowiedni komfort młodszej o osiemnaście lat małżonce Wacława. Niestety, małżeństwo nie było szczęśliwe. Z pięciorga dzieci czworo zmarło w wieku niemowlęcym. Znużona Ewelina, spragniona zgodnie z wymogami epoki romantycznej miłości, nawiązała korespondencję z Honoriuszem Balzakiem. Pisarz znany był z licznych miłostek, jednak bogata arystokratka wzbudziła jego zainteresowanie. Do pierwszego spotkania doszło w Szwajcarii, w 1833 roku, w trakcie podróży Hańskich po Europie i wkrótce znajomość przerodziła się w romans. Związek Eweliny Hańskiej z Balzakiem był skomplikowany i pełen dramatycznych zwrotów. Po 1841 roku, po śmierci Wacława Hańskiego, przez kilka lat ciągnęły się starania w celu zawarcia małżeństwa. Ostatecznie 14 marca 1850 roku, w kościele w Berdyczowie, odbył się ślub. Niestety, wkrótce po powrocie do Paryża pisarz zmarł. Ewelina żyła jeszcze ponad trzydzieści lat. Majątek odziedziczyła jej córka Anna, zamężna z Jerzym Mniszchem. Była to ostatnia przedstawicielka rodu, wywodzącego się z Hańska.



Kulczyn, wiatrak (okres przedwojenny)



Dubeczno, szkoła (najstarsze zachowane zdjęcie budynku, 1936 r.)



Dubeczno - Topole, szkoła, ok. 1939 r.



Dubeczno, uroczystość nadania imienia szkole, 1930 r.



Starzyzna, przed 1939 r.



Dubeczno, budynek huty szkła, przed 1939 r.



Dubeczno, wewnątrz hali huty szkła, przed II wojną



Hańsk, kościół



Hańsk, organistówka, lata 80. XX wieku (fot. Marek Rawecki)



Ujazdów, kościół



Dubeczno, droga do huty, lata 50. XX wieku



Dubeczno, budynek byłej świetlicy w centrum miejscowości



Dubeczno, budynek przedszkola



Dubeczno, budynek mieszkalny na torfiankach



Dubeczno, lata 60. XX wieku



Dubeczno, światlica, lata 60. XX wieku



Dubeczno, ulica do huty szkła, lata 60. XX wieku



Pracownicy huty szkła w Dubecznie



Dubeczno, zabudowania mieszkalne, lata 70. XX wieku



Dubeczno, budynek biurowca, dawny dworek Szuldbergów



Dubeczno, oddziały huty szkła



Dubeczno, huta szkła - hala produkcyjna i gazaki, lata 60. XX wieku



Dubeczno, oddziały huty szkła



Dubeczno, budowa domu kultury



Dubeczno, dom kultury, lata 70. XX wieku



Dubeczno, dawny posterunek policji



Dubeczno, figura



Hańsk, obecna ul. Włodawska, lata 80. XX wieku (fot. Marek Rawecki)



Hańsk, obecnie ul. Parczewska, lata 80. XX wieku (fot. Marek Rawecki)



Hańsku, obecnie ul. Dworska, lata 80. XX wieku (fot. Marek Rawecki)



Hańsk, budynek byłego GS (przed II wojną światową areszt), 1983 r.
(fot. Marek Rawecki)



Hańsk, budynek Urzędu Gminy, 1983 r. (fot. Marek Rawecki)



Hańsk, restauracja, lata 80. XX wieku (fot. Marek Rawecki)



Hańsk, budowa osiedla, na pierwszym planie Urząd Gminy, 1982 r.,
(fot. Marek Rawecki)



Hańsk, plac zabaw przy świetlicy OSP, 1982 r., (fot. Marek Rawecki)



Elementy konstrukcji (tzw. król) wiatraka w Bukowskim Lesie



Bukowski Las, wiatrak



Osowa, budownictwo drewniane



Hańsk Kolonia, zabudowania podworskie



Żuraw studzienny



Dubeczno, gimnazjum



Dubeczno, huta szkła



Dubeczno, brama wjazdowa do huty szkła



Dubeczno, dom kultury



Dubeczno, kościół



Hańsk, kościół parafialny



Hańsk, organy w kościele



Hańsk, widok z dzwonnicy



Hańsk, budynek gospodarczy po byłym PGR



Hańsk - szkoła podstawowa



Hańsk - orlik



Osova - pomnik poświęcony ofiarom obozu pracy (cmentarz żydowski)



Krychów - pomnik poświęcony ofiarom obozu pracy



Macoszyn Mały,
pomnik poświęcony żołnierzom WiN



Żdzarka, pomnik na cmentarzu
prawosławnym



Kulczyn Kolonia, cmentarz ewangelicki



Hańsk - pomnik poświęcony ofiarom II wojny światowej